

# RES HUMANA

Humanizm  
Racjonalizm  
Kultura świecka

6/175

2021 r.

DWUMIESIĘCZNIK • ISSN 0867-847X Indeks 33426X • Numer 6 (175) 2021 Rok wyd. XXX • Cena 8,00 zł (w tym 8% VAT)



Jarosław Kilias



Jacek Raciborski

## Wobec przełomu ustrojowego

czytamy s. 7

## 30 lat z RES HUMANA

### FAKTY • WYDARZENIA • OPINIE

- „RES HUMANA”: jesteśmy już 30 lat
- Polska na krawędzi UE
- Mur w sercu Europy
- Kongres Nowej Lewicy

### NA JUBILEUSZ JERZEGO J. WIATRA

O lekcjach mądrości i optymizmu napisali Jarosław KILIAS, Jacek RACIBORSKI i Janusz REYKOWSKI

### Z PRAC KOMITETU PROGNOZ 2000 PLUS PAN

Konrad PRANDECKI,  
Wioletta WRZASZCZ, Marek ZIELIŃSKI  
Rolnictwo a klimat  
Paweł KOJS, Romuald ZABIELSKI  
Jak żyć w perspektywie zachodzących zmian klimatycznych?

### STREFA EDUKACJI

Jan SZMYD • Małgorzata B. JAKUBIAK

### SPOTKANIE Z ANTROPOLOGIĄ

Ewa NOWICKA • Rewolucja neolityczna drogą do powstania cywilizacji

### ŚWIADECTWA

Janusz TERMER o innym obrazie Kresów  
Z Jackiem SZUSZKIEWICZM, dyrektorem Domu Seniora PAN rozmawia Eleonora SYZDEK

Ponadto:

- FORUM MYŚLI NIEOBOJĘTNYCH
- NA PÓLKACH Z KSIĄŻKAMI
- CO DWA MIESIĄCE Felieton Jerzego J. WIATRA

# Spis treści

## FAKTY • WYDARZENIA • OPINIE

Zdzisław SŁOWIK  
RES HUMANA  
Jesteśmy już 30 lat/1-5  
Robert SMOLEŃ  
Polska na krawędzi UE/1  
Łukasz DARGIN  
Mur w sercu Europy/3 i 32  
Andrzej BIERNACKI  
Nowa Lewica: w imię dobra Polski/5

## Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

Jarosław KILIAS, Jacek RACIBORSKI  
Lekcje mądrości i optymizmu/7  
Jerzy J. WIATR  
Kartki z dziennika/10  
Janusz REYKOWSKI  
Neoaurytaryzm: źródła psychologiczne/13

## Z PRAC KOMITETU PROGNOZ POLSKA 2000 PLUS

### Wobec zmian klimatycznych na świecie

Konrad PRANDECKI  
Wioletta WRZASZCZ  
Marek ZIELIŃSKI  
Rolnictwo a klimat/20  
Paweł KOJS  
Romuald ZABIELSKI  
Jak żyć w perspektywie nadchodzących  
zmian klimatycznych?/27

# ZAiKS

## Stowarzyszenie Autorów

Z podziękowaniem za wsparcie  
naszej pracy na rzecz kultury.

„RES HUMANA”

## STREFA EDUKACJI

Jan SZMYD  
Etyka w procesie nauczania  
i wychowania/34  
Małgorzata B. JAKUBIAK  
Jan Amos Komeński w Polsce/38

## SPOTKANIE Z ANTROPOLOGIĄ

Ewa NOWICKA  
Rewolucja neolityczna drogą do powstania  
cywilizacji/42 i 49

## ŚWIADECTWA

Janusz TERMER  
Magia i realizm, czyli inny  
obraz Kresów/46  
50 lat Domu Seniora Polskiej Akademii Nauk  
Spokojna przystań na jesień życia  
Z Jackiem SZUSZKIEWICZEM, dyrektorem  
Domu Seniora Polskiej Akademii  
Nauk w Konstancinie-Jeziornej rozmawia  
dr Eleonora Syzdek/50

## FORUM MYŚLI NIEOBOJĘTNYCH

Marek WAWRZKIEWICZ  
Polacy nie gęsi/52  
Andrzej ŻOR  
Sarmatyzm i cudzoziemszczyzna/54

## NA PÓLKACH Z KSIĄŻKAMI

Wacława MIELEWCZYK  
O myśli i dziele Andrzeja Walickiego/57  
Andrzej ŻOR  
Zamiast recenzji/58  
Radosław S. CZARNECKI  
Cień religijnych fantazmatów/59

## CO DWA MIESIĄCE

Jerzy J. WIATR  
Dwie granice/IV s. okł.

**RADA REDAKCYJNA:** Mirosław CHAŁUBIŃSKI, Władysław LORANC, Dionizy TANALSKI, Danuta WANIEK,  
Jerzy J. WIATR – przewodniczący Rady, Andrzej ŻOR

**REDAKCJA:** Marek JAWORSKI, Tomasz KOZŁOWSKI, Wacława MIELEWCZYK – sekretarz redakcji, Wacław  
SADKOWSKI – z-ca redaktora naczelnego, Zdzisław SŁOWIK – redaktor naczelny, Robert SMOLEŃ – z-ca redaktora  
naczelnego, Daniel ZBYTEK

**ADRES REDAKCJI:** 00-102 Warszawa, ul. Marszałkowska 115, lok. 369 A; tel. 605-101-072,  
e-mail: reshumana@o2.pl

**WYDAWCA:** Rada Krajowa Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego  
www.kulturaswiecka.pl Czasowo strona internetowa jest zawieszona.

Druk w Drukarni ACAD w Józefowie



Rys. Marek Chaczyk

Andrzej ŻOR

*Tak myślę*

**FORUM MYŚLI NIEOBOJĘTNYCH**

## **Sarmatyzm i cudzoziemszczyzna**

*Dokończenie ze s. 52*

go wpływu? Pamiętajmy wszak, że obie konfederacje – i barska, i targowicka przyczyniły się walnie do upadku Polski.

Wielkie sprawy powstają najczęściej z małych przyczyn. Rządząca partia nie chce, nawet nie może stracić władzy. Bo tylko o władzę im chodzi. Negatywny wynik wyborów byłby dla nich zbyt kosztowny. Dlatego tak uparcie walczy o koalicyjną większość. Dlatego Kaczyński toleruje Solidarną Polskę, bo bez niej utraci swoją wszechwładzę. Ale utrata większości dla tej partii to niewielka strata z punktu widzenia długofalowych polskich, a więc narodowych (sic!) interesów. Te jednoznacznie przemawiają za miejscem w europejskiej wspólnotcie.

Czy naprawdę Ziobro wart jest mszy?

## **ŚWIADECTWO PAMIĘCI**

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że 18 sierpnia 2021 roku zmarł

### **Profesor Michał PIETRZAK**

Wybitny prawnik, znawca prawa wyznaniowego, autor podręczników z tej dziedziny wiedzy oraz nauczyciel wielu pokoleń studentów oraz doktorantów; doradca szeregu instytucji wyznaniowych i świeckich. Pozostawał bliski humanistycznym wartościom świeckim.

Był serdeczny i otwarty w stosunkach międzyludzkich; człowiekiem wielkiej mądrości i ludzkiej dobroci. Pozostanie w naszej serdecznej pamięci.

Rada Krajowa Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego

Redakcja „RES HUMANA”



Jerzy J. WIATR

*Co dwa miesiące*

# Dwie granice

Od kilku tygodni trwa dramat na granicy polsko-białoruskiej. Codzienne próby nielegalnego przekroczenia granicy, w części skuteczne, w części paraliżowane przez Straż Graniczną i wojsko, rodzą ludzkie dramaty – w tym coraz liczniej notowane wypadki śmiertelne. Władze polskie nie bez racji wskazują na odpowiedzialność białoruskiego dyktatora, który z premedytacją wabi potencjalnych migrantów z Iraku, Syrii, Afganistanu, a nawet z Afryki. Twierdzą, że ich działania uzasadnione są obowiązkiem chronienia polskich granic, które wciąż jeszcze są (a mam nadzieję, że pozostaną) granicami Unii Europejskiej.

O ile nikt nie neguje tego, że Polska ma prawo bronić swych granic, o tyle mniej jednolite jest stanowisko w sprawie innej granicy – tej, poza którą mamy do czynienia z pogwałceniem elementarnych praw człowieka, w tym także tego najbardziej bezbronnego, jakim jest dziecko. To nie ochrona granicy państwowej, lecz brutalność wobec bezsilnych i bezbronnych rodzi sprzeciw tych, których sumień nie zatrzała urzędowa propaganda.

Czy jest jednak realistyczna droga ochrony jednej granicy bez przekraczania drugiej? Jak droga ta powinna wyglądać?

Myszę, że mogłaby ona polegać na zapewnieniu wszystkim przekraczającym granicę (a więc w tym wypadku głównie tym, którzy ją przekraczają nielegalnie) doraźnej opieki i możliwie szybkiego rozpatrzenia wniosku o azyl lub o prawo pobytu w Polsce na innych niż azyl polityczny warunkach. Osoby, których wnioski zostałyby w tym trybie odrzucone, powinny być odsyłane do państwa ich stałego pobytu. Byłoby to w sumie humanitarne i – choć kosztowne – tańsze niż budowa muru i utrzymywanie stanu wyjątkowego. Zarazem zaś powołane do tego służby bardziej skutecznie uderzyć powinny w zorganizowany przemyt migrantów przez chciwych zysków przestępców – polskich i obcych.



# FAKTY WYDARZENIA OPINIE

*Komentarz redakcyjny*

## Polska na krawędzi UE

W ostatnich tygodniach proces przybliżania się Rzeczypospolitej Jarosława Kaczyńskiego do granicy obecności w Unii Europejskiej nabrał olbrzymiego pędu.

Podporządkowany władzy politycznej Trybunał Konstytucyjny przyznał sobie kompetencję określania, które z rozstrzygnięć Trybunału Sprawiedliwości UE są zgodne lub niezgodne z polską Konstytucją i europejskimi Traktatami. Prawdopodobnie miał to być straszak na Brukselę służący do wymuszenia uruchomienia środków z pokoronawirusowego Funduszu „UE Nowej Generacji” nawet bez wycofania się obecnych władz w Warszawie z naruszeń zasady praworządności, na której Unia została wzniesiona. Możliwe też, że zielone światło do ogłoszenia wyroku w alei Szucha było wyrazem zniecierpliwienia albo pogodzenia się z tym, że tym razem Unia nie ustąpi; charakterystyczne, że datę zakończenia postępowania wielokrotnie przekładano – jakby czekając na efekt zakulisowych rozmów, jakie ponoć z Ursulą von der Leyen prowadził Mateusz Morawiecki.

To były złudne nadzieje. Prezes PiS, premier, prezydent, minister sprawiedliwości i minister do spraw UE po prostu nie rozumieją, czym Unia dziś jest. Nadanie państwom członkowskim prawa do stosowania się tylko do tych przepisów Wspólnoty, które akurat im pasują, spowodowałyby, że nie mogłaby ona dalej istnieć. Mówienie o „prawnym *polexicie*” jest o tyle nieprecyzyjne, że UE jest unią prawa. Jest prawem. Nie można być jej członkiem nie akceptując wszystkich wspólnie uzgodnionych norm.

## RES HUMANA : jesteśmy już 30 lat

Napisaliśmy pięć lat temu, na 25-lecie naszego czasopisma, że nie sądziliśmy u początku drogi, że wytrwamy tyle lat. A jednak wytrwaliśmy. I nawet więcej: obecny numer, który właśnie wyszedł drukiem, kończy 30 lat naszej pracy i pamięci o

Was, Drodzy Czytelnicy i Sympatycy „RES HUMANA”. Co więcej, jest świadectwem kontynuacji dzieła naszych czcigodnych poprzedników – twórców ruchu świeckiego i czasopism świeckich sprzed stulecia i wielu dekad XX wieku – *Dokończenie na s. 2-5*

Orzeczenie Julii Przyłębskiej i Bartłomieja Sochańskiego (sprawozdawcy) nie zawiśło w próżni. Nie da się go pozostawić w systemie prawnym, za ustępstwo uznając powstrzymanie się od jego stosowania. TSUE wymaga od obecnych władz RP konkretnych rzeczy: zastąpienia całego systemu dyscyplinarnego sędziów takim, który zagwarantuje niezawisłość przedstawicielom tego zawodu, usunięciem „ustawy kagańcowej”, przywrócenia do pracy Igora Tuleyi i Pawła Juszczyszyna. Więc albo w Unii zostajemy, albo wychodzimy. Zależy to od tego, jak teraz postąpią władze w Warszawie.

Te nie wydają się skłonne do zmiany polityki. Będą znów próbować sztuczek i trików, grać na zwłokę, by rubelka zarobić, a cnoty – w ich rozumieniu – nie stracić. M. Morawiecki pojechał do Strasburga (na sesję Parlamentu Europejskiego, gdzie przez kilka godzin musiał słuchać jednoznacznego *vox populi* w imieniu społeczeństw Unii; PE jest najbardziej zdecydowaną instytucją, właśnie zaskarżył Komisję Europejską za beczynność w sprawie uchwalonego rok temu mechanizmu warunkowości wypłat od przestrzegania praworządności), a następnie na szczyt w Brukseli z nieustępliwym komunikatem. Konfrontacyjnie zwrócił się do czytelników Financial Times i Il Messaggero. I zderzył się z równie twardą odpowiedzią. Komisja konsekwentnie oczekuje stosowania się do postanowień luksemburskiego Trybunału, ten zaś nakłada kolejne kary finansowe. To już półtora miliona euro dziennie (jak na razie)! Niech nikogo też nie zwiedzie dyplomatyczny język Emmanuela Macrona czy Mario Draghiego. Także przywódcy państw UE żądają wycofania się polskich władz ze stworzonego przez nie zagrożenia dla spójności całej UE.

Unia nie została stworzona do dyscyplinowania swoich członków. To klub państw, które dzielą wspólne wartości i mają wspólne cele. Bezprecedensowe działania wobec Warszawy i Budapesztu są niezbędne, by Wspólnota mogła nadal działać i istnieć. Ale przecież nie powstanie wewnętrzna policja wymuszająca odpowiednie postępowanie rządów. Finalnie jednak państwo notorycznie łamiące fundamentalne zasady będzie musiało się z Unią rozstać. Proszę nie łudzić się, że członkostwo ma charakter wieczny, niezależnie od tego, co będą wyczyniać władze zbuntowanego państwa. Proszę się nie uspokajać, że nie ma procedury ekspulsji.

Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło Polskę na drogę nieuchronnie wiodącą poza Unię. Jeśli coś może ten marsz powstrzymać – to tylko obywatele, z których zaledwie jednemu na dziesięć taki koniec odpowiada.

**Robert SMOLEŃ**

## **RES HUMANA** : jesteśmy już 30 lat

*Dokończenie ze s. 1*

Andrzeja Niemojewskiego i Ludwika Krzywickiego, Wacława Nałkowskiego i Stefana Czarnowskiego, wreszcie Tadeusza Kotarbińskiego i jego kontynuatorów, osób zasłużonych dla polskiej nauki i kultury.

To wszystko jest nieocenionym dziedzictwem naszego ruchu, ale jest nie

mniej wyzwaniem i zobowiązaniem. Jest wyzwaniem współczesnego czasu, który wytycza drogi naszego myślenia i działania tak, aby nie pozostać w tyle, aby być zdolnym rozumienia tego czasu, i czas ten starać się wyprzedzać. To niełatwe zadania. Tym bardziej, że uznaliśmy za celowe porzucić łatwy antyklerykalizm czy traktowanie osób wierzących jako osoby wymagające współczucia z powo-

---

# Mur w sercu Europy

---

**Mur na granicy między Polską a Białorusią jest świadectwem bezradności państwa polskiego i fiaska polskiej polityki wschodniej.**

14 października 2021 roku Sejm RP podjął decyzję o budowie na granicy polsko-białoruskiej ogrodzenia, które ma ochronić nasz kraj przed napływem nielegalnych migrantów. Polska klasa polityczna i znakomita większość ekspertów są zgodni w tym, że napływ uchodźców z krajów Afryki i Azji, kierowanych na szturm wschodnich granic Unii Europejskiej przez władze białoruskie, jest elementem wojny hybrydowej prowadzonej przez Łukaszenkę (niektórzy twierdzą: pośrednio także przez Putina) przeciwko Zachodowi. Różnice w tej kwestii między rządem polskim a opozycją sprowadzają się w istocie do oceny skuteczności działań, prowadzonych przez obecne władze oraz ich zgodności z prawem międzynarodowym i etyką chrześcijańską (polityka push back – wypychanie na siłę uchodźców, którzy znaleźli się na terytorium Polski, ponownie na Białoruś – wydaje się być sprzeczna z Konwencją Genewską 1951 r. dotyczącą statusu uchodźców i z prawem UE, a na pewno nie jest zgodna z zasadami moralności chrześcijańskiej i z nauczaniem Kościoła Rzymskokatolickiego). Uwagze polskich parlamentarzystów, rozgorączkowanych kłótniami o techniczne i finansowe aspekty budowy płotu, umknęły pytania o wiele bardziej poważne: Jak doszło do tego, że terytorium sąsiedniej Białorusi stało się przyczółkiem do „demograficznej wojny hybrydowej” (jeśli użyć określenia jednego z posłów)? I jakie dalekosiężne polityczne następstwa będzie miało wzniesienie muru na dotychczas spokojnej i przyjaznej granicy polsko-białoruskiej?

Rzeczpospolita Polska wchodziła w 2004 roku do Unii Europejskiej nie tylko z pozycją największego – ludnościowo, gospodarczo i terytorialnie – państwa wśród nowo przyjmowanych członków. Polska wносиła okazałe wiano polityczne: wizerunek prymusa transformacji demokratycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, dobre relacje z wszystkimi sąsiadami, budzącą uznanie aktywną politykę zagraniczną i głośno artykułowane ambicje zajęcia jednego z czołowych miejsc w gronie państw-liderów UE. Szczególnym atutem naszego kraju, już jako części UE, miała być polityka wobec wschodnich sąsiadów Unii. Polska, położona w samym sercu Europy, sąsiadująca z trzema największymi nowo niepodległymi państwami (Białorusią, Rosją i Ukrainą), z udanym doświadczeniem przejścia od autorytarnego socjalizmu do demokracji wolnorynkowej wydawała się wręcz predystynowana do roli jednego z głównych kreatorów wschodniego wymiaru polityki zewnętrznej UE.

---

## **RES HUMANANA** : jesteśmy już 30 lat

du swej wiary, ale uznać zarazem za sprawę fundamentalną obronę świeckiego charakteru państwa i jego bezstronności w sprawach światopoglądowych. I opowiedzieliśmy się za podjęciem dialogu myśli świeckiej i religijnej jako drogi prowadzącej do współdziałania wierzących i niewierzących w imię humanistycznych

wartości wspólnych. Ufamy, że prędzej czy później takie współdziałanie stanie się społecznym faktem.

Tymczasem od sześciu już lat, od początku władzy PiS doświadczamy wielu bolesnych następstw działalności tej władzy. Ich decyzją podważone zostały konstytucyjne zasady trójpodziału władzy, w tym naruszona została niezależność sądów i niezawisłość sędziów. Podobne co

Wyrazem ambicji Polski i jej odpowiedzialnego podejścia do swoich przyszłych zadań w UE była koncepcja „Polityka wschodnia Unii Europejskiej w perspektywie jej rozszerzenia o państwa Europy Środkowo-Wschodniej”, przedstawiona państwom członkowskim Unii w 2001 r. (trzy lata przed formalnym przystąpieniem Polski do UE!). Koncepcja wyewoluowała z latami w polsko-szwedzki projekt Partnerstwa Wschodniego, przyjęty w 2009 r. jako oficjalna strategia stosunków UE z sześcioma państwami Europy Wschodniej (Białorusią, Ukrainą, Mołdawią, Azerbejdżanem, Gruzją i Armenią).

Najogólniej, strategia zaproponowana przez Polskę miała za zadanie stworzenie warunków do możliwie ścisłej współpracy państw wschodnich z Unią zarówno gospodarczej jak też w sferze kontaktów między ludźmi oraz pogłębienie więzi politycznych. Stopniowa (uwzględniając realia gospodarcze, społeczne, a także geopolityczne – obliczona na dziesięciolecia) transformacja państw Europy Wschodniej powinna być zapobiec powstaniu „uskoku geopolitycznego” na wschodnich granicach Unii.

Uniknięcie nowego podziału Europy, tym razem na linii Bugu, leży w żywotnym interesie Polski.

Po pierwsze, status państwa frontowego, jakim stałaby się Polska jako najdalej wysunięte na wschód państwo UE i NATO, wiązałyby się z licznymi problemami: • obciążałby nasz kraj wydatkami na obronę granic i terytorium na skalę utrudniającą utrzymanie wysokiego tempa rozwoju gospodarczego, co jest warunkiem zrównania poziomu życia obywateli z tym w zachodniej części UE; • ograniczałby znacznie swobodę manewru dyplomatycznego Polski, ponieważ w trosce o zapewnienie sobie poparcia silniejszych państw UE i NATO byłibyśmy zmuszeni do ustępstw wobec nich na innych polach.

Po drugie, i to wydaje się kluczowe w strategicznej perspektywie, powstanie nowej żelaznej kurtyny na wschodnich granicach Polski oznaczałoby utrwalenie geopolitycznej dominacji Rosji nad obszarem byłego ZSRR. Nowo niepodległe państwa (poza Estonią, Litwą i Łotwą, już należącymi do „obozu zachodniego”) pozostają powiązane z byłą metropolią i w znacznej mierze od niej zależne, a militarnie są nieporównywalnie od niej słabsze. Rosja, chociaż osłabiona, posiada wystarczający potencjał, aby wywierać wpływ na byłe republiki sowieckie. Ani Unia Europejska, ani nawet NATO, zważywszy na przeniesienie ciężaru polityki USA na Pacyfik, nie mają z kolei innych skutecznych środków oddziaływania na państwa Europy Wschodniej niż gospodarka i soft power. Stąd u pierwotnych podstaw polskiej strategii polityki wschodniej leżało unikanie bezpośredniej geopolitycznej konfrontacji z Rosją.

Dla Rosji natomiast odtworzenie podziału Europy oznacza powrót do dobrze jej znanej i skutecznie przez dziesięciolecia

*Dokończenie na s. 32*

## **RES HUMANA** : jesteśmy już 30 lat

*Dokończenie ze s. 3*

do charakteru decyzje objęły wiele innych ważnych sfer funkcjonowania państwa. Wszystko to doprowadziło do istotnego podważenia zasad praworządności i demokracji w Polsce. To wartości bliskie naszemu ruchowi. Dlatego włączyliśmy się do działalności sił demokratycznych na

rzecz ocalenia tych wartości, czego świadectwem są m.in. publikacje w „RES HUMANA”.

Bronimy praworządności i demokracji broniąc tym samym zasad kultury świeckiej. Bronimy tych zasad, bo wiemy jak są one bliskie naszym Czytelnikom, z którymi serdeczna więź jest dla nas wartością szczególnie cenną. Dzięki niej wciąż trwamy z ufnością, że będzie ona



---

# Nowa Lewica: w imię dobra Polski

---

Dziesiątego października 2021 r., wraz z powstaniem Nowej Lewicy, zakończyła się dwudziestodwuletnia historia Sojuszu Lewicy Demokratycznej i kilkuletnia działalność Wiosny Roberta Biedronia. Dla wielu ludzi lewicy to wydarzenie, którego nie sposób nie zauważyć i docenić.

Bo nie sposób najpierw nie dostrzec wysiłku inicjatorów zjednoczenia w próbie określenia kluczowych celów czy wartości programowych Nowej Lewicy. „Chcemy Polski współpracy, Polski” zielonej, Polski europejskiej, Polski wzajemnego szacunku i troski – mówili na Kongresie Maciej Gdula i Anna Mackiewicz, współautorzy programu partii. Za priorytet uznano potrzebę walki o ratowanie demokracji w Polsce i odsunięcie PiS od władzy „W tym celu musimy rozmawiać ze wszystkimi na opozycji, nawet z tymi, którzy nie chcą rozmawiać z nami” – powiedział Włodzimierz Czarzasty, współprzewodniczący Nowej Lewicy. W programie Lewicy znajduje się postulat o potrzebie pilnej reformy mediów publicznych, kształtowanie państwa wolnego od jednostronnej ideologii, zwiększenie wydatków na zdrowie czy odejście od węgla w ciągu 15 lat. Nie zabrakło też jasnej deklaracji propracowniczej. „Lewica w sporze między pracą a kapitałem zawsze będzie po stronie pracy. Będziemy bronić pracowników, upominać o ich prawa pracownicze i prawo do uzwiązkowienia” – to także słowa Włodzimierza Czarzastego wypowiedziane na Kongresie do ponad tysięcznego audytorium zgromadzonego w gmachu Expo w Warszawie.

Powiedzą z wyższością, jak niektórzy autorzy z „Przeglądu”, że przytoczone słowa wypowiedziane na Kongresie to „nic nowego”. I będą taką opowieść, z dodatkiem szyderstwa, snuć bez końca. To boli, tym bardziej boli, bo czynią tak osoby w końcu bliskie ideałom lewicy. Ich opowieściom zaprzeczają spostrzeżenia komentatora Kongresu, podpisującego się skrótem „Klub” (zapewne to redaktor Krzysztof Lubczyński), które z uwagą czytamy w pokongresowej „Trybunie”. Pierwszym takim spostrzeżeniem autora, to zaobserwowana przeważająca liczebnie obecność na Kongresie ludzi młodych, w przedziale wieku między 20–40 lat, która zaprzecza hiobowemu przekonaniu, że lewica upadnie z powodu braku dopływu przedstawicieli młodego pokolenia. Druga kongresowa satysfakcja obserwatora Kongresu płynie z faktu, że tym razem „przedstawicielom Lewicy, udało się dobitnie i klarownie wyłożyć główne zagadnienia jej programu, a przy tym zachować równowagę między kwestiami politycznymi, społeczno-ekonomicznymi oraz ideowo-światopoglądowymi”. Zważywszy

---

## **RES HUMANA** : jesteśmy już 30 lat

w kolejnych miesiącach i latach wspierać nadal naszą redakcyjną pracę. I ufamy, że podobnie bliska więź kształtować będzie naszą współpracę ze wszystkimi ogniwami Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego.

Przed nami trudny, nawet bardzo czas, na polskiej scenie politycznej. „Tak dalej

być nie może” – to oczekiwanie rozbrzmiewa coraz dobitniej. Jesteśmy świadomi i tego, że sprostać temu wyzwaniu mogą też zmiany wnoszące ducha nowych idei i energii w „RES HUMANA”.

**Zdzisław SŁOWIK**  
wraz z zespołem RES HUMANA

nadto, że Kongres odbył się w momencie zaognienia konfliktu politycznego wynikającego z orzeczenia Trybunału Julii Przyłębskiej w sprawie wyższości Konstytucji RP nad prawem Unii Europejskiej, bardzo potrzebny był w tej kwestii także głos Lewicy, „I był to głos – czytamy w komentarzu publicysty «Trybuny» – zdecydowany w obronie polskiej obecności w Unii, ale – co ważne – głos nie ogólnikowy, lecz konkretny, opowiadający się za kursem na federalizm Europy, przeciw tendencjom nacjonalistycznym, izolacjonistycznym, populistycznym”. Trzecie spostrzeżenie obserwatora Kongresu – to radykalizm, widoczny brak kompleksów młodego pokolenia Lewicy, bo „nie owijają w bawełnę” prawa kobiet do aborcji na życzenie do 12 tygodnia ciąży, wzorem rozwiązań prawnych od dziesięcioleci funkcjonujących w Europie Zachodniej”.

I wreszcie czwartą uwagę, którą dzieli się autor powyborczego komentarza jest taka: „Wydaje się, że na ten czas, na ten historyczny moment są (Robert Biedroń i Włodzimierz Czarzasty – dop. red.) dla Lewicy liderami (współprzewodniczącymi) optymalnymi”. „I nie mniej dobrze, że na Kongres przybył i zabrał głos Aleksander Kwaśniewski, powitany taktami pamiętnej piosenki «Ole, Olek» ze zwycięskich dla niego wyborów prezydenckich w 1995 roku. Pozostaje on autorytetem nie tylko dla ludzi lewicy, a poza tym przypomina czasy jej sukcesów... W swoim wystąpieniu dwukrotny b. prezydent RP opowiedział się m.in. za federalnym modelem Unii Europejskiej, przestrzegając przed pokusami ewentualnej współpracy z PiS, partią, która niszczy polską demokrację i – obiektywnie biorąc – zmierza do polexitu”.

Skorzystajmy raz jeszcze z „Trybuny”, bo tylko z jej łamów dowiedzieliśmy się o Kongresie Nowej Lewicy stosunkowo wiele, w tym także o słowach Krzysztofa Gawkowskiego, przewodniczącego Klubu Lewicy w obecnym Sejmie, wypowiedzianych z trybuny kongresowej: „Wiele razy, kiedy lewica szła do wyborów podzielona, były problemy, gorsze sondaże, gorsze wyniki. Dzisiaj łączymy się po dwóch latach ciężkiej drogi, ale łączymy się dla Polski, dla wyborców, łączymy się, żeby pokazać nowy energetyczny program. Jestem przekonany, że to początek drogi, która będzie kończyła się odbiciem rządów z rąk PiS i udziałem Lewicy w rządach”.

To słowa zobowiązujące dla Nowej Lewicy, ale nie mniej ważne dla tysięcy jej sympatyków i przyjaciół, także w partii Razem Adriana Zandberga, wszystkich, których łączy dobro Polski.

**Andrzej BIERNACKI**

## **ZAPROSZENIE**

### **do czytania i prenumeraty RES HUMANA w 2022 roku**

**Serdecznie zapraszamy wszystkich przyjaciół myśli niezależnej do czytania i prenumeraty RES HUMANA w 2022 roku. Koszt rocznej prenumeraty wraz z kosztami przesyłki pocztowej, wynosi 48 zł. Zamówienia najprościej zrealizować poprzez wpłatę należności na konto Redakcji w Banku Millennium nr 46 1160 2202 0000 0000 5515 5146 i nasz adres 00-102 WARSZAWA, ul. Marszałkowska 115 lok. 369 A.**

**Czekamy na wszystkich Państwa w „RES HUMANA”.**

**Redakcja „RES HUMANA”**

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA



17 września 2021 r., dokładnie w Dniu Jubileuszu Dziewięćdziesięciolecia Profesora Jerzego J. WIATRA, odbyło się w Sali Senatorskiej Uniwersytetu Warszawskiego uroczyste spotkanie, podczas którego zebrani wysłuchali laudacji Rektora Uniwersytetu prof. Alojzego Z. NOWAKA, poświęconej osobie Jubilata, któremu następnie wręczył Medal za Zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego. Kolejną część spotkania wypełniła prezentacja specjalnego numeru „Studiów Socjologiczno-Politycznych” dokonana przez prof. Jacka RACIBORSKIEGO, redaktora naczelnego czasopisma, a zarazem kierownika Katedry Socjologii Polityki na Wydziale Socjologii UW.

Z otwierającego numeru tekstu profesorów Jarosława Kiliasa oraz Jacka Raciborskiego, zatytułowanego *Socjologia publiczna epoki transformacji: Zygmunt Bauman i Jerzy J. Wiatr wobec przelotu ustrojowego* wybieramy fragmenty tego bardzo interesującego tekstu odnoszące się w znacznym stopniu do działalności Jubilata, ale też do tła intelektualnego, społecznego i politycznego tej działalności.

Redakcja „RES HUMANA”

Jarosław KILIAS, Jacek RACIBORSKI

## Lekcje mądrości i optymizmu

„Jak się wydaje, najciekawszym nurtem publicznych rozważań Jerzego J. Wiatra były te, które odnosiły się do dziejów wschodnioeuropejskiego «realnego socjalizmu». Stanowiły one poniekąd echo jego wcześniejszej aktywności naukowej i dydaktycznej, w tym prowadzonego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku na Uniwersytecie Warszawskim seminarium poświęconego historii wschodnioeuropejskiego marksizmu i tamtejszej odmiany socjalizmu, jego narodzin i przemian, w tym politycznych i intelektualnych alternatyw oraz punktów zwrotnych w jego rozwoju. Późniejsze prace Autora odnosiły się do procesów, które doprowadziły do jego upadku. Wychodząca z nacjonalistycznego antykomunizmu i wroga wobec prób bardziej znuansowanej oceny ówczesnych zjawisk społecznych i politycznych negacja «komunistycznej» spuścizny służyła wyrzuceniu przeciwnika poza społeczność uprawnionych do udziału w demokratycznej polityce”.

„Reakcją Jerzego J. Wiatra na te próby wykluczenia tysięcy ludzi z życia publicznego było przyjęcie krytyki socjalizmu, ale jej znuansowanie poprzez odniesienie do faktycznego kontekstu dziejów i realnych alternatyw rozwojowych. Jego punkt widzenia wykluczał traktowanie całego okresu socjalizmu jako jednolitej epoki, czemu nierzadko towarzyszyło przypisywanie całym powojennym dziejom Polski cech właściwych stalinizmowi i etykietowanie PRL jako «totalitaryzmu». Dla autora *Zmierzchu systemu*, jednej z najważniejszych książek Profesora, stalinizm stanowił największą skazę na dziejach wschodnioeuropejskiego socjalizmu, pozostawiając po sobie liczne pozostałości tak, że dzieje systemu po 1953 roku okazywały się zasadniczo historią niekonsekwentnej i niezakończony pełnym sukcesem destalinizacji”.

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

„Ważnym składnikiem myśli Jerzego J. Wiara, była refleksja nad rzekomą nieuchronnością rozwoju socjalizmu, który miał być determinowany przez marksistowskie źródła ideowe... Myślicielem symbolizującym ten rodzaj determinizmu ideowego był Leszek Kołakowski jako autor *Głównych nurtów marksizmu* (1976–1978), pewnego rodzaju biblii polskiego antykomunizmu. W odpowiedzi Jerzy J. Wiatr pokazywał wielość dróg rozwoju socjalizmu, stanowiących efekt realnych walk politycznych, których rezultat nie zawsze był przewidywalny. Odnosił się do stalinizmu jako niestanowiącego nieuchronnego etapu rozwoju systemu, a jego wizja dziejów socjalizmu wolna była od determinizmu. Na uwagę zasługuje zaplecze teoretyczne, do jakiego odwołał się Jerzy J. Wiatr jako analityk «realnego socjalizmu»”.

„Socjologię publiczną systemu socjalistycznego Jerzego J. Wiara wypada uznać za krytyczną i niedogmatyczną odpowiedź na dogmatyczną krytykę socjalistycznej przeszłości. Jej autor przedstawił dzieje systemu jako efekt oddziaływania sił i procesów zbiorowych, a nie historycznych konieczności, na pewno zaś nie jako efekt jego jednostronnego zdeterminowania przez założenia ideowe marksizmu”.

„Drugi krąg tematyczny obecny w «zaangażowanych» tekstach Jerzego J. Wiara odnosił się do najbliższego mu nurtu politycznego lewicy. Wśród tego typu tekstów warto w szczególności wskazać na opublikowany w «Dziś» (miesięczniku redagowanym przez wiele lat przez Mieczysława F. Rakowskiego – przyp. red.) niesentymalny tekst poświęcony reformatorskiemu skrzydłu PZPR. Uformowało się ono w wyniku destalinizacji, obejmując raczej warszawskich działaczy i partyjnych intelektualistów. Choć nawet w październiku 1956 roku nurt reformatorski nie dominował, był w stanie wpłynąć na kierunek polityki partii, z czasem jednak słabł, by w 1968 roku znaleźć się właściwie na marginesie. Stało się tak nie tylko wskutek zwycięstwa konserwatywnego i nacjonalistycznego skrzydła partii, lecz i wskutek wykluczania z partii lojalnych wobec niej rewizjonistów. Wielu z nich zasilalo szeregi opozycji. To w tym skrzydle widział Jerzy J. Wiatr źródło odrodzenia Lewicy, które miało nastąpić w szeregach nowej partii, założonej w styczniu 1990 roku – Socjaldemokracji RP”.

„Na uwagę zasługuje kwestia, na czym polegała lewicowość dla Jerzego J. Wiara jako socjologicznego publicysty epoki przelomu? Nie ulega wątpliwości, że PZPR była dlań partią lewicową, nawet jeśli jej działacze, także ci wywodzący się z dawnej socjaldemokracji, zmuszeni byli zrezygnować z realizacji ideału demokracji w imię zniesienia nierówności klasowych. Skrzydło reformatorskie wracało jednak do niego, głosząc z jednej strony idee samorządności, z drugiej zaś dążąc do demokracji i pluralizmu raczej w ramach istniejącego systemu demokracji parlamentarnej. Współczesnego czytelnika – świadomego, że opisywany okres stanowił czas szybkiej budowy kapitalizmu zaskoczy brak odniesienia do tego procesu. Autor zdawał się nie zastanawiać jak do niego powinni się odnieść socjaliści, co najwyżej podejmując kwestię zagrożeń politycznych wynikających z drastycznego wzrostu nierówności społecznych”.

„Natomiast na szczególną uwagę zasługują teksty Jerzego J. Wiara dotyczące celów i kierunków, realnych i postulowanych, zachodzących wówczas przemian, z których wyłaniała się myśl projektująca przesłanki rozwoju politycznego w kolejnych dziesięcioleciach, jakby pierwsza jaskółka rodzącej się «teorii transformacji». Wobec znaczenia przypisywanego przez niego analizie «realnego socjalizmu» nie dziwi, że także cele transformacji widział on przez jej pryzmat: jako zwyciężenie dziejów partyjnych reformatorów, którzy mogli wreszcie przywrócić ideę demokracji – kluczową dla socjalizmu. Celem zawartego w 1989 roku porozumienia Okrągłego Stołu i następujących po nim przemian było zbudowanie demokracji parlamentarnej. Socjolog widział prowadzącą do tego metodę w demokracji kontraktual-

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

nej, rozumianej jako porozumienie uzgodnione i uwzględniające interesy zarówno obozu władzy, jak i opozycji. Pozytywnym przykładem stanowiło dla niego odejście Hiszpanii od dyktatury. Sam fakt porozumienia Okrągłego Stołu uznał jako ugodę umiarkowanych – reformatorskiego skrzydła partii i umiarkowanego nurtu «Solidarności».

„Wspominana na tym miejscu socjologia publiczna niejako z definicji uwikłana jest w społeczne, a często polityczne zaangażowanie. Nie inaczej było z socjologią Jerzego J. Wiatra w momencie transformacji. Jego wejście do świata czynnej polityki na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych było dla niego, wbrew pozorom, trudne. Choć był on osobą znaną w świecie polityki i szerzej w życiu publicznym już od trzech dekad. Jego kariera jako polityka zaczęła się od zaangażowania w Ruch 8 Lipca, który powstał latem 1989 roku w ramach PZPR i zmierzał do przekształcenia tej partii w partię socjaldemokratyczną. Uzyskał mandat delegata na X Zjazd PZPR (przypomnijmy, że Zjazd ten okazał się ostatnim tej partii – dop. red. i. Ale stał się zarazem zjazdem założycielskim nowej formacji: powstały dwie partie socjaldemokratyczne: jedna pod kierownictwem Tadeusza Fiszbacha, ciesząca się poparciem Lecha Wałęsy, i druga o nazwie Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej pod kierownictwem Aleksandra Kwaśniewskiego – większa i będąca główną spadkobierczynią PZPR. I to w jej ramach, przypomnijmy, Jerzy J. Wiatr, godzi się z traktowaniem polityki jako zawodu i powołania; ona też prowadzi do pierwszego na tym polu sukcesu – zostaje wybrany przewodniczącym Rady Warszawskiej SDRP. Ta funkcja lokuje go w ówczesnych warunkach w obrębie grupy przywódczej nowej formacji na szczeblu krajowym i pozwala spodziewać się mandatu poselskiego...”

„Stało się to bardzo szybko: uzyskuje mandat poselski w wyborach parlamentarnych w 1991 roku i uzyskuje go w dwa lata później w przyspieszonych wyborach do Sejmu, które odbyły się w 1993 roku i które przyniosły wielki sukces lewicy... W Sejmie zostaje wybrany przewodniczącym ważnej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Zwięźczeniem jego roli socjologa – polityka jest objęcie w 1995 roku funkcji ministra edukacji narodowej, którą sprawował do końca kadencji parlamentu (1997 rok). W tej roli miał wiele osiągnięć, choć doświadczył i aktów niechęci ze strony środowisk skrajnie prawicowych. I nie mniej wybitną rolę odegrał nieco później, a mianowicie w formowaniu tożsamości programowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Tożsamość tę kształtowały nie tyle ogólne deklaracje programowe zawarte w partyjnych dokumentach, lecz codzienna praktyka polityczna, zwłaszcza udział polityków lewicy w sporach politycznych, debatach parlamentarnych, medialnych polemikach. Znalaziono bardzo zręczne formuły o ograniczonej suwerenności Polski w warunkach ładu pojałtańskiego, o polskiej specyfice w odniesieniu do polityki wobec wsi oraz Kościoła, o zasadniczym znaczeniu przełomu październikowego czy porozumień Okrągłego Stołu. Formuły te znajdowały przekonujące dopełnienia w historycznych i socjologicznych esejach Jerzego J. Wiatra publikowanych m.in. na łamach miesięcznika „Dziś” oraz kwartalnika „Myśl Socjaldemokratyczna”. Znalazły też wyraz w znakomicie skonstruowanej i napisanej platformie wyborczej SLD w 1991 roku, ogłoszonej pod tytułem „Tak dalej być nie może”.

„Jerzy J. Wiatr, zwłaszcza w czasie kryzysowych przesileń stał się po sierpniu 1980 roku wpływowym doradcą kierownictwa PZPR i został nawet powołany na dyrektora Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu, który współcześnie byłby nazywany partyjnym think tankiem. Instytut skupił wielu wybitnych filozofów, socjologów, politologów i ekonomistów, których analizy w stosowny sposób docierały do kierownictwa partii; także w postaci osobistych kontaktów z wieloma członkami tego kierownictwa, zwłaszcza Mieczysławem Rakowskim, Andrzejem Werblanem czy Januszem Reykowskim”.

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

---

„Kolejny tożsamościowy dylemat lewicy wywoływały przemiany środowiska międzynarodowego. Na tym obszarze Jerzy J. Wiatr, dzięki rozległym kompetencjom merytorycznym, okazał polskiej lewicy wielką pomoc, zapewniając jej aktywną obecność w polityce międzynarodowej, w tym w staraniach Polski o obecność w NATO”.

„Wreszcie sferą nie mniej doniosłą dla tożsamości lewicy to kształtowanie i obrona świeckości państwa oraz kwestia aborcji. Ta pierwsza wcale nie była łatwa dla lewicy. Ciężki nieodległy czas represji stalinowskich wobec Kościoła oraz propagowania ateizmu. Stąd sprawę lekcji religii w szkole podejmowano w deklaracjach partii tylko w kontekście neutralności światopoglądowej państwa i gwarantowania uczniom możliwości nieuczęszczania na lekcje religii. Jako minister edukacji narodowej uczynił wiele dla rozwiązywania kwestii spornych w duchu dialogu z Kościołem”.

„Przywołanie tych kilku kwestii, bardzo ważnych w polu aktywności Jerzego J. Wiata w czasach przełomu, pokazuje jak istotna była jego rola w formowaniu socjaldemokratycznej tożsamości partii, która wyrosła z PZPR. Partia ta, SdRP |SLD nie tylko starała się przyspieszyć proces konsolidacji demokracji, zakorzeniła Polskę w strukturach bezpieczeństwa Zachodu, ale także sfinalizowała trwałe starania o członkostwo w Unii Europejskiej... Jego optymizm i energia przyczyniły się do tego, że u progu transformacji nie poprzestał na roli komentatora, ale przyjął rolę organicznego socjologa publicznego lewicy”.

---

Skróty i drobne dopełnienia tekstu artykułu pochodzą od redakcji „RES HUMANA”.

---

Jerzy J. WIATR

## Kartki z dziennika

13 grudnia 1981

Ogłoszenie stanu wojennego i utworzenie Wojskowej rady Ocalenia Narodowego; przemówienie gen. Jaruzelskiego – dramatyczne, mądre i odważne. Internowanie – z jednej strony Gierka, Jaroszewicza & Co., z drugiej zaś przywódców opozycji (kto?). Ograniczony program RTV, wyłączone telefony. Posunięcie ogłoszone o północy (ja zaś dowiedziałem się o tym o 10.00, gdyż później niż zwykle włączyłem radio) musiało być przygotowane w znakomitej tajemnicy. Wczoraj Kubiak najwyraźniej nic nie wiedział, skoro umawiał się spokojnie na 14-ego w sprawie szczegółów FPN. Jak dalece jest to wynik pogorszenia sytuacji w dniu dzisiejszym, a w jakiej przesunięcia sił? O ile wojsko działa tu jako siła samodzielna? W jakiej mierze jest to inicjatywa gen. Jaruzelskiego? Czy i w jakiej mierze wpłynął na te decyzje wyraźny w ostat-

nich dniach z prasy wzrost zaniepokojenia ZSRR i innych krajów? Są to pytania dla późniejszej analizy kluczowe, choć dziś sprawa sprowadza się do jednego. Rada Wojskowa musi mieć szansę ustabilizowania kraju, gdyż jej klęska byłaby pewnością już wojny domowej i zapewne interwencji zewnętrznej....

Dzień spędziłem częściowo w IPPML (gdzie Jan Górnicki i parę innych osób zgłosiło się od rana), na dwóch rozmowach z Andrzejem (Werblanem – przyp. Autora) i na wizycie w KC (Kubiak, Rakowski, Tejchma). Trwa wyczekiwanie, jaki będzie oddźwięk społeczeństwa. Sporo nerwowości budzi lista internowanych (np. Szaniawski – ma być puszczony z przeprosinami). Szkoły idą na wakacje – ale jak zachowa się młodzież. I wreszcie: czy partyjna konserwa nie zacznie „rozliczać” liberałów?...

Andrzej był u mnie wieczorem, m.in. czytałem mu fragmenty tego dziennika z początku

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

kryzysu. Jak bardzo okazały się one słuszne! A teraz: (a) Stan wojenny zmienia sytuację na korzyść, bo znosi nękającą niepewność. Przeprowadzony z doskonałym zachowaniem tajemnicy (np. Hieronim nie wiedział!) dał władzom szansę opanowania sytuacji; (b) Istnieje groźba znaczniejszych rozruchów, ale ufam, że do nich – na większą skalę – nie dojdzie. Spokojowi bardzo pomaga stanowisko Kościoła, w tym dzisiejsze przemówienie Prymasa; (c) Groźba interwencji znikła – chyba że doszłoby do wojny domowej przegrywanej przez rząd. (d) Kluczowe jest pytanie: co dalej? Czy utrzyma się kurs reform, czy też twardzi będą chcieli wziąć odwet na liberalnym skrzydle partii i pogrzebać odnowę. Jeśli nastąpi to pierwsze – będziemy mieli szansę zrealizować program reform demokratycznych i ekonomicznych, oczywiście po stabilizacji sytuacji w kraju. (e) Czym będzie wojsko w naszym życiu politycznym? Jak długo pozostanie przy władzy? Jak będzie rządziło? Jest to wielkie doświadczenie z zakresu „socjologii wojska”. Przewidywałem, że jest to możliwe (np. w Kuźnicy) i nie odrzucałem a priori, ale dopiero praktyka pokazuje, co z tego wyniknie....

## 11 września 2001

Ataki terrorystyczne na World Trade Center i Pentagon zakłóciły prace IPU (Unii Międzyparlamentarnej – przyp. autora). Popołudniowa sesja Rady została odwołana po uchwaleniu krótkiej rezolucji potępiającej zamachy. Ambasady odwołały wieczorne przyjęcia. Wśród delegatów panują nastroje paniczne, gdyż nie wiadomo, co będzie dalej.

Skala zamachów jest przerażająca. W 4 samolotach zginęło paruset ludzi, a liczba ofiar w New Yorku i Washingtonie pozostaje nieznana, ale mogą to być tysiące. Uderza znakomita koordynacja tej operacji. Trwają spekulacje na temat jej autorów. Najczęściej wskazuje się

na Ben Ladena. Rzecz znamienna, że w Palestynie (i zapewne niektórych innych krajach arabskich) zamachy wywołały entuzjazm ulicy, choć spotkały się z potępieniem przywódców (czy wszystkich – nie wiadomo). To pokazuje skalę i natężenie antyamerykanizmu, który dziś jest wspólną płaszczyzną dla różnego typu fanatyków z lewa i prawa. Przejawy antyamerykanizmu były i na naszej konferencji (w przemówieniach delegatów Syrii, Jemenu, Organizacji Konferencji Islamskiej). Jutrom okaże się, czy te wydarzenia podziałają otrzewiająco....

## 12 września 2001

Sesja IPU pod znakiem wydarzeń w USA. Poważnie rozważano przerwanie konferencji. Część delegatów (np. holenderskich, kuwejckich) wyjeżdża. Ostatecznie – w dużej mierze na prośbę gospodarzy – postanowiono konferencję kontynuować, skracając ją jedynie o ½ dnia (sobota 15 bm.), skracając debatę generalną rezygnując z debaty na punktem dodatkowym (sytuacja ludności arabskiej na terenach okupowanych). W tej ostatniej sprawie protestowały delegacje arabskie, ale większość zdecydowanie poparła propozycje komitetu wykonawczego...

...Miałem też przemówienie w debacie plenarnej, bardzo dobrze przyjęte przez delegacje europejskie, Indie etc. Postawiłem ostro sprawę antyamerykanizmu i antysemityzmu („znak firmowy totalitarnych dyktatorów od Hitlera i Stalina po współczesnych). Mówiłem o Bałkanach: ciepło o zmianach w Jugosławii, obowiązku dbania dziś o zagrożone prawa Serbów w Kosowie i obrony terytorialnej integralności Macedonii. Przywołałem stanowisko Willy Brandta w sprawie odpowiedzialności bogatych krajów za wyrównywanie różnic między bogatymi i biednymi. Nakreśliłem zwięźle stanowisko Polski – wierność zasadom ONZ i NATO – akcentując kontynuację tej linii po wyborach i zmianie rządu...

(Są to fragmenty dziennika prowadzonego od sierpnia 1980. W 1981 roku byłem od kilkunastu dni dyrektorem Instytutu Podstawowych problemów Marksizmu Leninizmu KC PZPR, a w 2001 przewodniczyłem polskiej delegacji na sesję Unii Międzyparlamentarnej w Burkina Faso – przypis autora).

Drukowane fragmenty „Dziennika” otrzymaliśmy bezpośrednio od jego Autora. Bardzo dziękujemy.

Redakcja „Res Humana”

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

## Spotkanie przyjaciół i debata panelowa

Spotkało się 8 października 2021 roku w sali konferencyjnej Pałacu Prymasowskiego w Warszawie liczne grono ludzi nauki, kultury i działaczy politycznych, aby z inicjatywy Fundacji Amicus Europae oraz im. Kazimierza Kelles-Krauza zastanowić się w debacie panelowej nad złożonymi relacjami pomiędzy nauką a polityką.

Ale zanim rozpoczęła się ta debata zebrani wysłuchali wystąpienia Aleksandra KWAŚNIEWSKIEGO, który odniósł się najpierw krytycznie do kuriozalnego wyroku z 6 października 2021 r. Trybunału Konstytucyjnego na temat związków pomiędzy orzecznictwem Rzeczypospolitej Polskiej a Unii Europejskiej, torującego w istocie drogę działaniom rządu PiS do wyjścia Polski z Unii. B. prezydent RP podkreślił wagę podjęcia przez wszystkie siły opozycji demokratycznej masowego protestu wobec tych złowieszczych zamiarów obecnych władz. W następnej części swojego wystąpienia Aleksander Kwaśniewski mówił o Jubilate – profesorze Jerzym J. Wiatrze; mówił w słowach serdecznych, jak o wybitnym uczonym, który swoją wielką wiedzę o społeczeństwie oddał polskiej lewicy, zapewniając jej trwałą obecność w życiu państwa polskiego i jej miejsce w świecie. I mówił o wartości głębokiej przyjaźni jaka wytworzyła się pomiędzy nim a Jubilatem, którą wysoko ceni.

W panelu, który wypełnił drugą część spotkania i w którym udział wzięli: Leszek MILLER, wybitny działacz polskiej lewicy, premier RP, a obecnie europoseł oraz prof. Jacek RACIBORSKI, ceniony socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego i prof. Janusz REYKOWSKI, wybitny psycholog społeczny, członek korespondent PAN i jeden z głównych twórców idei Okrągłego Stołu, którego postanowienia pozwoliły Polsce pokojowo przejść do demokratycznego systemu władzy określonej mianem III RP.

Uczestnicy panelu wskazywali najpierw na złożoność relacji pomiędzy nauką a polityką, zwłaszcza na instrumentalne wykorzystywanie nauki do niegodnych działań politycznych, bądź instrumentalne wykorzystywanie niektórych ludzi nauki do tych celów. Przykładów takich praktyk dostarcza choćby władza PiS. Mówiono też o ignorowaniu przez polityków kompetencji i wiedzy ludzi nauki, co kończy się ich katastrofą. I wskazywano wreszcie na większe niż dotąd wykorzystywanie wiedzy naukowej do działalności sił polskiej lewicy.

Uczestnicy jubileuszowego spotkania otrzymali dwie obszerne publikacje: zapis rozmowy Gabriela Zmarzlińskiego z Jerzym J. Wiatrem „O Wojciechu Jaruzelskim i o Polsce” oraz wybór tekstów drukowanych w czasopiśmie „Myśl Socjaldemokratyczna” w latach 1991–2021. Ze wstępu do tego wyboru dowiedzieliśmy się, że kończy swoją 30-letnią działalność Fundacja im. Kazimierza Kelles-Krauza, przy czym jej dorobek wydawniczy i prawo do tytułu „Myśl Socjaldemokratyczna” zostaje przekazany wspomnianej Fundacji Aleksandra Kwaśniewskiego Amicus Europae. Życmy powodzenia tej zmianie.

**Andrzej BIERNACKI**

## Spotkanie z Jubilatami

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze naszego czasopism znani i cenieni działacze Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego: sędzia w st. spoczynku i sekretarz redakcji „RES HUMANA” Wacława MIELEWCZYK oraz wybitny socjolog profesor Jerzy J. WIATR, zarazem honorowy prezes Towarzystwa oraz przewodniczący Rady Redakcyjnej „RES HUMANA” dobiegli Dziewięćdziesięciu lat życia zachowując wciąż nie gasnącą aktywność zawodową i społeczną.

Z tej okazji 21 września 2021 roku w siedzibie Towarzystwa odbyło się kameralne spotkanie, podczas którego prezes Rady Krajowej Towarzystwa prof. Danuta WANIEK wraz z redaktorem naczelnym „RES HUMANA” dr Zdzisławem SŁOWIKIEM wręczyli Jubilatom specjalne Listy gratulacyjne, a następnie przy lampce szampana i torcie rozmawiali w serdecznej atmosferze, z troską i niepokojem, o latach minionych i współczesnych oraz o tym, co czynić, aby wartości dobra kształtowały nasze codzienne życie.

Zebrani uznali to spotkanie za ważny fakt wpisujący się do kart działalności humanistycznego ruchu świeckiego w Polsce.

**A.B.**





Janusz REYKOWSKI

## Neoautorytaryzm: źródła psychologiczne

---

Demokracja w swej najbardziej rozwiniętej formie – a więc liberalna – to nie tylko system polityczny, ale zarazem system zasad organizowania życia społecznego. Opiera się on na założeniu, że prawa jednostki mają znaczenie fundamentalne. Jest to,

jak pisał wybitny współczesny filozof amerykański Richard Rorty, forma pożądana, bo ma zapewniać panowanie takich zasad, jak perswazja zamiast brutalnej siły, kompromis i reformy zamiast krwawej rewolucji, swobodne, otwarte interakcje zamiast zastraszania i rozkazywania (Rorty za Keane 2009: 846). Z kolei polski uczyony Bronisław Baczko (2005) opisuje ład demokratyczny jako „wypracowanie politycznych i społecznych form współżycia między autonomicznymi, wolnymi jednostkami, o równych uprawnieniach i równej godności”. Ład ten ma zapobiegać tyranii i tworzyć warunki sprzyjające pokojowemu rozwiązywaniu konfliktów w społeczeństwie. Obowiązujące w nim prawo jest czymś więcej niż tylko wyrażoną zgodnie z procedurami demokratycznymi wolą większości. Musi ono gwarantować równość wszystkich ludzi w ich godności i prawie do życia. Jego podstawą jest system prawa międzynarodowego zapisany w Deklaracji Praw Człowieka (Jakubowska-Branicka 2020: 150). **Politycznym wymogiem liberalnej demokracji jest przede wszystkim trójpodział władzy i niezależność mediów.**

W Polsce w dyskusjach prasowych takie ujęcie demokracji liberalnej pojawia się raczej rzadko. Dominującym w nim pojęciem jest zasada praworządności, a więc wymóg przestrzegania konstytucji. Jednak sam fakt jej przestrzegania tylko wtedy może chronić liberalne wartości, jeśli dokument ten zawiera odpowiednie gwarancje ich zabezpieczenia. Ale w różnych krajach, w tym w Polsce, wyobrażenia o demokracji wśród rządzących, a także wśród wielu obywateli, są znacznie bardziej uproszczone. Często jest ona rozumiana jako „demokracja wyborcza”. Tak np. była premier, Beata Szydło, w odpowiedzi na stawiane jej na forum Unii Europejskiej zarzuty dotyczące naruszania praworządności przez Polskie władze stwierdziła, że partia rządząca uzyskała władzę w drodze wolnych wyborów, a więc ma prawo do prowadzenia polityki, którą sama uznaje za słuszną.

Rozumienie demokracji jako nieograniczonych rządów partii, która wygrała wybory, jest, jak to opisuje prof. Jerzy J. Wiatr, charakterystyczną cechą nowego zjawiska politycznego, które określa on jako neoautorytaryzm (Wiatr 2019, 2020). Zjawisko to jest rezultatem procesów, które, nawiązując do Klausa von Beyme, wyjaśnia destruktywnym działaniem pravicowego populizmu. Autorytaryzm ten jest „[...] antydemokratyczną odpowiedzią na problemy, z którymi liberalna demokracja radzi sobie nie najlepiej” (Wiatr 2020).

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

Według Wiatra tradycyjny autorytaryzm „[...] wyrastał z dokonanej przemocą przewrotu i utrzymywał się dzięki stosowaniu przemocą na masową skalę [...]. Nowy autorytaryzm XXI stulecia zachowuje fasadę instytucji demokratycznych, w tym wolne, zakładające rzeczywistą rywalizację obozu rządzącego i opozycji, wybory”. Władza ma charakter scentralizowany – jej ośrodkiem jest wódz czy kierownictwo rządzącej partii. Wiąże się z tym marginalizacja parlamentu, kontrola nad większością środków przekazu, pozbawienie niezależności prokuratury i uzależnianie sądów od czynnika politycznego, wprowadzenie na masową skalę kryteriów politycznych przy obsadzaniu stanowisk w administracji państwowej i w innych publicznych instytucjach. System ten najbardziej rozwinął się w krajach, które zaczynały budować demokrację w okresie powojennym. Ale jego przejawy dają o sobie znać w różnych miejscach na świecie. „Wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA, a także powrót do władzy polityków wywodzących się z dawnych dyktatur wojskowych w Chile i Brazylii wskazują na to, że problem nie ogranicza się do Europy i ma zasięg światowy” (Wiatr 2020).

Można powiedzieć, że neoautorytaryzm jest „politycznie skryształowaną” formą znacznie szerszego zjawiska nasilającego się w XXI wieku – pravicowo-nacjonalistycznego populizmu. Jest to rodzaj „schorzenia”, które w większym lub mniejszym stopniu dotyka wiele współczesnych demokracji.

## ROZWÓJ ANTYDEMOKRATYCZNYCH RUCHÓW

Jeszcze niedawno, bo w ostatniej dekadzie XX wieku wielu ludziom wydawało się, że demokracja liberalna jest na drodze do triumfu w większości krajów świata. Ale XXI wiek zakwestionował to wyobrażenie: w wielu społeczeństwach zaczęło narastać przekonanie, że demokratyczne instytucje niezadawalająco spełniają swoje funkcje – pojawiło się związane z tym zniechęcenie i rozczarowanie demokracją (Reykowski 2019). Tak np. w latach 2004–2013 w Europie można było zaobserwować obniżenie zaufania do demokratycznych instytucji: do parlamentów (z 38% do 25%), do rządów (z 34% do 23%), do UE (z 50% do 31% – choć wg danych Standard Eurobarometer 89 w 2018 roku ogólny poziom zaufania do EU wynosił 42%). Równocześnie zaczęła narastać popularność radykalnych pravicowych partii politycznych. W latach 1980–2016 partie te uzyskiwały w Europie coraz większy procent głosów.

Do najważniejszych krajowych izb na radykalną prawicę głosowało ponad 71 mln wyborców, czyli 27 procent. To najsilniejsze poparcie dla tych partii od 1980 roku.

Wzrost znaczenia radykalnej prawicy przejawia się nie tylko w powiększeniu parlamentarnej reprezentacji, ale także w zwiększeniu aktywności ruchów politycznych kwestionujących zasady demokracji liberalnej (nacjonalistyczno-populistycznych). Według Casa Mudde (2007: 22 i 23) jest to stanowisko ideologiczne, które można opisać jako natywnizm, populizm i autorytaryzm. Formacje te są przeciwne demokracji liberalnej: odrzucają idee kulturowego pluralizmu i praw mniejszości, ale nie odrzucają powszechnego prawa wyborczego. Jest to prawica populistyczna, która głosi, że występuje w obronie „ludu”, a więc różni się od dawniejszej prawicy, która broniła interesów warstw uprzywilejowanych. Dlatego też uważa siebie za prawicę demokratyczną. Ale aprobeuje przemoc jako sposób realizacji celów politycznych i zwalczania tych, którzy według jej poglądów szkodzą materialnym interesom własnego narodu i zagrażają jego narodowej (kulturowej) tożsamości.

Jeszcze innym ważnym przejawem narastania pravicowego populizmu jest fakt, że w różnych krajach, w demokratycznych wyborach zwyciężają przywódcy o autorytarnym

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

nastawieniu i niedemokratycznych lub antydemokratycznych sposobach rządzenia, tacy jak Trump, Putin, Erdogan, Orban, Kaczyński.

## **JAKIE MOGĄ BYĆ POWODY NARASTANIA TEGO RODZAJU ZJAWISK?**

Sądzę, że poszukując odpowiedzi na to pytanie, powinniśmy się skupić zarówno na sferze obiektywnej – na poważnym zakłóceniu równowagi politycznej i ekonomicznej we współczesnym świecie, jak i na socjopsychologicznych konsekwencjach tego zakłócenia.

### **Zakłócenia równowagi we współczesnym świecie**

W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku pojawiło się wiele powodów do optymizmu. Obwieszczono koniec zimnej wojny, a wraz z nim koniec zagrożenia katastrofą wojny nuklearnej. Powstało wiele nowych demokracji zorientowanych na liberalne demokracje Zachodu. Wydawało się, że są coraz większe szanse, aby na świecie zapanowały wolność i pokój. Ale już na samym początku XXI wieku porządek społeczny, oparty na dominacji krajów, w których, jak się zakłada, panuje wolność, zaczął podlegać poważnym wstrząsom. Wolność zapewniana dzięki liberalnej demokracji zaczęła stawać pod znakiem zapytania.

Zwiastunem, że na świecie zaczyna się dziać coś niedobrego, był atak na World Trade Center w Nowym Jorku. Był to atak na Amerykę, ale nie bez racji uznano go za atak na euro-amerykańską demokratyczną kulturę. Odpowiedzią na ten atak była bezsensowna inwazja na Irak – źle skierowana i zrealizowana przemoc, która zdestabilizowała znaczną część naszego globu. Zainicjowała lub zainspirowała ona falę przemocy w różnych częściach świata.

Wiek XXI przyniósł również wiele innych zmian stwarzających poczucie niepewności i zagrożenia w wielu segmentach współczesnych społeczeństw. Są to zmiany w sferze gospodarczej, politycznej, które polegają przede wszystkim na transformacji globalnego układu sił najwyraźniej na linii Chin-USA, w sferze stosunków pracy, które dotknęły różne segmenty współczesnych społeczeństw.

Zagrożeniem są także zmiany klimatyczne i deterioracja środowiska naturalnego.

Ostatnio pojawiło się nowe poważne zagrożenie o światowej skali – pandemia.

### **Reakcja na zakłócenia równowagi – poczucie zagrożenia epistemicznego, zagrożenia egzystencjalnego, zagrożenia kulturowego**

Wszystkie wymienione tu zjawiska muszą u bardzo wielu ludzi wywoływać lęk. Nie chodzi tu o lęk, który wywołują zagrożenia pojawiające się w zwykłych codziennych sytuacjach, związany ze zdarzeniami, które lepiej lub gorzej znamy (np. takie jak choroba, wypadek, problemy w pracy). Chodzi o zagrożenia, które czynią świat, w którym żyjemy, miejscem niepewnym, mało zrozumiałym, źródłem nieznanych i trudnych do opanowania niebezpieczeństw – mało zrozumiałym i groźnym nie tylko dla poszczególnych osób lub grup, ale dla całych społeczności. Może powstawać wtedy szczególny rodzaj lęku – lęk podstawowy – jako reakcja na zagrożenia, które mają charakter epistemiczny, egzystencjalny i symboliczny.

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

## KONSERWATYZM A PRAWICOWY AUTORYTARYZM

W badaniach psychologicznych za wskaźnik konserwatyzmu często uważa się identyfikację z tą ideologią (samoopis jako konserwatysty lub członka albo sympatyka konserwatywnej partii). Ale konserwatyzm może być także głębiej uwarunkowaną psychologiczną strukturą związaną z silną identyfikacją z jakąś trwałą, kulturową tradycyjną całością ujmowaną jako etniczna, narodowa czy religijna wspólnota.

Jakaś forma identyfikacji z trwałą wspólnotą jest zjawiskiem dość powszechnym, ale w przypadku znacznego nasilenia konserwatyzmu może ona przybierać pewne cechy szczególne – nacjonalizmu i prawicowego autorytaryzmu.

Prawicowy autorytaryzm jako cecha społeczności jest pewną kolektywną reakcją na postrzegane zagrożenie wspólnoty – służy zwiększeniu spójności grupy dzięki silnemu podporządkowaniu autorytetom grupowym i normom grupy, zwiększeniu czujności wobec obcych (czyli wobec potencjalnego zagrożenia), zwiększeniu natężenia wrogich emocji wobec postrzeganych wrogów. Jest to w zasadzie reakcja wobec wszelkich obcych, a szczególnie takich, którzy przebywają blisko nas (w tej samej społecznej czy fizycznej przestrzeni).

### Dlaczego zagrożenie może prowadzić do nasilenia konserwatyzmu?

Narastanie konserwatyzmu jako reakcja na poważne zagrożenie ma związek z pewnymi podstawowymi cechami natury człowieka. *Homo sapiens*, jak twierdzi Edward Wilson (2012), słynny twórca socjobiologii, należy do gatunków, które osiągnęły największy sukces reprodukcyjny dzięki zdolności do tworzenia wyrafinowanych struktur społecznych (*eusociality*). U tych gatunków przetrwanie grupy (wspólnoty), a nie przetrwanie własnej puli genów, stało się głównym zadaniem adaptacyjnym<sup>1</sup>. U człowieka zdolność do tworzenia zaawansowanych form społecznej organizacji osiągnęła bardzo wysoki poziom. Jego przetrwanie i rozwój uzależnione są bezpośrednio od zdolności i skłonności do tworzenia spójnych grup, w których panuje solidarność oraz zdolność do współdziałania opartego na podziale pracy (czy też podziale ról). Jest to własność, dzięki której gatunek ludzki uzyskał przewagę adaptacyjną nad wszystkimi innymi gatunkami. Ale w odróżnieniu od innych żyjących społecznie gatunków, na pewnym etapie społeczno-cywilizacyjnego rozwoju troska o własne, indywidualne dobro uzyskuje znaczny wpływ na zachowania człowieka. Jak pisze o tym Wilson, obok rywalizacji międzygrupowej dużą rolę może odgrywać rywalizacja między jednostkami.

Świat, w którym żyli nasi przodkowie, był dla nich mało zrozumiały, groźny, okrutny i bezwzględny. Groziły im dzikie zwierzęta i kaprysy natury, takie jak niszczące ulewy i powodzie lub upały i susze, które pozbawiały ich środków do życia, narażając na głód i choroby. Ginęli masowo zabijani przez zarazy, a także w walkach z innymi przedstawicielami własnego gatunku. Ich krótkie życie pełne było cierpienia. Świat mógł się im wydawać chaotyczny i nieprzewidywalny. Najważniejszym sposobem radzenia sobie ze swą egzystencjalną sytuacją było tworzenie grup (wspólnot), w których razem starali się stawiać czoło, jak określał to William Shakespeare, „zajadłym strzałom losu”. Razem wytwarzali sposoby radzenia sobie z materialną rzeczywistością, razem tworzyli obraz świata, który nadawał mu sens, i zasady, które porządkowały ich życie w grupie. Tym, co łączyło grupy, było wspólne pochodzenie (więzy krwi), wspólne tradycje i wspólny obraz świata, wspólny system wierzeń (religia), wspólnota norm i zasad postępowania. Łączyła

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

ich także bezwarunkowa lojalność wobec własnej grupy i gotowość do jej obrony czy walki o jej interesy.

W świecie współczesnym ten prastary mechanizm łączenia ludzi egzystuje w różnych formach, zarówno w postaci grup połączonych więzami plemiennymi, jak i w formie dużych całości społecznych, takich jak naród, którego wspólne tradycje, wspólna historia, wspólna religia lub ideologia, wspólne wyobrażenia moralne konstytuują tożsamość jego członków. Stopień identyfikacji ludzi z ich podstawowymi grupami jest różny.

Jedną z głównych cech konserwatyizmu jest wysoki stopień identyfikacji z tradycyjną społecznością, do której jednostka czuje się przynależna. Wiele badań psychologicznych dowodzi, że stopień ten nasila się w sytuacjach zagrożenia, co, jak można sądzić, jest przejawem działania bardzo pierwotnych, podstawowych mechanizmów adaptacyjnych ludzkiego gatunku.

## Konserwatyzm a wzrost poczucia bezpieczeństwa

Orientacja konserwatywna łączy się z silną identyfikacją z określoną społeczno-kulturową całością ujmowaną często w kategoriach pochodzenia etnicznego, wierzeń religijnych, wspólnego (jakoby) historycznego doświadczenia. Stwarza to ostrą granicę między „swoimi” (członkami wspólnoty) a obcymi oraz sprzyja idealizacji własnej grupy (Skarżyńska 2020). Idealizacja taka często przyjmuje formę kolektywnego narcyzmu – przekonanie o wyższości czy „lepszości” własnej grupy w porównaniu do innych grup (Golec de Zavala 2011). W ten sposób naturalny fakt przywiązania do własnego kraju i lojalność wobec niego (patriotyzm) może przekształcać się w nacjonalizm. Nacjonalizm wiąże się z wysokim poziomem narodowego egoizmu, którego przejawem jest bezwzględny priorytet grupowych (narodowych) interesów; hasło Trumpa America First, popularne wśród radykalnej prawicy niemieckiej hasło Deutschland den Deutschen, Ausländer Raus!, tworzenie na granicy amerykańsko-meksykańskiej obozów, w których trzymane są odebrane rodzicom – nielegalnym imigrantom – nawet bardzo małe dzieci, to przykłady bezwzględności narodowego egoizmu. Mamy wiele jego przykładów także w Polsce – ostatnio na granicy z Białorusią.

## ZWROT KONSERWATYWNO-AUTORYTARNY NIE JEST NIEUCHRONNĄ KONSEKWENCJĄ NARASTANIA ZAGROŻEŃ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Sądzę, że biorąc pod uwagę współczesny stan wiedzy, można wyodrębnić co najmniej dwa rodzaje czynników, które mogą mieć wpływ na reakcje ludzi wobec zagrożenia. Są to czynniki społeczno-psychologiczne i czynniki polityczne.

### Czynniki społeczno-psychologiczne

W sytuacji zagrożenia jednostki lub systemu społecznego dochodzić może do uruchomienia mechanizmów psychologicznych, które wzmacniają istniejącą strukturę przekonań i pobudzają do jej obrony. Na przykład w sytuacjach eksperymentalnych zaobserwowano, że skoncentrowanie uwagi badanych osób na własnej śmiertelności (*mortality salience*) wzmacnia tendencje do obrony własnego światopoglądu (Greenberg i in. 1990). Stwierdzono także, że uobecnienie w umyśle przekonań o własnej śmiertelności motywuje do bardziej stanowczego przestrzegania wyznawanych wartości i zwiększa ich regulacyjną rolę, a więc u osób o silnie utrwalonym liberalnym światopoglądzie zagrożenie

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

może np. **zwiększać** tolerancyjność, czyli wzmacniać antyautorytarną postawę (Greenberg i in. 1992).

Zagrożenie „społecznej całości”, np. takiej jak własny kraj, może wzbudzać motywację do jego obrony i usprawiedliwiania panujących w nim stosunków.

Te i podobne obserwacje wskazują, że reakcja na zagrożenie może zależeć od stopnia utrwalenia określonej ideologicznej orientacji w umysłach poszczególnych jednostek i w społeczności jako pewnej całości – w jej kulturze.

## Czynniki polityczne – sposób funkcjonowania (liberalnej) demokracji

Demokracja liberalna jest (była) pewną obietnicą co do charakteru stosunków społecznych i politycznych, które miała gwarantować. Tak więc obiecywała, jak zapisano to w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka:

[...] uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jako podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie, [...] nadejście świata, w którym ludzie będą korzystać z wolności słowa i przekonań oraz wolności od strachu i niedostatku [...] wiarę w godność i wartość osoby ludzkiej i w równe prawa mężczyzn i kobiet oraz [...] stanowczą wolę popierania postępu społecznego i polepszania warunków życia w większej wolności.

Liberalna ideologia miała być wsparta przez liberalny system polityczny służący realizacji tych celów. Jednakże w wielu krajach praktyka demokratycznego sprawowania władzy w mniejszym lub większym stopniu rozmija się z tym założeniem. Dzieje się tak m.in. dlatego, że wielu zwolenników liberalizmu uznaje bezwarunkowy priorytet jednej tylko wartości tej ideologii – wolności jednostki, ignorując fakt, że w życiu jest wiele sytuacji, w których współwystępują konfliktowe wartości.

W demokracji walka ta odbywa się pokojowymi środkami, ale często bezwzględnie i nie zawsze uczciwie. Nieraz dominującą jej cechą jest usiłowanie zniszczenia przeciwnika – skompromitowanie i poniżenie go. Zwycięzcy w tej walce mogą realizować cele, które sami uznają za słuszne lub korzystne. **Ten typ stosunków politycznych określany bywa jako demokracja adwersaryjna** (Mansbridge 1983).

Przeniknięcie ducha bezwzględnej rywalizacji do życia politycznego nadało demokracji silnie adwersaryjny charakter. Silnie rywalizacyjny charakter nadało też („wspólnie” z systemem rynkowym) stosunkom społecznym – w ten sposób gospodarka rynkowa przekształciła je w stosunki rynkowe, a cele politycznej działalności zostały przez znaczną część liberalnego establishmentu zdefiniowane w ultraindy-widualistyczny sposób.

Jednym z podstawowych defektów adwersaryjnego ujmowania demokracji jest fakt, że proces podejmowania politycznych decyzji dokonuje się na zasadzie politycznej przewagi interesów. Ci, którzy zdobyli taką przewagę, mają skłonność do tego, by stosować dyktat (zamiast porozumiewania się). Tak ujmowana demokracja nie jest dobrze przysposobiona do tego, aby szukać środków zaradczych dla poprawy kondycji społeczeństw, które muszą radzić sobie z zagrożeniami współczesnego świata. Przeciwnie, wytwarza liczne grupy „przegranych”. Grupy te mają liczne powody, aby czuć się zawiedzione liberalnym porządkiem. Do tych właśnie grup zwróciły się formacje populistycznej prawicy.

## Uwaga końcowa

Opisany przez Jerzego J. Wiatra neautorytaryzm to polityczna reakcja na zmiany społeczne, które dokonują się we współczesnym świecie i wywoływane przez nie zmiany

# Na Jubileusz Jerzego J. WIATRA

w sytuacji i zachowaniach ludzi. Jak autor ten delikatnie zauważył, jest to także „reakcja na problemy, z którymi liberalna demokracja radzi sobie nie najlepiej” (Wiatr 2020). Wydaje się, że wyrażenie „nie najlepiej” jest bardzo umiarkowaną oceną ograniczeń i defektów współczesnej demokracji liberalnej.

Zastanawiając się nad dalszym przebiegiem omawianych tu zmian, należałoby wziąć pod uwagę ważną okoliczność. Oto opisywane wyżej psychologiczne reakcje na epistemiczne, egzystencjalne i kulturowe zagrożenia powstające w globalizującym się świecie uruchamiają procesy, które możliwość radzenia sobie z tymi zagrożeniami pogarszają. Ich bardzo ważną charakterystyką jest tendencja do „zamykania się” w tradycyjnych wspólnotach, tworzenia silniejszych granic między tymi wspólnotami a resztą świata. Hasło koncentracji na własnym grupowym interesie upowszechnia się, a ważny impuls do tego upowszechnienia dał „przywódca wolnego świata” Donald Trump, głosząc hasło *America First*, a także realizując je w politycznej praktyce. Podobny sposób myślenia pojawił się w Europie, czego wyraźnymi i groźnymi przejawami stały się brexit i „odśrodkowe ruchy” w różnych krajach UE (Applebaum 2020).

Procesy, o których tu mowa, mają wyraźnie reakcyjny charakter. Zamiast doskonalenia form współpracy między wolnymi obywatelami nowoczesnych państw nastawiają ich na odtwarzanie tradycyjnych form myślenia i tradycyjnych stosunków. Dość skrajnym przejawem tej tendencji są próby reform edukacji i polityki naukowej w Polsce.

Szczególnie groźną potencjalną konsekwencją tego reakcyjnego kierunku zmian jest legitymizacja przemocy. W sferze politycznej ta legitymizacja w większości europejskich krajów, w których rozwija się neoautorytaryzm, ma jak dotąd głównie polityczny charakter – władzę sprawuje się, wykorzystując osiąganą przewagę polityczną do wprowadzania społecznych i politycznych zmian odpowiadających interesom rządzących (materialnym, symbolicznym czy politycznym). Lekceważy się i marginalizuje wszystkie te segmenty społeczeństwa, którym te zmiany mogą nie odpowiadać. Ale są też takie kraje, w których brutalna przemoc fizyczna jest coraz częściej stosowaną praktyką sprawowania władzy.

Tymczasem sytuacja, w jakiej znalazł się świat, stawia przed ludzkością ogromnie trudne wyzwania – aby poradzić sobie z nimi, potrzeba skoordynowanych, opartych na współdziałaniu, kolektywnych wysiłków wszystkich właściwie krajów, a przede wszystkim tych, które dysponują największym potencjałem materialnym i intelektualnym. W sytuacji, gdy los narodów świata powiązany jest tak silnymi i tak różnorodnymi więzami, strategia zamykania się w swych ograniczonych wspólnotach, wzmagania rywalizacji i działań w myśl zasady „ratuj się, kto może” ma charakter samobójczy.

Solidarność, współpraca, ograniczenie przemocy wewnątrzgrupowej od początku istnienia gatunku *homo sapiens* były, jak można zakładać, warunkami przetrwania ludzkich grup/społeczności. W obecnym świecie chodzi o warunki przetrwania ludzkości jako całości. Podział na izolujące się, dbające wyłącznie o własny interes większe lub mniejsze wspólnoty to dla świata bardzo zła perspektywa.

<sup>1</sup> Jest to teoria „wielopoziomowej selekcji” (*multilevel selection*), którą E. Wilson przedstawił w książce pt. *The social conquest of earth* (2012).

Tekst powyższy jest nieco skróconą wersją większej całości wydrukowanej we wspomnianych „Studiach Socjologiczno-Politycznych”.

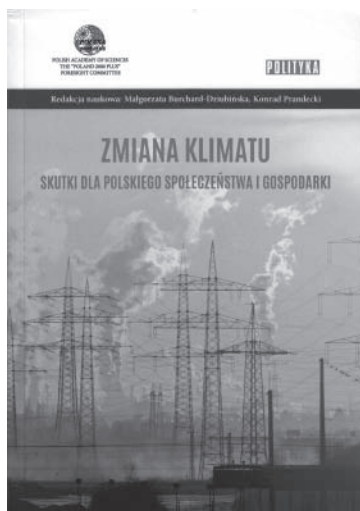
Redakcja „Res Humana”

---

# PAN Z PRAC KOMITETU PROGNOZ POLSKA 2000 PLUS

---

## Wobec zmian klimatycznych na świecie



Teksty, które drukujemy poniżej, stanowią kontynuację tej problematyki, którą podjęliśmy w numerze poprzednim. Tym razem kwestie dramatycznego zagrożenia klimatycznego przedstawiają teksty dotyczące wpływu rolnictwa na stan klimatyczny świata oraz omówienie 38 Raportu EASAC czyli dokumentu opracowanego w czerwcu 2019 r. przez organizację utworzoną z inicjatywy krajowych akademii nauk państw członkowskich Unii Europejskiej.

Wymienione teksty zaczerpnęliśmy z publikacji książkowej wspomnianego Komitetu Prognoz POLSKA 2000 PLUS PAN zatytułowanej *Zmiana klimatu. Skutki dla polskiego społeczeństwa i gospodarki*, która była przedmiotem dyskusji na konferencji naukowej online 22–23 czerwca 2021 roku.

Ze względu na charakter naszego czasopisma zmuszeni byliśmy dokonać skrótu wymienionych tekstów, za co bardzo przepraszamy wszystkich Autorów, prosząc o wyrozumiałość.

Redakcja „RES HUMANA”

Konrad PRANDECKI  
Wioletta WRZASZCZ  
Marek ZIELIŃSKI

## Rolnictwo a klimat

---

### 1. Wprowadzenie

Rolnictwo od zawsze było powiązane z klimatem. Od klimatu zależy produktywność rolnictwa. Nieodpowiednie temperatury, opady lub siła wiatru mogą spowodować złe plonowanie lub zniszczyć dojrzewające płody rolne.

Te informacje są oczywiste nawet dla osób niezwiązanych z rolnictwem. Jednocześnie znacznie mniej osób wie, że klimat najprawdopodobniej był jednym z podstawowych czynników wynalezienia rolnictwa (Hetherington, 2012). Zgodnie z teorią oazy, sformułowaną przez antropologa V.G. Childe’a, globalne ochłodzenie zmuszało ludzi do przenoszenia się na tereny bardziej przyjazne do życia, co skutkowało zwiększeniem zagęszczenia ludności i rosnącymi trudnościami w pozyskaniu pożywienia za pomocą łowiectwa i zbieractwa. Rosnąca populacja umożliwiła również wykorzystanie nadwyżek siły roboczej do pracy na



roli. Wbrew pozorom, początkowo rolnictwo wymagało dużo więcej wysiłku niż łowiectwo, a jednocześnie było obciążone dużym ryzykiem nieurodzaju, co wynikało z braku wiedzy i konieczności eksperymentowania. W ten sposób klimat, obok rosnącej populacji, najprawdopodobniej stał się przyczyną powstania i rozwoju rolnictwa. Zmieniające się warunki klimatyczne stale wpływają na uwarunkowania rozwoju rolnictwa. Niezależnie czy mamy do czynienia z ociepleniem czy ochłodzeniem, zbyt gwałtowna lub duża zmiana powoduje pogorszenie lokalnych uwarunkowań i negatywnie wpływa na produktywność rolnictwa oraz warunki życia ludzi.

Z drugiej strony rolnictwo istotnie wpływa na zmiany klimatyczne, będąc jednym z podstawowych sektorów emitujących gazy cieplarniane (GHG). W ten sposób zmiany klimatyczne ulegają przyspieszeniu, powodując negatywne skutki w przyrodzie. Istnienie obu tych procesów można określić jako swoiste sprzężenie zwrotne, które istotnie wpływa na warunki życia ludzi.

Celem naszych rozważań jest pokazanie zmian zachodzących w rolnictwie w Polsce, możliwości redukcji emisji w tym sektorze oraz perspektyw w kontekście przewidywanych celów redukcyjnych. Tekst został napisany na podstawie literatury oraz badań własnych autorów. W tym celu wykorzystano m.in. dane statystyki publicznej, tj. Eurostat, GUS oraz KOBiZE.

## 2. Zmiany klimatyczne a rolnictwo

Nie ulega wątpliwości, że zmiany klimatyczne są skutkiem ubocznym działalności człowieka. Oczywiście mają one swoje źródło również w procesach naturalnych, jednakże wyniki badań naukowych oraz dane statystyczne jednoznacznie wskazują, że procesy klimatyczne mają coraz bardziej gwałtowny, nienaturalny charakter, a skala oddziaływania człowieka na klimat jest wystarczająco duża, aby stanowić tzw. *tipping point* powodujący zaburzenie równowagi w przyrodzie (por. IPCC, 2013). Z tych powodów dyskusję na temat przyczyn zmian klimatycznych można uznać za zamkniętą.

Za bezpośredni czynnik powodujący współczesne zmiany klimatyczne uznaje się przede wszystkim zwiększoną emisję gazów cieplarnianych do atmosfery, będącą wynikiem działalności człowieka. Zwiększone stężenie GHG powoduje wiele zjawisk wpływających na przyspieszone ogrzewanie się atmosfery ziemskiej, co z kolei przyczynia się do zaburzenia warunków klimatycznych panujących na Ziemi. W efekcie zmiany klimatyczne to nie tylko wzrost temperatury, ale również zmiany w zakresie m.in. opadów, wilgotności powietrza, siły wiatru, występowania okrywy śnieżnej, które wpływają na występowanie gatunków flory i fauny w danym ekosystemie.

Rolnictwo odpowiada za ok. 24% globalnej emisji gazów cieplarnianych (IPCC, 2014). Emisja ta pochodzi głównie z trzech źródeł, tj. dwutlenku węgla (CO<sub>2</sub>), podtlenku azotu (N<sub>2</sub>O) i metanu (CH<sub>4</sub>). W przypadku CO<sub>2</sub> uważa się, że wartość emisji jest porównywalna ze zdolnością roślin uprawnych do jego absorpcji (IPCC, 2006). Z tego powodu uwaga jest skupiona głównie na pozostałych dwóch gazach, które charakteryzują się większą szkodliwością niż CO<sub>2</sub>. Szacuje się, że rolnictwo jest odpowiedzialne za globalną emisję około 60% N<sub>2</sub>O i 50% CH<sub>4</sub>. Rolnictwo jest więc jednym z ważniejszych sektorów gospodarczych pod względem odpowiedzialności za zmiany klimatyczne. Jednakże, w przeciwieństwie do sektora energetycznego czy też przemysłu ciężkiego, rozproszony charakter rolnictwa oraz duża ilość zmiennych wpływających na emisję (i tym samym na jej monitoring) powodują, że trudno jest podjąć skuteczne działania redukcyjne w tym sektorze. Dodatkowym utrudnieniem jest znaczenie produkcji rolnej dla bezpieczeństwa żywnościowego i tym samym przetrwania człowieka. Ponadto należy wziąć pod uwagę, że kraje typowo rolnicze w większości przypadków charakteryzują się niewielkimi dochodami, a nawet ubóstwem. To powoduje, że wdrożenie zmian, niejednokrotnie bardzo kosztownych, jest jeszcze bardziej utrudnione.

Jednocześnie zmiany klimatyczne mają duży wpływ na rolnictwo. Już sam wzrost temperatury jest wystarczająco uciążliwy, aby uznać problem klimatu za istotny dla produkcji rolnej. Zmiany temperatury powodują przesunięcie stref klimatycznych. Efekt takiego procesu nie jest jednoznaczny, ponieważ z jednej strony utrudni prowadzenie działalności rolnej na wielu obszarach (zwłaszcza w strefie równikowej i podzwrotnikowej globu), a z drugiej poprawi warunki na terenach położonych bliżej biegunów. Głównie dotyczy to Europy Północnej, Kanady i Rosji. Globalnie spadek produkcji żywności z tego powodu może być niewielki, jednakże istotne mogą być społeczno-gospodarcze skutki takiej sytuacji, tj. spadek podaży żywności w krajach rozwijających się, w których rolnictwo obecnie stanowi podstawowy filar gospodarki oraz gdzie mieszka najwięcej konsumentów.

Wzrost temperatury wiąże się również ze zmianą plonowania. Skalę tego zjawiska trudno jest oszacować, ponieważ każdy gatunek i odmiana zachowują się inaczej. Zazwyczaj jednak wystąpienie wyższych temperatur powoduje spadek plonów (Hatfield i Prueger, 2015; Abrol i Ingram, 1996, Wang et al., 2011). W przypadku ryżu, czyli jednego z podstawowych produktów żywnościowych, jednostopniowy wzrost temperatury powoduje ok. 10% spadek plonów (IPCC, 2007).

Wzrost temperatury wiąże się również z wcześniejszym występowaniem wiosny. W przypadku północnej półkuli szacunki pokazują, że przyspieszenie wynosi od 2,3 dnia (Parmesan i Yohe, 2003) do 5,5 dnia (Root i in., 2003) na dekadę. Konsekwencją tego zjawiska jest powstająca luka czasowa pomiędzy aktywnością różnych organizmów na poszczególnych etapach łańcucha pokarmowego. Na przykład wcześniejsze kwitnienie roślin może wystąpić w okresie braku aktywności zapylaczy, a wcześniejsza aktywność szkodników upraw może wystąpić w okresie, kiedy drapieżniki żywiące się tymi szkodnikami nie zdążą jeszcze powrócić z rejonów zimowania. Takie zmiany wpływają na kolejne ogniwa łańcucha pokarmowego, co przyczynia się do spadku różnorodności biologicznej ekosystemów i tym samym pogorszenia warunków do produkcji żywności (Thackeray i in., 2010).

Jednym z efektów wzrostu temperatury jest również wydłużenie cyklu wegetacyjnego roślin. W przypadku Polski zakłada się, że dla roku 2030, w porównaniu z rokiem 2000, okres ten wydłuży się o 16 dni, tj. do 203 (Ministerstwo Środowiska, 2013). Zmiana ta jest dość znacząca i może wpłynąć na plonowanie roślin.

Wzrost temperatury to również narastające ryzyko migracji gatunków obcych, które mogą wpłynąć na równowagę lokalnych ekosystemów. W Polsce około 10% gatunków obcych ma destrukcyjny wpływ na rodzimą przyrodę. Za przykład może posłużyć ćma bukszanowa (*Cyndalima perspectalis*), która jest obserwowana w kraju od roku 2012. Jednocześnie w Polsce nie występują żadne drapieżniki żywiące się tą ćmą i jej larwami, co powoduje, że rozprzestrzenia się bardzo szybko niszcząc krzewy bukszpanu. Inne przykłady szkodliwych, inwazyjnych gatunków to barszcz Sosnowskiego, nawłoc kanadyjska, norka amerykańska i komar tygrysi. Ryzyko naruszenia równowagi przez gatunki inwazyjne występuje również w rolnictwie.

Wzrost stężenia CO<sub>2</sub> prowadzi do większego wzrostu roślin i przyspieszenia procesów wegetacyjnych. Proces ten jest powiązany ze wzrostem całej rośliny, a nie tylko jej plonu. Szacuje się, że przy wzroście temperatury o 1 stopień następuje 4–5-krotny wzrost liści i kwiatów (Wolkovich i in., 2012). Wzrost ten wymaga wzmożonej aktywności owadów oraz zwiększonego zapotrzebowania na wodę.

Ten drugi czynnik jest szczególnie istotny w kontekście zmian klimatycznych, ponieważ zmiany klimatu istotnie wpływają na warunki wodne. W znacznej części świata deficyt wody jest silnie odczuwalny (Chartres i Varma, 2010). W roku 2009 na jej niedostatek cierpiało ok. 2,8 mld ludzi, a w roku 2030 problem ten może dotyczyć nawet 3,9 mld osób (Lean, 2009)<sup>1</sup>. To będzie skutkować zarówno zmniejszonymi możliwościami produkcji ro-

ślinnej i zwierzęcej, jak i konfliktami zbrojnymi o zasoby wody (por. Prandecki i Sadowski, 2010). W wielu regionach świata dostęp do wody staje się największym wyzwaniem, z jakim musi mierzyć się rolnictwo (Stern, 2006).

Problemy z dostępem do wody wywołane przez zmieniający się klimat to nie tylko ograniczona jej dostępność, ale zaburzenie dotychczasowych cykli jej obiegu. W wielu regionach świata roczna suma opadów może być taka sama, ale jej rozłożenie może znacząco się zmienić, tzn. zamiast równomiernych opadów mogą wystąpić okresy susz i nadmiernych opadów. Obie sytuacje są równie kłopotliwe dla rolnictwa, ponieważ prowadzą do strat w plonowaniu. Zaburzenie lokalnych cykli hydrologicznych może być również spowodowane zmianą szaty roślinnej, np. poprzez wylesianie.

W przypadku Polski zmiany klimatyczne są już zauważalne, a w kolejnych latach będą się pogłębiać. Przewidywany wzrost temperatury na terenie kraju ma być wyższy od średniej europejskiej (IPCC, 2013), co potwierdzają krajowe obserwacje. Średnie temperatury w Polsce w ostatnich latach są wyższe o około 1,5 stopnia w porównaniu ze średnią z lat 1981–2010 (IMGW, 2019). W Polsce zmiany temperatury są i będą widoczne przede wszystkim w okresie chłodnym, tj. zimą i wiosną, kiedy to wzrost temperatury jest najwyższy (Ministerstwo Środowiska, 2013). Analiza fal upałów wskazuje na wzrost ich częstotliwości i zasięgu oddziaływania. Oznacza to, że coraz częściej mają one charakter regionalny, a nie lokalny (Wibig, 2018).

Zmiany klimatyczne wpływają również na krajowe warunki wodne. Polska jest krajem ubogim w wodę (Kaczmarek, 2003). Prognozy wskazują, że warunki wodne pod wpływem zmian klimatu jeszcze bardziej się pogorszą. Trend ten jest już widoczny, a w przyszłości najprawdopodobniej jeszcze się pogłębi. Przewiduje się wzrost opadów zimą i spadek latem oraz wiosną, przy utrzymaniu obecnych trendów jesienią. Oznacza to, że dostęp do wody będzie nieadekwatny do potrzeb rolnictwa. Przewiduje się konieczność nawadniania upraw (Academia, 2020). Ponadto bardzo prawdopodobny jest wzrost ryzyka występowania ulewnych opadów (Konca-Kędzińska, 2019), który wiąże się z szybszym spływem powierzchniowym wód i mniejszym nawodnieniem gleby. Procesom tym towarzyszy zwiększone ryzyko erozji wodnej<sup>2</sup>.

Zmiany klimatyczne wiążą się również z problemami dla produkcji zwierzęcej. Można wyróżnić dwa rodzaje oddziaływania na zwierzęta: bezpośrednie i pośrednie. Czynniki bezpośrednie są związane z oddziaływaniem temperatury bezpośrednio na zwierzęta, np. zmiany temperatury otoczenia mają wpływ na metabolizm zwierząt (Babinski et al., 2011). Skutkiem wzrostu temperatury może być też spowolniony wzrost, spadek produktywności mleka, obniżony wskaźnik poczęć u zwierząt, zmniejszony apetyt, a nawet zwiększona ich śmiertelność (Cho et al., 2011). Wzrost temperatury generuje również pośrednie efekty, np. problemy z dostępem do wody oznaczają spadek jakości pastwisk i wzrost kosztów oraz dostępności paszy. Utrzymanie odpowiedniej temperatury w budynkach i wydatki z tym związane również należy zaliczyć do pośrednich efektów zmian klimatycznych, które wpływają na produkcję zwierzęcą.

Efekty te nie będą jednakowe, gdyż w zależności od warunków klimatycznych ich siła oddziaływania będzie różna. Niejednokrotnie będzie to uzależnione od cech osobniczych poszczególnych organizmów. Z tego powodu trudno jest jednoznacznie oszacować skalę wpływu zmian klimatycznych na produkcję zwierzęcą. Szacuje się jednak, że wpływ ten będzie miał miejsce i najprawdopodobniej przybierze negatywny charakter (Nardone et al., 2010).

Powyzsza, krótka charakterystyka pokazuje, że problemu zmian klimatu w rolnictwie nie można bagatelizować. Dotyczy to zarówno uprawy roślin, jak i chowu i hodowli zwierząt. Do najważniejszych grup problemów, które wpływają na rolnictwo, należy zaliczyć:

- występowanie ekstremalnych zjawisk pogodowych,

- zmiany opadów i dostępności wody,
- zmiany cykli wegetacyjnych,
- występowanie nowych organizmów i chorób.

Z powyższych powodów rolnictwo dla swojego dobra powinno również podjąć działania zmierzające do redukcji emisji gazów cieplarnianych.

### 3. Działania międzynarodowe na rzecz klimatu

Zmiany klimatyczne to problem globalny. Ich osłabienie lub powstrzymanie jest możliwe jedynie przy zaangażowaniu większości państw świata. Jest to spowodowane dwoma czynnikami. Po pierwsze skuteczne jest tylko ograniczenie światowej emisji gazów cieplarnianych, a po drugie ograniczenie to wymaga zmian gospodarczych, które muszą być wprowadzone w większości państw świata. W innym przypadku może dojść do ucieczki przemysłów wysokoemisyjnych w rejonu świata nie dbające o klimat.

Dobrym momentem do podjęcia kroków na rzecz globalnej polityki klimatycznej był początek lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy to po zakończeniu „zimnej wojny” kraje świata były skłonne do rozwiązywania problemów globalnych. Skutkiem tego był Szczyt Ziemi w Rio de Janeiro oraz podpisanie konwencji klimatycznej (UNFCCC) (1992). Wy-miernym efektem tych działań były Protokół z Kioto do konwencji UNFCCC (1997), obo-wiązujący w latach 2008–2012 oraz Porozumienie paryskie (2015), którego zobowiązania sięgają roku 2030. Oba były pisane w duchu koncepcji zrównoważonego rozwoju.

Podobne działania są prowadzone w Unii Europejskiej.

Najnowsze uzgodnienia w tym zakresie zostały zapisane w strategii Europejski Zielony Ład (Komisja Europejska, 2019a), która została opublikowana w grudniu roku 2019<sup>3</sup>. Jej celem jest zbudowanie nowoczesnej, zasobooszczędnej i konkurencyjnej gospodarki, która w połowie stulecia osiągnie neutralność klimatyczną<sup>4</sup>. Tak szeroko zakrojony cel jest możliwy do osiągnięcia poprzez holistyczne podejście, tj. jednoczesne rozwiązywanie wielu zauważonych problemów, jednocześnie w różnych sektorach gospodarki. Cel główny jest bardzo ambitny, co pozwala na traktowanie całej strategii jako kolejnego kroku na drodze do budowy nowej cywilizacji postprzemysłowej, opartej na szerokim wykorzystaniu wiedzy<sup>5</sup>. Europejski Zielony Ład zakłada konieczność wdrożenia idei zrównoważonego rozwoju, tj. traktowania rozwoju gospodarczego na równi z potrzebami społecznymi i środowiskowymi. Zapisy omawianego dokumentu wskazują, że ten cel w dużej mierze udało się osiągnąć, a przedstawione rozwiązania są znacznie bardziej rozbudowane i dalekosiężne niż w strategii Europa 2020 (Komisja Europejska, 2010). Postawione cele mają być realizowane przez szereg dostępnych narzędzi, tj.: regulacje i standaryzację, inwestycje i innowacje, reformy krajowe, dialog z partnerami społecznymi oraz współpracę międzynarodową. Jednym z nowych rozwiązań jest propozycja zastosowania, w wybranych sektorach, mechanizmu dostosowywania cen na towary importowane, który uwzględniłby koszty emisji CO<sub>2</sub>. Jego celem miałyby być zmniejszenie ryzyka ucieczki emisji poza terytorium UE.

W kontekście zmian klimatu, w Europejskim Zielonym Ładzie potwierdzono konieczność osiągnięcia neutralności klimatycznej do roku 2050 poprzez redukcję emisji gazów cieplarnianych, połączoną ze zwiększaniem zdolności do ich pochłaniania. W opinii autorów, tj. Komisji Europejskiej, dotychczasowe działania w tym zakresie wydają się niewystarczające, dlatego też zaplanowano przegląd działań klimatycznych oraz konieczność aktualizacji długookresowej strategii klimatycznej, a także stworzenie nowego dokumentu – Europejskiego prawa o klimacie, który uwzględniłby szerokie spektrum działań zmierzających do osiągnięcia głównego celu.

Zapowiedziany przegląd jest obecnie w fazie realizacji, ale już wiadomo, że zmiany będą dotyczyć zarówno systemu EU ETS, jak i non-ETS (Komisja Europejska, 2019b). Po-

twierdzeniem kompleksowego podejścia do problemów w ramach Europejskiego Zielonego Ładu jest uwzględnienie w przeglądzie nie tylko czysto klimatycznych działań, ale również pośrednio powiązanych, np. związanych ze zmianą użytkowania gruntów<sup>6</sup>.

W oparciu o dostępne informacje można przyjąć, że zamiast uzgodnionej wcześniej redukcji emisji w całej Unii Europejskiej na poziomie 40% w 2030 r. w porównaniu z rokiem 1990, najprawdopodobniej będziemy mieli do czynienia z redukcją na poziomie 55%<sup>7</sup>. W przypadku 55% redukcji emisji w całej UE szacuje się, że redukcja w sektorze EU ETS wyniosłaby 57% w porównaniu z rokiem 2005<sup>7</sup>, a w sektorach non-ETS – 48% (CAKE, 2020). Wiążące decyzje w tym zakresie zapadną najprawdopodobniej w pierwszym półroczu 2021 r., jednakże już obecnie można stwierdzić, że cele te będą bardzo ambitne.

Zakłada się również, że zwiększenie zainteresowania klimatem będzie wiązało się z koniecznością wdrażania redukcji emisji w kolejnych sektorach, jednakże takie działania będą coraz trudniejsze do zrealizowania ze względu na rozproszony charakter emisji, co powoduje duże trudności z monitoringiem wydawanych zaleceń i obostrzeń.

Polska, jako członek Unii Europejskiej, jest zobowiązana do przestrzegania polityk wspólnotowych, co oznacza, że musi ograniczyć swoją emisję zgodnie z ustalonymi celami. Ponadto Polska jest również sygnatariuszem porozumień międzynarodowych w tym zakresie, w tym najważniejszych z nich, tj. Konwencji klimatycznej (i dokumentów z niej wynikających) oraz Agendy 2030.

#### **4. Wyzwania klimatyczne dla polskiego rolnictwa**

Rolnictwo w Unii Europejskiej jest zaliczane do sektorów non-ETS. Oznacza to, że cele redukcyjne w tym sektorze są wyznaczane w oparciu o uzgodnienia międzypaństwowe, tj. ustalane na forum Rady Europejskiej, a nie kształtowane na wolnym rynku, czyli w ramach systemu handlu pozwoleniami na emisję gazów cieplarnianych (EU ETS).

Cele redukcyjne są ustalane dla dziesięcioletnich okresów. Obecne cele obowiązują do końca roku 2030. Kraje członkowskie mają zrealizować cele redukcyjne na koniec okresu, ale w czasie jego trwania są rozliczane z dokonywanych postępów oraz z tego, czy działania podejmowane przez nie dają nadzieję na osiągnięcie założonego celu.

Cel ogólny na rok 2020, na poziomie Unii Europejskiej, został już zrealizowany. Nie jest pewne, czy udało się zrealizować cele dla poszczególnych krajów. W przypadku sektorów non-ETS celem na rok 2020 jest 10% redukcja emisji w porównaniu z rokiem 2005, a do roku 2030 zakładano 30% redukcję. Jednakże, jak już wspomniano, w oparciu o założenia Europejskiego Zielonego Ładu można spodziewać się, że ten cel zostanie wzmocniony, tj. redukcja w całej UE w 2030 wyniesie 55% w porównaniu z rokiem 1990, co oznaczać będzie 48% redukcji w sektorach non-ETS w porównaniu z rokiem 2005.

Rolnictwo w Polsce jest istotnym emitentem gazów cieplarnianych. Zgodnie z danymi KOBIZE sektor ten w roku 2018 był odpowiedzialny za 8% krajowej emisji gazów cieplarnianych (Ministerstwo Klimatu, 2020). Emisja ta w większości ma pochodzenie zwierzęce, ale warto zwrócić uwagę, że produkcja roślinna jest równie mocno emisyjna. Z tego powodu należy spodziewać się, że obciążenia związane z wypełnieniem zobowiązań będą równo rozłożone pomiędzy działy.

Główne gazy produkowane przez rolnictwo to podtlenek azotu oraz metan. Rolnictwo emituje niewiele dwutlenku węgla – najbardziej rozpowszechnionego gazu cieplarnianego. Użytki rolne, obejmujące ponad połowę powierzchni UE, magazynują znaczne zasoby węgla, co przyczynia się do ograniczenia CO<sub>2</sub> w atmosferze. Podtlenek azotu i metan są gazami o ogromnym znaczeniu, ponieważ mają dużo większy potencjał wywoływania efektu cieplarnianego niż dwutlenek węgla. Największe znaczenie w sektorze rolnym mają emisje z gleb (podtlenek azotu N<sub>2</sub>O, pochodzący głównie z nawozów mineralnych i orga-

nicznych) oraz emisje z fermentacji jelitowej (metan CH<sub>4</sub>, który niemal w całości pochodzi od bydła) i z odchodów zwierzęcych (emisje metanu i podtlenku azotu).<sup>8</sup>

Wyzwania klimatyczne dla polskiego rolnictwa są determinowane głównie przez działania Unii Europejskiej, która, będąc globalnym liderem w tym zakresie, wprowadza najbardziej restrykcyjne rozwiązania. Cele na najbliższe lata zostały zapisane we wspomnianej powyżej strategii Europejskiego Zielonego Ładu oraz w bardziej szczegółowych dokumentach będących efektem tej strategii, m.in. w strategii „Od pola do stołu” (Komisja Europejska, 2020).

## **5. Dotychczasowy kierunek zmian w rolnictwie w Polsce a wyzwania klimatyczne**

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, obejmujących okres po akcesji Polski do UE, rolnictwo w Polsce znacząco się zmieniło. Zmiany te dotyczyły liczebności gospodarstw rolnych, potencjału i profilu produkcyjnego, a także potencjału ekonomicznego. W 2016 r. w rolnictwie funkcjonowało 1,4 miliona gospodarstw indywidualnych o powierzchni od 1 ha gruntów rolnych utrzymanych w dobrej kulturze rolnej. W porównaniu z 2005 r. liczebność tych gospodarstw zmniejszyła się prawie o 1/5, co wskazuje na wycofywanie się wielu rolników z tej działalności gospodarczej. Powierzchnia użytkowanych gruntów rolnych utrzymanych w dobrej kulturze rolnej wyniosła ponad 13 milionów ha i zwiększyła się o 121 tys. ha, co było wynikiem wprowadzonych zobowiązań, związanych z pozyskaniem dopłat bezpośrednich poprzez utrzymanie gruntów w dobrej kulturze rolnej. Przed akcesją Polski do UE grunty te nie były użytkowane, a część z nich była odłogowana. Obowiązek prawny przywrócenia użytkowania gruntów bądź ich utrzymania w postaci ugorów (czyli gruntów utrzymanych w dobrej kulturze rolnej), przełożył się na prośrodowiskowe praktyki rolne ich użytkowników<sup>9</sup>. Mierzalnym wyznacznikiem potencjału ekonomicznego gospodarstw rolnych jest standardowa produkcja, która świadczy o potencjalnym wolumenie produkcji rolniczej, istotnej w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego. W latach 2005–2016 w przypadku standardowej produkcji odnotowano nieznaczny, blisko 5% wzrost, co świadczy o stabilizacji rolnictwa w zakresie wolumenu produkcji.

Zmiany w rolnictwie indywidualnym przekładają się na obraz przeciętnego gospodarstwa rolnego. Dane wskazują na postępujący proces powiększania się gospodarstw rolnych, zarówno pod względem powierzchni, jak i w zakresie ekonomicznym, przy malejącej nakładochłonności pracy żywej. Pomimo tych zmian przeciętne gospodarstwo indywidualne jest nadal uznawane za małe pod względem potencjału produkcyjnego.

Biorąc pod uwagę kwestie środowiskowe, zarówno likwidacja kierunku produkcji zwierzęcej, jak i wysoka skala produkcji zwierzęcej skutkuje ujemnymi efektami środowiskowymi. Likwidacja inwentarza żywego wiąże się z większym wyzwaniem organizacyjnym i kosztowym.

Wyzwania dla rolnictwa, w tym dostrzegane problemy środowiskowo-klimatyczne, powodują konieczność wdrożenia szeregu działań/praktyk naprawczych, wpisujących się w strategię „Od pola do stołu”. Wymagają one interdyscyplinarnych badań naukowych, zaangażowania polityki (odpowiedniego instrumentarium) oraz aplikacji rozwiązań na poszczególnych etapach łańcucha żywnościowego. Stworzenie przyjaznego środowisku systemu żywnościowego wymaga stosowania zrównoważonych praktyk rolniczych. Jak wykazują dane statystyczne, choć rolnictwo w Polsce zmienia się w kierunku zrównoważonym (następuje m.in. poprawa organizacji produkcji roślinnej, popularyzacja ekologicznego systemu gospodarowania), to nadal pozostaje wiele do zrobienia (m.in. w zakresie postępującej specjalizacji gospodarstw i upraszczania produkcji, w tym także rezygnacji z produkcji zwierzęcej i problemu braku nawożenia naturalnego).

## 6. Perspektywy zmian w zakresie gazów cieplarnianych pochodzenia rolniczego

W Polsce coroczna inwentaryzacja gazów cieplarnianych prowadzona jest przez Krajowy Ośrodek Bilansowania i Zarządzania Emisjami (KOBiZE), nad którym swój nadzór sprawuje Ministerstwo Klimatu. KOBiZE inwentaryzując gazów cieplarnianych przygotowuje na potrzeby realizacji zobowiązań związanych z ratyfikacją przez Polskę Ramowej konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, sporządzonej w Nowym Jorku w 1992 r., Protokołu z Kioto, oraz poprawki do tego protokołu sporządzonej na osiemnastej Konferencji Stron w Ad-Dausze (Katar) w 2012 r., zwanej poprawką dauhańską<sup>10</sup>.

### Przypisy

<sup>1</sup> Warto zauważyć, że znaczna część tego niedostatku jest spowodowana ubóstwem wodnym, czyli brakiem zdolności ekonomicznych do zaspokojenia swoich potrzeb wodnych. Jednakże to ubóstwo jest również spowodowane występującym deficytem zasobów.

<sup>2</sup> Na temat wpływu erozji na produktywność rolnictwa por. (Sharratt et al., 2015).

<sup>3</sup> Więcej na temat Europejskiego Zielonego Ładu w kontekście rolnictwa por. (Wrzaszcz Prandecki, 2020).

<sup>4</sup> Neutralność klimatyczna oznacza, że kraj zrównoważy swoją emisję gazów cieplarnianych przez odpowiednią zdolność do pochłaniania tych gazów.

<sup>5</sup> Pojęcie „cywilizacja poprzemysłowa” jest jednym z wielu określeń, jakimi nazywa się nowy, dopiero powstający rodzaj cywilizacji. Współcześnie trudno jest jednoznacznie definiować jej kształt, ale z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że podstawową cechą będzie zwiększenie roli wiedzy w gospodarce.

<sup>6</sup> Dla przykładu zamiana pastwisk lub terenów leśnych na grunty orne spowoduje zmniejszenie ich zdolności do pochłaniania GHG, a tym samym pogorszy bilans emisji.

<sup>7</sup> Dyskusje w tym zakresie trwają.

<sup>8</sup> Dane dla 2015 r., za: (IOŚ-PIB, 2019).

<sup>9</sup> Rolnicy zainteresowani pozyskaniem dopłat bezpośrednich byli zobowiązani do wdrażania określonych praktyk rolniczych na użytkowanych gruntach rolnych.

<sup>10</sup> Poprawka dauhańską jest kontynuacją międzynarodowych zobowiązań krajów/stron dotyczących redukcji emisji gazów cieplarnianych, przyjętych w ramach Protokołu z Kioto z 1997 r. Trzeba dodać, że Polska, ratyfikując poprawkę w 2018 r., **potwierdziła swój zamiar przyczynienia się do redukcji w ramach UE emisji gazów cieplarnianych o 20% do 2020 r.**

Paweł KOJS  
Romuald  
ZABIELSKI

# Jak żyć w perspektywie nadchodzących zmian klimatycznych?

Omówienie 38. Raportu EASAC „Konieczność działań na rzecz klimatu w celu ochrony zdrowia ludzkiego w Europie” z czerwca 2019 r.

Od pewnego czasu media podejmują temat, którym świat nauki jest zaniepokojony co najmniej od 30 lat. Ten niepokój przebiega w licznych publikacjach naukowych, ale też w regularnie pojawiających się raportach przygotowywanych przez szerokie międzynarodowe gremia naukowe złożone z najwyższej klasy specjalistów w swoich dziedzinach. Dobrym przykładem są raporty EASAC<sup>1</sup>, organizacji utworzonej przez krajowe akademie nauk państw członkowskich UE, Norwegii i Szwajcarii. W ten sposób decydenci politycz-





cy zaczynają domagać się od naukowców dostarczania informacji opartych na dowodach naukowych, które pozwoliłyby uzasadnić podjęcie określonych działań zaradczych.

**Eksperti podkreślają, że zmiany klimatu następują w skali globalnej i są spowodowane przede wszystkim działalnością człowieka. Tym samym wskazują, że to człowiek musi podjąć działania kompensujące, naprawcze oraz dostosowawcze do zachodzących zmian.** Zmiany te (m.in., wzrost temperatury, podnoszenie się poziomu mórz, zmiana intensywności precypitacji, wzrost stężenia CO<sub>2</sub> i zanieczyszczeń powietrza) niekorzystnie wpływają na zdrowie ludzkie, a ryzyko zdrowotne będzie z czasem rosło. Warto wprowadzić w tym miejscu nasz komentarz dotyczący dwutlenku węgla, który w sensie technicznym nie zanieczyszcza powietrza, a jego działanie w stosunkowo szerokim zakresie stężeń nie ma negatywnego wpływu na zdrowie człowieka i zwierząt. W powietrzu atmosferycznym zawartość CO<sub>2</sub> wynosi około 411 ppm (tj. 0,0411%). Według WHO stężenie CO<sub>2</sub> w pomieszczeniach dla ludzi nie powinno przekraczać 1000 ppm. Wzmożenie liczby oddechów obserwuje się przy stężeniach CO<sub>2</sub> przekraczających 10000 ppm, a wyraźną reakcję organizmu w postaci utrudnionego szybkiego oddechu i objawów zatrucia obserwuje się po dłuższym przebywaniu w stężeniu 20000 ppm. Zatem można podsumować, że dążenie do obniżenia emisji CO<sub>2</sub> (do czego można wykorzystać świat roślin) pośrednio przyczyni się do zmniejszenia zanieczyszczenia atmosfery.

W Raporcie EASAC stosunkowo niewiele uwagi poświęcono problemowi rosnącej gwałtowności zjawisk atmosferycznych i ich skutków – burz, huraganowych wiatrów, powodzi, osuwisk i lawin błotnych, częstszych pożarów wtórnie zwiększających ilość pyłów w atmosferze i bezpośrednio zagrażających życiu obywateli. Dużo ciekawych informacji na temat rozkładu ryzyk związanych z kłeskami żywiołowymi wnosi opublikowany latem 2019 r. artykuł w „Nature” (Blöschl et al. 2019). Opisano w nim jak zmiany klimatu wpływają na wielkość powodzi w Europie. Wyniki analizy trendów w okresie lat 1960–2010 wskazują, że zmiany klimatu w różny sposób wpływają na wielkość powodzi w zależności od regionu. Wzrost wielkości powodzi w Europie Północno-Zachodniej są wywołane głównie poprzez wzrost opadów jesiennych i zimowych. W Europie Południowej obserwowany spadek wielkości powodzi powiązано z mniejszymi opadami oraz wzrostem temperatury powietrza powodującej wzrost parowania. Na terenie Europy Wschodniej głównym czynnikiem powodującym spadek intensywności powodzi jest zmniejszenie grubości pokrywy śnieżnej, wywołane wzrostem temperatury powietrza. Zauważono przy tym, że skala zmian powodziowych jest niezwykle duża.

Szybkie i zdecydowane działania w celu ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, aby obniżyć wzrost temperatury środowiska, może znacznie ograniczyć ryzyko dla zdrowia. Działania zmierzające do obniżenia temperatur ekstremalnych lub łagodzenia efektu zbyt wysokich temperatur oraz obniżenie emisji CO<sub>2</sub> mogą przynieść znaczne korzyści zdrowotne w bliskiej przyszłości w wyniku zmniejszenia zanieczyszczenia powietrza i inne dodatkowe korzyści z łagodzenia zmian klimatu. Zmiany klimatu będą miały wpływ na zdrowie mieszkańców Unii Europejskiej, ale także na ludzi żyjących poza jej granicami. W zasięgu ręki jest wiele rozwiązań i wiele można zrobić działając w oparciu o obecny stan wiedzy, ale to wymaga woli politycznej w podejmowaniu, nierzadko trudnych do przyjęcia przez społeczeństwo, decyzji. Ludzie nauki powinni odgrywać ważną rolę w powstawaniu nowej wiedzy i przeciwdziałaniu dezinformacji na temat wpływu klimatu na zdrowie, natomiast budowanie strategii adaptacji do nowych warunków powinno odbywać się w ścisłej współpracy z decydentami politycznymi.

Raport EASAC „Konieczność działań na rzecz klimatu...” dotyczy przede wszystkim bezpośrednich i pośrednich ryzyk dla zdrowia i życia człowieka związanych z postępującymi zmianami klimatu. Rozpiętość ryzyk jest duża i związana z wszelkimi konsekwen-

cjami ocieplania klimatu – dostępem do wody i pożywienia oraz ich jakością, zmianami ekonomicznymi, niedostosowaniem infrastruktury oraz rosnącym zagrożeniem bezpieczeństwa (Raportu).

Fale wysokich i niskich temperatur będą miały niekorzystny wpływ na zdrowie i długość życia, szczególnie u osób z grup podwyższonego ryzyka cierpiących na zaburzenia funkcji układu sercowo-naczyniowego, oddechowego i krążenia mózgowego.

Fale upałów niosą za sobą także szereg groźnych skutków pośrednich. Badania wykazały, że podniesienie średniej temperatury w nocy wywołuje zaburzenia snu, co jest z kolei czynnikiem ryzyka powstawania chorób sercowo-naczyniowych, szczególnie u osób starszych, a odwodnienie i zwiększona koncentracja moczu skutkują zwiększonym ryzykiem powstawania kamicy nerkowej. Wysoka temperatura przyczynia się do obniżenia aktywności fizycznej, co z kolei skłania do szybszego rozwoju chorób zespołu metabolicznego (nadwaga, otyłość, hypercholesterolemia, nadciśnienie tętnicze, cukrzyca typu 2.) oraz obniżenia koncentracji i zdolności poznawczych. Metaanalizy danych literaturowych wykazały, że podniesienie temperatury otoczenia ma negatywny wpływ na aktywność i mniejszą efektywność pracy – zarówno fizycznej jak i umysłowej. Obecnie około 30% populacji ziemskiej jest ekspozowana na temperatury przekraczające temperaturę komfortu termicznego oraz zalecane zakresy wilgotności powietrza. Czarny scenariusz prognozuje, że do 2100 roku ten odsetek może wzrosnąć nawet do 74%.

Wraz ze wzrostem temperatury otoczenia rośnie grupa ryzyk wynikających z pogarszającej się sytuacji epidemiologicznej, chociaż trudno jest oddzielić ryzyka zależne bezpośrednio od zmian klimatu od innych, takich jak na przykład globalizacja czy zmiana upodobań i zachowań ludzi.

Poza zagrożeniem płynącym z rosnących ryzyk skażenia żywności, istotnym zagrożeniem może być niedostatek żywności i niedożywienie, szczególnie na obszarach tropikalnych i subtropikalnych. Południowa Europa musi się bowiem liczyć z istotnym obniżeniem produkcji rolniczej, nawet jeśli dokona się zmian w strukturze upraw oraz przesunie produkcję roślinną na chłodniejsze miesiące.

Zanieczyszczenie środowiska, zarówno antropogeniczne jak i to niezależne wprost od działalności człowieka, jest bezpośrednio powiązane z globalnymi zmianami klimatu i wpływ obu na zdrowie człowieka jest niekwestionowany. Jednakże obecne statystyki zachorowań i zgonów zdają się niedoszacowywać ich wpływu na ryzyka rozwoju wielu chorób. Dzieje się tak po części przez możliwość nakładania się działania wielu toksycznych czynników, których indywidualne stężenia mogą być poniżej stanów alarmowych. **Według szacunków WHO, zanieczyszczenie powietrza w Europie prowadzi do około pół miliona przedwczesnych zgonów w skali jednego roku.** Dotychczasowe analizy nie obejmowały pełnego oddziaływania na człowieka, np. nie uwzględniały wpływu na efektywność pracy czy wzrost i rozwój człowieka w okresie płodowym i wczesnym postnatalnym, co z kolei może odbijać się na dalszym zdrowiu i życiu.

W umiarkowanie optymistycznym scenariuszu zmian koncentracji dwutlenku węgla RCP4.5 (wg CMIP5) wzrost liczby wniosków o azyl wyniósłby 28%, ale w przypadku najbardziej pesymistycznego scenariusza (RCP8.5) obliczony wzrost liczby wniosków wzrósłby o 188%. Ze wzrostem migracji wiąże się problem jakości życia zarówno osób migrujących, jak i społeczności przyjmujących emigrantów, ale też bezpieczeństwa epizootycznego. Doświadczenia ostatnich trzech lat obsługi azylantów w Grecji wykazały słabe punkty narodowych systemów opieki zdrowotnej, zupełnie niedostosowanych do konsekwencji zmian klimatu.

Wpływ zmian klimatu na zdrowie psychiczne jest przedmiotem wnikliwych badań. Zmiany klimatyczne niosą bowiem wiele nowych wyzwań w postaci narastającej liczby

klęsk żywiołowych, które będą niewątpliwie oddziaływać na ludzką psychikę. Badania wieloletnich statystyk samobójstw w Meksyku i USA potwierdziły istnienie związku pomiędzy wzrostem temperatury otoczenia i wskaźnikiem samobójstw. Jednakże indywidualne reakcje będą zróżnicowane i szczególnie silne u osób z problemami adaptacyjnymi. W grę wchodzi zarówno efekty ostre (zespół stresu pourazowego, lęki, nadużywanie substancji psychoaktywnych, depresja) jak i chroniczne (podniesiony poziom agresji, skłonności do przemocy, poczucie beznadziejności).

Jak wcześniej podkreślono, zmiany klimatu będą miały wpływ na każdego, ale skutki oddziaływania na poszczególne osoby mogą być inne. Poza wspomnianymi wyżej różnicami indywidualnymi, niektóre populacje lub grupy ludności mogą być bardziej wrażliwe niż pozostałe, różne będą zatem skutki i ich nasilenie. Do najbardziej wrażliwych na czynniki środowiskowe grup zalicza się dzieci i osoby starsze, a ponadto osoby ze szczególną wrażliwością (chorzy) lub pozbawione odpowiedniej opieki. U tych grup nawet niewielkie zmiany klimatu mogą prowadzić do zagrożenia życia. Obecnie około 25% Europejczyków jest w wieku 65 lat lub więcej i z czasem odsetek osób starszych będzie się powiększał. Zatem należy spodziewać się generalnie coraz większej wrażliwości populacji europejskiej na zmiany klimatu.

Osiągnięcie celów zrównoważonego rozwoju mające wpływ na zdrowie, jak likwidacja głodu, zapewnienie czystej wody i urządzeń sanitarnych, będzie także trudne. Kompleksowa analiza Sellersa i Ebi (2018) wskazała na konieczność podjęcia szeregu działań dla podniesienia wydajności systemów opieki zdrowotnej w obliczu zmian klimatu w aspekcie:

- przywództwa i zarządzania (np. szybkie reagowanie na wybuchy chorób zakaźnych);
- kompetencji pracowników służby zdrowia (np. szkolenia w zakresie zdrowia środowiskowego i chorób związanych ze zmianami klimatu);
- systemów informacji zdrowotnej (np. wczesne systemy ostrzegania i monitorowania ryzyka);
- produktów i technologii medycznych;
- świadczenia usług (np. tworzenie programów zdrowotnych na wypadek klęsk żywiołowych i dostosowanie świadczenia usług do nowych warunków, w tym zapewnienie zdrowia psychicznego dla szczególnie wrażliwych);
- finansowania działań na rzecz stabilizacji klimatu i zdrowia.

Recepta na zmniejszenie skutków zdrowotnych zmian klimatu polega na walce z nierównościami społecznymi i budowaniu kapitału społecznego; zwiększeniu środków na ochronę zdrowia i opiekę społeczną oraz poprawie infrastruktury miejskiej w celu zmniejszenia efektu wyspy ciepła (planowanie przestrzenne, budowa domów i wyposażenie mieszkań).

Zdaniem Autorów Raportu wszystkie kraje UE stoją przed koniecznością wprowadzenia szeregu zmian dążących do stworzenia bezemisyjnego modelu gospodarki o obiegu zamkniętym. Jest to niezwykle ambitne, jeśli nie utopijne założenie. Naszym zdaniem bardziej realna może się okazać mniej radykalna koncepcja niskoenergetycznej gospodarki cyrkularnej, czyli dopuszczająca niewielką, kontrolowaną emisję z założeniem jej kompensacji przez świat przyrody. Podstawą takiego modelu jest recykling produktów i surowców oraz redukcja materiałów. Gospodarka o obiegu zamkniętym musi zostać ukierunkowana na zdrowie mieszkańców UE.

Analiza przeprowadzona w ramach Raportu sugeruje, że podjęcie zintegrowanych działań na rzecz stabilizacji klimatu będzie trudne z uwagi na postępujące rozluźnienie integracji Unii Europejskiej.

<sup>1</sup> European Academies' Science Advisory Council - Europejska Rada Doradcza ds. Nauki w ramach Europejskiej Akademii: <https://www.easac.eu>. Polska Akademia Nauk jest od lat członkiem EASAC.

realizowanej polityki konfrontacji, której pierwszymi ofiarami stają się niezależność i swoboda wyboru państw Europy Wschodniej. Tworzenie jakichkolwiek murów na wschodnich granicach UE oznacza w istocie utratę inicjatywy przez Unię i przekreśla dotychczasowy dorobek polityki zagranicznej III RP.

Dotychczasowa polityka uników i prób lawirowania, prowadzona przez Białoruś, wydaje się wskazywać, że władze białoruskie rozumieją ten dylemat. Rzecz jednak w tym, że Łukaszenka, broniąc władzy, gotowy jest poświęcić dla niej resztki niezależności Białorusi i perspektywę europejskiej przyszłości swojego kraju. Rządy autorytarne mają tę właściwość, że bieżące interesy rządzącej grupy zawsze są przez nie stawiane ponad perspektywiczne interesy narodu, mimo uprawianej retoryki hurra patriotycznej.

Niezależnie od dyktatorskiego charakteru obecnej władzy na Białorusi i konstatacji, że cynicznie używa ona sztucznie wywołanej presji migracyjnej jako instrumentu polityki, trzeba jednak samokrytycznie przyznać nie tylko brak satysfakcjonujących rezultatów dotychczasowej polskiej polityki wobec Mińska, lecz także błędy popełniane przez Polskę w tej polityce.

Rządy socjaldemokratyczne, nie mając złudzeń co do charakteru władzy w Mińsku, realistycznie oceniały sytuację w Białorusi, tempo zmian w tym kraju i perspektywę jego rozwoju. Rządy prawicowe, chociaż przecież powinny kierować się zasadami realpolitik w większym stopniu niż lewica programowo głosząca promocję idei demokracji i liberalizmu, ulegały ułudom i myśleniu życzeniowemu. Do annałów dyplomacji powinna przejść debata w Sejmie w 2003 r., gdy ówczesny wiceminister spraw zagranicznych D. Rotfeld przedstawiał koncepcję selektywnego dialogu z Białorusią (działania na rzecz demokratycznych przemian z nieformalnym wsparciem dla sił demokratycznych, wybiórczy dialog z władzami i włączanie Białorusi do projektów dwustronnych i europejskich, polskie zaangażowanie gospodarcze, możliwie szerokie kontakty społeczeństw). Politycy ówczesnej opozycji prawicowej, skupieni w obozie AWS, twierdzili w odpowiedzi, że nie ma w ogóle o czym rozmawiać, ponieważ Łukaszenka i jego klika są tak słabi, że upadną jutro-pojutrze.

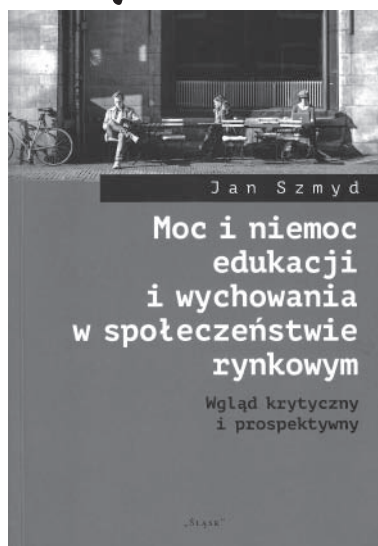
Nie będzie więc błędem twierdzenie, że za obecną trudną sytuację w relacjach polsko-białoruskich i na granicy między dwoma państwami jakąś część odpowiedzialności ponoszą kolejne prawicowe rządy w Polsce. Ogrodzenie na granicy jest tylko konsekwencją, zapewne nieuchronną dzisiaj, błędnego czytania sytuacji w Białorusi, ulegania złudzeniom i prymatu głoszonych sloganów nad trzeźwą, konsekwentną polityką angażowania Białorusi we współpracę z Polską i UE.

Budowany mur na granicy z Białorusią staje się symbolem fiaska polskiej polityki wschodniej. A jeśli dodamy jeszcze nieporozumienia w relacjach z Ukrainą, napięcie z Rosją, praktyczną nieobecność polityczną w państwach Południowego Kaukazu otrzymamy obraz bankructwa polskiej dyplomacji na kierunku wschodnim. Historyczne, strategiczne następstwa odgradzania Białorusi i innych państw Europy Wschodniej od Unii mogą być zaś wręcz dramatyczne.

**Łukasz DARGIN**

Jan SZMYD

## Etyka w procesie nauczania i wychowania\*



### 1. Pojęcie chybotliwości moralnej

Przemiany w sferze wartości etycznych w epoce współczesnej są, jak wiadomo, bardzo złożone i dynamiczne. Mają one coraz większy wpływ na jakość życia zbiorowego i jednostkowego człowieka w globalizującym się świecie.

Główny rodzaj przemian wartości i zasad etycznych w świecie współczesnym proponujemy określać mianem „chybotliwości”, nie rezygnując z innych przydatnych tu pojęć, takich zwłaszcza jak pojęcie „kryzysu” i „relatywizacji”, „załamywania”, „destrukcji” itp.

Pojęcie „chybotliwości” dotyczy zarówno istnienia i funkcjonowania wartości, jak i ich relacji do podmiotu ludzkiego: intelektualnego i emocjonalnego odbioru wartości, ich wewnętrznej akceptacji lub odrzucenia, wpływu na osobowość odbiorcy, na jego postawy życiowe, style życia, zachowania, bytowanie jednostkowe i wspólnotowe itp.

W szczególności zaś pojęcie to oznaczać może: poszerzanie się lub zwężanie, powiększanie lub zmniejszanie – w aktualnych kontekstach społecznych, kulturowych i cywilizacyjnych – pola praktycznie uznawanych i realnie uwzględnianych wartości etycznych oraz wynikających z nich zasad i powinności.

Pojęcie „chybotliwości” moralnej oznaczać nadto może zwiększanie lub pomniejszanie gotowości i potrzeby osobistej akceptacji oraz praktycznej realizacji określonego kręgu podstawowych wartości i zasad etycznych; wrastanie lub obniżanie poziomu właściwego rozumienia i doceniania ich roli i znaczenia w życiu zbiorowym i osobistym.

Charakterystyczną cechą „chybotliwości moralnej” – w wyżej wymienionych jej aspektach i płaszczyznach – jest przede wszystkim to, że mimo większej lub mniejszej chwiejności w przestrzeni zewnętrznej określonych wartości moralnych, tkwiący w naturze ludzkiej „korzeń moralności” – by użyć określenia metaforycznego – pozostaje w swym naturalnym podłożu w zasadzie nienaruszony, a w każdym razie całkowicie „niewykorzeniony”, zaś „drzewo moralności” pozostaje w swym naturalnym gruncie, czyli w podmiotowości człowieka psychicznie zdrowego i patologicznie nie zdeformowanego, zasadniczo nienaruszone.

\* Niniejszy tekst prof. Jana SZMYDA jest skróconą wersją 11. rozdziału jego książki *Moc i niemoc edukacji i wychowania w społeczeństwie rynkowym*, wydanej przez Wydawnictwo „Śląsk” w 2019 roku. Tytuł pochodzi od Redakcji „RES HUMANA”.

Ten względnie trwały i nienaruszalny zawiązek czy „korzeń moralności” jest, jak to większość teorii antropologicznych i filozoficznych oraz powszednich doświadczeń ludzkich wykazuje, przyrodzony naturze ludzkiej – oczywiście nie licząc dewiacyjnej jej odmian oraz wyjątkowo ekstremalnych i nietypowych okoliczności zewnętrznych. Pierwiastek etyczny, zwany sumieniem czy poczuciem moralnym, „ja” etycznym czy „instynktem” moralnym, konstytuuje tzw. moralność naturalną; moralność na różne sposoby potwierdzaną zarówno w wielu kierunkach współczesnej filozofii (fenomenologia, personalizm filozoficzny, ekofilozofia w różnych swoich odmianach, re-centywizm itp.)<sup>1</sup>, jak i w naukach społecznych (psychologii rozwojowej i osobowości, neuropsychologii, antropologii społecznej, w większości nowszych teorii etycznych i humanistycznych)<sup>2</sup>.

## 2. Zakorzenie pierwiastka moralnego w naturze ludzkiej

Warto zauważyć, że ten syndrom zjawisk i procesów, który określamy tu mianem „chylbotalności moralnej”, wykazuje różną intensywność i częstotliwość oraz różnorakie formy i przejawy oraz społeczne i życiowe konsekwencje w różnych okolicznościach, a także w odmiennych przypadkach wyborów i zachowań moralnych poszczególnych jednostek i zbiorowości ludzkich. Aktualne przejawy życia społecznego i rzeczywistości moralnej w świecie i naszym kraju dostarczają dla tego stanu rzeczy wielu wymownych przykładów.

Czyli można powiedzieć, że ów syndrom względnie trwałych modalności moralnych ma swoją bogatą historię i tradycję, która jest integralną częścią historii moralności i tradycji kulturowej. Ma też swój rozległy wymiar i silną dynamikę w społecznym „tu i teraz”. Ogólnie jednak da się powiedzieć, że epoka współczesna, z charakterystycznymi dla niej procesami globalizacyjnymi, stymuluje i dynamizuje „chylbotalność” zastanych porządków i łańcuchów w sferze podstawowych wartości i zasad etycznych oraz w dziedzinie osobowych doświadczeń, ocen i wyborów moralnych. Równocześnie w zasadzie nie narusza ona mocno i dogłębnie – jak się ukazuje – zakorzonego w naturze ludzkiej czynnika moralnego (obojętnie jak go nazwiemy i teoretycznie wyjaśnimy) i nie załamuje całkowicie podstawowego trzonu elementarnych wartości i zasad etycznych.

Dlatego też teorie oznajmiające załamanie się fundamentów moralności w dobie obecnej, jej upadek czy nieodwracalny regres wydają się empirycznie nieuzasadnione i naukowo nieuprawnione, społecznie zaś destrukcyjne i bałamutne. Podobną ocenę odnieść też można do wpływowego współcześnie radykalnego relatywizmu aksjologicznego i do tzw. destruktywizmu (postmodernizm, neopragmatyzm, filozofie chaosu, itp.).

Sytuacja we współczesnej rzeczywistości moralnej jest bardzo złożona. Wskazuje na to choćby to, że bezspornemu, poszerzającemu się procesowi relatywizacji wartości w świadomości i postawach człowieka epoki „ponowoczesnej” towarzyszy coraz bardziej widoczny i zdobywający uznanie proces przeciwny, tzn. proces tworzenia różnorodnych koncepcji antyrelatywistycznych, konstruktywistycznych, holistycznych.

Na przykład w filozofiach ekologicznych na uwagę zasługuje nie tylko podnoszenie, podobnie zresztą jak w różnych nurtach etyki globalnej, nowych uniwersalnych wartości, takich np. jak to, że człowiek z wszystkich kultur, cywilizacji, tradycji i regionów świata uznany winien być za równoważną wartość samą w sobie, autoteliczną i jednocześnie równoważne być winny zobowiązania moralne wobec niego. Szersza zasada: życie, we wszystkich swych przejawach i postaciach (nie tylko ludzkie, ale też i pozaludzkie), traktowane powinno być za wartość autoteliczną. Na podkreślenie zasługuje także formułowanie takich nowych elementarnych zasad i wymogów moralnych, jak np. empatyczne odnoszenie się do całej ekosfery i przyjęcie przez każdego człowieka roli odpowiedzialnego i troskliwego jej

opiekuna – strażnika, uznanie równoważnej rangi każdego jej składnika, nie tylko ludzkiego, antropologicznego, ale i innego.

Metaforycznie rzecz wyrażając – w „płynnym” świecie i w „płynnych” sytuacjach znajdują się „substancje” czasowo bardziej lub mniej „utwardzone”, „ciała” i stany rzeczy przejściowo stałe, jakby „kryształy”, które płynąc w ogólnym strumieniu zachowują jednak na pewien czas swą nierozmiękczoną i względnie zwartą konsystencję.

### 3. Cywilizacja a moralna rzeczywistość

Można ogólnie stwierdzić, że rzeczywistość moralna (teorie i systemy etyczne, kultura i praktyka moralna) jest w istocie swej niejednorodna z rzeczywistością cywilizacyjną (techniką, infrastrukturą materialną, instytucjami społecznymi i politycznymi, aktualnymi standardami i stylami życia itp.).

Ponadto daje się stwierdzić, że te dwie, w znacznej mierze odrębne, choć od siebie w pewien sposób zależne, rzeczywistości nie rozwijają się równolegle: postęp cywilizacyjny nie idzie w parze z postępowaniem moralnym, czego przykładem jest m.in. to, że niektóre społeczności znajdujące się na niższych szczeblach rozwoju cywilizacyjnego osiągają wyższą jakość życia moralnego aniżeli społeczeństwa wysoko rozwinięte i w zasadzie ich kultura moralna – jak zresztą cała kultura – jest nieporównywalna z kulturą moralną i z pozostałymi składnikami kultury społeczeństw wysoko rozwiniętych.

Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć temu, że istnieje pewna współzależność określonych typów cywilizacji i moralności, co na licznych przykładach wykazuje współczesna antropologia społeczna i kulturowa oraz historia kultury i etyki.

Ogólnie rzecz biorąc pewne typy cywilizacji – i etapy ich rozwoju – jak np. cywilizacja buddyjska czy konfucjańska, a częściowo także islamistyczna bardziej niż inne sprzyjały i sprzyjają nadal moralności; w rozmaity sposób ją ożywiały i stymulowały – i taką rolę spełniają nadal. Inne zaś typy cywilizacji spełniały i spełniają w stosunku do moralności funkcję ambiwalentną, wieloznaczną. Mianowicie z jednej strony inspirują i kultywują moralność, dostarczają jej silnych bodźców rozwojowych, dobrych warunków dla jej pomyślnego kształtowania się, z drugiej hamują jej progresywne zmiany albo wręcz deformują i niszczą ją. Oczywiście to, co daje się w niej zdeformować lub zniszczyć, bo przecież nie wszystko w moralności ulec może całkowitej deformacji lub destrukcji pod wpływem przemian cywilizacyjnych.

Przykładem tego typu nie dość korzystnej dla moralności i ambiwalentnego do niej stosunku jest cywilizacja naukowo-techniczna Zachodu na obecnym technokratycznym i informatycznym etapie swego rozwoju<sup>4</sup>.

Mówiąc obrazowo, w cywilizacji tej rzeczywistość ekonomiczna, polityczna, mass-medialna, informatyczna oraz ogarniające ją procesy globalizacyjne i konsumpcyjne jak gdyby „osaczają” rzeczywistość moralną, brutalnie i bezpardonowo podporządkowują ją sobie, a nawet nierzadko restrykcyjnie nad nią zapanowują, czyniąc z niej swoiste „getto”, do którego mechanicznie i bezwiednie, ale jednak dość skutecznie, spychane są nawet podstawowe wartości i zasady etyczne, zwłaszcza wartości duchowe i humanistyczne.

Złowrogą mocą w kwestii „moralnego getta” jest przede wszystkim globalizujący się system ekonomiczny, który nie tylko rodzi i potęguje wyzysk człowieka przez człowieka, łamie solidarność międzyludzką w skali lokalnej i międzynarodowej, generuje i nasila niesprawiedliwość społeczną, rozwiera coraz szerzej rozpiętość między sferą biedy i ubóstwa a sferą bogactwa i posiadania, ale czyni coś jeszcze społecznie i moralnie gorszego, a mianowicie kreuje sytuacje wykluczenia z obiegu tego systemu coraz szerszych rzesz ludzkich i czyni z ludzi istoty „na przemiał”; ludzi niepotrzebnych i do wyrzucenia, a przy tym ludzi w gruncie rzeczy niemal bezradnych wobec tego systemu, co oznacza narodziny nowej, niezwykle groźnej dla człowieka alienacji społeczno-ekonomicznej, pozbawiającej go nie tylko godzi-

wych warunków życia, ale podstawowych praw i godności. Nasilając nie tylko chybotliwość podstawowych wartości moralnych, ale zagrażając nawet – używając przyjętej w tym tekście metaforycznej terminologii – „korzeniom” moralności jako takiej<sup>5</sup>.

#### 4. Nadzieja

Można mieć jednak nadzieję, że w globalizującej się cywilizacji technicznej i w tzw. płynnej nowoczesności zrodzą się z czasem – ewolucyjnie bądź rewolucyjnie – dostatecznie mocne impulsy i siły – społeczne i moralne właśnie – do zmiany takiego systemu ekonomiczno-społecznego, który z natury swej rodzi „getta moralne” i zapędza do nich coraz więcej ludzi; który nasila i przyspiesza chybotliwość wyższych, duchowych, autotelicznych wartości, w tym podstawowych wartości moralnych, a nawet wysusza na dłuższy czas naturalne podglebie życia moralnego.

Można mieć taką nadzieję, choć – oczywiście – pewności na jej spełnienie nie ma i prawdopodobnie być nie może. Można i trzeba mieć taką nadzieję i teoretycznie – jak w tej wypowiedzi – hipotetycznie ją wyrażać.

Można stwierdzić, że mimo różnorodnych przeszkód i trudności, które stwarza dla ludzkiej duchowości cywilizacja współczesna, człowiek nadal pozostaje jako *homo ethicus* czy *homo agent*, a zawdzięczać będzie podtrzymanie tego autentycznie ludzkiego swego statusu – mimo nasilającej się „chybotliwości moralnej” – tej szczególnej cesze swej natury, którą tu nazwaliśmy „moralnością naturalną”.

#### 5. Chybotliwość moralna a wychowanie

W kontekście tych rozważań nasuwa się uwaga o charakterze edukacyjnym. Otóż te dwa naczelną pojęcia na których skupiliśmy się w tym rozdziale, a mianowicie pojęcie „moralności naturalnej” i „chybotliwości moralnej” oznaczają nie tylko główne, zdecydowanie ujawniające się niemal w każdej współczesnej rzeczywistości moralnej fakty empiryczne; fakty bezsporne, choć rozmaicie opisywane i wyjaśniane przez czołowych przedstawicieli współczesnej myśli antropologicznej, społecznej i etycznej.

Równocześnie wymienione pojęcia wskazują na bardzo trudne i w pewnej mierze nowe zadania, a zarazem poważne wyzwania, przed którymi stają współczesna teoria i praktyka wychowania i edukacji etycznej czy w ogóle edukacji humanistycznej jako takiej; zadania i wyzwania, z którymi nie w pełni sobie praktyka edukacyjna, jak dotąd, radzi<sup>6</sup>.

**W pierwszym przypadku, tzn. przy zagadnieniu „moralności naturalnej” chodzi – najogólniej rzecz biorąc – o potrzebę umiejętnego i skutecznego zastosowania w wychowaniu moralnym, zarówno indywidualnym (np. rodzinnym), jak i instytucjonalnym (np. szkolnym), takich metod i środków oddziaływania wychowawczego, które by odpowiednio stymulowały, rozwijały i kultywowały naturalny potencjał moralny każdego człowieka w postaci wrażliwości i poczuciowości moralnej oraz swoistej „archetypiczności” etycznej, tzn. zakodowanych w genotypie ludzkim – w procesie ewolucji gatunkowej i rozwoju filogenetycznego – określonych prawzorów (archetypów) zachowań i odniesień międzyludzkich, w tym zachowań i odniesień moralnych, oraz o gruntowne i systematyczne kształtowanie, na kanwie swoistej „przedświadości moralnej”, racjonalnej i nowoczesnej samoświadomości etycznej.**

W drugim zaś przypadku – przy problemie „chybotliwości moralnej” – chodzi o stałe i możliwe wyczerpujące wyposaźanie każdego podmiotu ludzkiego (potencjalnie, jak się tu zakłada, moralnego: człowiek jako *homo ethicus*) w niezbędne elementy wiedzy antropologicznej, humanistycznej i etycznej oraz w podstawowe elementy kultury indywidualnej i kultury ogólnoludzkiej; wiedzy i kultury, które pozwalałyby mu na względnie dojrzałe, światłe i rozumne, roztropne i proudzkie „wy-



## chodzenie” z na ogół trudnych i skomplikowanych stanów „chybotliwości” moralnej i aksjologicznej.

W czasach współczesnych z nader licznych i poważnych powodów – o niektórych z nich była wyżej mowa – zarówno szkolną, jak i pozaszkolną, edukację etyczną (wychowanie moralne) uznać należy za b e z a l t e r n a t y w n ą k o n i e c z n o ś ć s p o ł e c z n ą – taki jest po prostu elementarny wymóg wychowawczy „płynnej nowoczesności”. Ale edukację tę trzeba podejmować i przeprowadzać „po nowemu”, według nowej, a w każdym razie radykalnie zmodyfikowanej teorii wychowania.

Wymaga ona zaniechania lub oddalenia na dalsze plany takiej czy innej moralnej indoktrynacji, „wpajania” i „zaszczepiania” wychowankom (nie tylko zresztą dzieciom i młodzieży, ale także i ludziom starszym) określonych wartości i zasad etycznych, reguł i powinności moralnych, ale przede wszystkim kształtowania umiejętności refleksyjnej, poznawczo i rozumiejąco pogłębionej, oceny wartości, dojrzałych i krytycznych osądów ich użyteczności i niezbędności społecznej i życiowej, czujnego i konsekwentnego testowania, „egzaminowania” ich z punktu widzenia realnej przydatności dla życia w „tu i teraz” i dla trudnego ale też potrzebnego przysposabiania się do życia w możliwej do przewidzenia zmiennej i liczne wyzwania nasuwającej przyszłości. Zaś dla ukształtowania tej niezbędnej dla każdego współczesnego człowieka umiejętności etycznej konieczny jest zarówno odpowiedni poziom dojrzałości emocjonalnej i osobowej, jak i – a może przede wszystkim – należyty rozwój intelektualny jednostki ludzkiej, łącznie z wyobraźnią społeczną i wrażliwością humanistyczną. Samo odwoływanie się do uzasadnień i „uświęceń” owych wartości i zasad w tradycji, religii, obyczaju itp. obecnie ewidentnie już nie wystarcza – jeśli te wartości i zasady mają być „żywe”, realnie funkcjonujące i życiowo przydatne, a w konsekwencji – jeśli konkretny człowiek ma z obronną ręką wychodzić z przydarzającej się mu „chybotliwości moralnej”.

Tak więc przed n o w o c z e s n ą e d u k a c j ą e t y c z n ą i dzisiejszym wychowaniem moralnym stają nader ważne, trudne do przecenienia – ze względu na ich rangę i znaczenie – zadania i wyzwania zarazem.

Zadania i wyzwania dla tego typu edukacji i wychowania w znacznej mierze nowe, a praktycznie nie dość „oswojone”, niemające większych precedensów w dotychczasowej jej historii i – niestety – nie wykazujące, na razie, większych sukcesów w dziedzinie ich skutecznego rozwiązywania we współczesnej teorii i praktyce wychowawczej. Stąd duża, jak się wydaje, aktualność i społeczna waga tego zagadnienia.

### Przypisy

<sup>1</sup> Por. *Filozofia wobec XXI wieku*. Red. L. Gawron. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Lublin 2004; Z. Bauman: *Płynna nowoczesność*. Przeł. T. Kunz. Wydawnictwo Literackie. Kraków 2006.

<sup>2</sup> Por. m.in. W. Mackiewicz: *Filozofia współczesna w zarysie*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 2008; J. Bańka, W. Sztumski: *Ekorecentywizm jako idea ochrony środowiska człowieka współczesnego*. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”. Katowice 2007.

<sup>3</sup> Por. m.in.: A. Bronk (red.): *Filozofować dziś. Z badań nad filozofią najnowszą*. TN KUL. Z. Bauman, K. Tester: *O pozytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*. Przeł. E. Krasieńska. Wydawnictwo Sic! Warszawa 2003; *Człowiek i świat. Współczesne dylematy. Rozmowy Zdzisława Słowika*. Biblioteka „Res Humana”. Warszawa 2007; R. Singer: *Przewodnik po etyce ... Etyka wobec problemów współczesnego świata ...*

<sup>4</sup> Por. J. Szmyd: *Kryzys moralności w świecie ponowoczesnym*. „Edukacja Filozoficzna” 2008, nr 46, s. 57–76.

<sup>5</sup> Por. m.in.: T. Kotarbiński: *Sprawy sumienia*. Warszawa 1956; W. Szewczuk: *Sumienie. Studium psychologiczne*. „Książka i Wiedza”. Warszawa 1988.

<sup>6</sup> Por. P. Kurtz: *Education for the Future: The Liberating Arts*. „Tee Inquiry”, Celebrating Reason and Humanisty. August/September 2010, No. 5. p. 23–25.

Autor artykułu jest filozofem, historykiem oraz pedagogiem i psychologiem kultury i nauki. Jest obecnie emerytowanym profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Pedagogicznego, znanym Autorem kilkunastu książek.

# Jan Amos Komeński w Polsce

*I słusznie nazywa się człowieka wszystkim, ponieważ jest wszystkim dlatego, że może stać się wszelakim, może się bowiem utożsamić z tym, co najwyższe, i z tym co najniższe – napisał Jan Amos Komeński.*

Był filozofem, pedagogiem, dydaktykiem – teoretykiem i praktykiem wychowania oraz nauczania młodzieży, opartych na racjonalnym światopoglądzie, wyłamującym się ze stereotypów, panujących w jego czasach.

Żył wprawdzie w wieku XVII, ale określić jego poglądy jako ultranowoczesne, awangardowe można nie tylko w odniesieniu do dawno minionych czasów, ale do wszystkich tych, w których powracają z mroków: nietolerancja, głupota, ksenofobia i niewiedza, na które starał się znaleźć skuteczne remedium. Najogólniej mówiąc, nie straciły one na aktualności, czego dowodem jest fakt, że jednemu z ważnych programów edukacyjnych Unii Europejskiej patronował właśnie Jan Amos Komeński.

**I warto może przypomnieć, że jego najważniejsze dzieła powstały nie gdzie indziej, tylko w Polsce. Jako emigrant czesko-morawski, w ucieczce przed prześladowaniami i w poszukiwaniu tolerancji światopoglądowej, w tym religijnej, osiadł właśnie w naszym kraju; tu znalazł w owym czasie tolerancję – swobodę pracy twórczej, wyrażania swych niekonwencjonalnych myśli.**

## Polskie klimaty światopoglądowe w XVII w.

Polska wieku XVII była krajem stosunkowo tolerancyjnym. Choć Kościół katolicki był dominującym, to jednak fakt, iż na jej terenach mieszkało sporo ludności prawosławnej, żydowskiej, niemieckiej sprawił, iż była krajem wielokulturowym i wielowyznaniowym. Gdy dotarły do Polski ruchy reformacyjne, to królowie, chociaż silnie związani interesami z katolicyzmem nie mieli możliwości im się oprzeć. Wprawdzie próbowali – np. na żądanie biskupów Zygmunt Stary już w 1520 roku wydał edykt przeciwko „nowinkom religijnym”, zakazał sprowadzania do kraju ksiąg luterskich, wyjazdów za granicę na studia, szczególnie do Wittenbergii – ale zakazy te nie były wykonywane, ba, nawet na dworze królewskim bardzo się tymi nowościami interesowano. Nie ma w tym nic dziwnego, jako że królowie wybierani w tym czasie w drodze elekcji zależni byli od szlachty, od magnaterii; zaś elity szlacheckie, wykształcone głównie na uniwersytetach zagranicznych, opowiedziały się za ruchem reformatorskim, mało tego, w różnych regionach kraju przystępowali do niego także mieszcianie oraz ludność plebejska.

Reformacja, czyli w praktyce walka przeciw panującemu Kościołowi, zbiegła się w Polsce z walką – podjętą przez średnią szlachtę – o reformę państwową. Program reform państwa został nazwany „egzekucją praw”. Miała ona charakter racjonalny światopoglądowo, bo oprócz postulatów związanych ze skarbem państwa i monetą, z systemem władzy centralnej, z zasadami funkcjonowania armii zaciężnej, dygnitarstw, uregulowania stosunków między Koroną i Litwą, zawierała żądania i projekty zmian wobec Kościoła katolickiego i jego roli w państwie. Uprzywilejowane stanowisko Kościoła i jego materialna potęga od dawna oburzała światłą część społeczeństwa. Budziły sprzeciw liczne przywileje duchowieństwa – dziesięcina i sądownictwo kościelne w sprawach świeckich, coroczny wywóz wielkich kapitałów do Rzymu w ramach świętopietrza i annatów (duchowni, którzy świeżo uzyskali nadania dochodowe, tzw. beneficja, składali do Rzymu

opłaty w wysokości dochodu rocznego). Uważano, że opłaty te zubożają kraj i ograniczają niezależność państwa. Dlatego też w programie ruchu egzekucyjnego domagano się nawet bardzo radykalnych zmian – tolerancji religijnej, usunięcia biskupów z senatu, zerwania z Rzymem i utworzenia Kościoła narodowego, wprowadzenia języka polskiego do liturgii zamiast łaciny, a nawet zniesienia celibatu. Żądano skasowania sądów kościelnych i zaprzestania wykonywania ich wyroków przez starostów, skasowania cenzury, równouprawnienia języka polskiego. W 1554 r. na sejmiku w Środzie Wielkopolskiej szlachta żądała: *Aby nam księża nie bronili imprymować (łać. drukować) po polsku historii, kronik, praw naszych i też innych rzeczy, a zwłaszcza Biblii (...) czemuż nam nie mają bić naszym językiem. Tu też nam wielka krzywda się widzi od księży, albowiem każdy ma w swym języku pisma, a nam księża każą głupimi być.*

Dobre warunki dla rozwoju ruchów reformacyjnych i rozwoju tolerancji w Polsce wzmocnił fakt zwiększenia przywilejów szlacheckich – a wśród nich prawo wyznawania dowolnie obranej religii – zatwierdziła to konfederacja warszawska w 1573 roku.

Jako pierwszy pojawił się w Polsce luteranizm, potem kalwinizm.

## Jan Amos Komeński i „Bracia Czescy” na polskiej ziemi

**W takiej to aurze pojawił się w 1628 roku w Polsce Jan Amos Komeński i jego współwyznawcy – Bracia Morawscy, zwani w Polsce „Bracmi Czeskimi”, a jak podają historycy – przybyli oni w liczbie 1700 osób.**

Jan Amos Komeński urodził się w 1592 roku w Uherskim Brodnie (choć niektórzy źródła podają, że w pobliskiej Niwnicy), miasteczku położonym na pograniczu Moraw i Węgier. Urodził się zatem w miejscu i w czasie, w którym żyli i działali Bracia Morawscy, których poglądy podzielał ojciec Jana Amosa. Zmarł on wcześniej, zdążył jednak zainteresować nimi swego syna. Jakie to były poglądy? Otóż bazowali oni na chrześcijańskim hasle miłości, równości, odrzucali przemoc fizyczną, a także – prymat Rzymu – co stało się szczególnie przyczyną ich prześladowań. Swoich duchownych wybierali kolegiąlnie spośród laików, których uważano za godnych tej funkcji z powodu wiedzy i poziomu etycznego. Uważali się za prawowitych uczniów Husa.

Jan Amos Komeński osiadł na stałe w Lesznie, w mieście wojewody Rafała Leszczyńskiego. Przebywał tu – z dwiema przerwami, w których odbył podróże do Anglii i do Szwecji – aż do roku 1656. Opanowawszy doskonale w mowie i w piśmie język polski pełnił w lesznieńskim gimnazjum funkcję nauczyciela, a potem rektora. Trzeba wiedzieć, że szkoła ta – począwszy od lat dwudziestych XVII wieku stała się ważnym ośrodkiem pracy intelektualnej w Polsce, a wkrótce i za granicą, zyskując rangę tzw. „gimnazjum akademickiego”. Działo się tak dzięki trosce i wsparciu rodu Leszczyńskich, których ambicją było postawienie tej szkoły na jak najwyższym poziomie. **Do jej rozświetlenia przyczynili się także i Bracia Czescy na czele z J.A. Komeńskim, który tu właśnie napisał swoje dzieła dydaktyczne: „Dydaktyka” i „Wielka dydaktyka”.** Tu także powstały podręczniki nauczania początkowego, podręczniki poświęcone metodyce nauczania, w tym języków obcych. W tym zakresie Komeński także był nowatorski – opublikował pierwsze wielojęzyczne słowniki. Jego dziełem była także encyklopedia składająca się ze 150 obrazów pt. „Orbis sensualium pictus”, która została wydana w Norymberdze w 1658 roku. Miała potem liczne wydania w całej Europie. W Lesznie powstało także główne jego dzieło filozoficzne pt. „Labirynt świata”.

**W sprawach edukacji poglądy Komeńskiego nie wymagają komentarzy: głosił zasadę powszechnego nauczania wszystkich dzieci bez różnicy stanu, majątku, reli-**

gii i narodowości. Sprzeciwiał się regułom szkoły średniowiecznej, jej metodom, jej scholastycznym programom, ale także nie akceptował szkoły tzw. humanistycznej – swoiście wtedy rozumianej, bo w rzeczywistości była to szkoła elitarna, łacińskojęzyczna. Formułował postulaty demokratycznej jedności szkolnictwa dla wszystkich dzieci, przynajmniej do dwunastego roku życia, kształcenia w języku ojczystym, uwzględniania w nauczaniu poszczególnych indywidualności i talentów, a także zainteresowań dzieci, oraz – przybliżenia programów i przedmiotów nauczania do praktycznych potrzeb życia.

Jan Amos Komeński był filozofem, co pozwalało mu dostrzegać problemy w szerokim kontekście światopoglądowym. Lecz nawet w swej myśli filozoficznej bliższy był praktycznej stronie życia niż niebosiężnym abstrakcjom. Postawił sobie za cel stworzenie wszechstronnej i pożytecznej wiedzy, która nazwał „pansofią”. Nawiązywał tym do myśli filozofów renesansowych; idee podobne głosił już wcześniej Franciszek Bacon, a także Kartezjusz, który w 1626 roku wspominał o projekcie opracowania zarysu wiedzy powszechnej w formie encyklopedii nauk, łączącej wszystkie dziedziny w jedną całość. Miała ona rejestrować nie tylko wszystkie osiągnięcia poszczególnych dyscyplin, lecz także przedstawiać ich wzajemne powiązania. Celu tego jednak nie zrealizował, a próbę podobną podjął inny filozof – Leibniz, ale do jakiegoś stopnia zrealizowali to dopiero encyklopedyści francuscy w XVIII w. **Koncepcja Komeńskiego różniła się jednak tym, że kładł on nacisk na społeczną funkcję wiedzy, która – przynajmniej w pewnym zakresie – przestałaby by wiedzą tylko elity uczonych, a stałaby się udziałem wszystkich.** Był realistą, a nie utopistą, bo pansofia miała być wiedzą dla wszystkich i o wszystkim, ale w zakresie potrzebnym przeciętnemu człowiekowi i wyłożona w sposób zrozumiały, także z ukazaniem praktycznego jej sensu, w odróżnieniu od spekulatywnych treści interesujących tylko niektórych i dostępnych nielicznym filozofom. Komeński napisał: *Ale my nie niektórych, lecz wszystkich chcemy wykształcić encyklopedycznie. I nie tylko tego ich nauczyć wszystkiego, co mogą wiedzieć, ale i tego, co będą potrzebowali czynić lub w słowach wyrazić, aby tymi darami, którymi ludzie różnią się od dziczy – to jest rozumem, mową i różnorodnym a swobodnym działaniem – odróżniali się w jak najwyższym stopniu.*

Trzeba podkreślić, że Komeńskiemu nie chodziło o pamięciowe opanowanie jak najszerszej wiedzy encyklopedycznej, o znajomość i pamiętanie niezliczonej ilości faktów, ale o taką ich znajomość, która pozwoli wyciągać wnioski, dostrzegać przyczyny i skutki postępowania, słowem o zrozumienie lepsze ludzi, świata i relacji między nimi zachodzących.

Świat postrzegał Komeński jako nie lada labirynt, gdzie trudno odnaleźć właściwe drogi – stąd tytuł jego dzieła filozoficznego: „Labirynt świata”. Używając takiego symbolu nawiązywał do starych mitów. Ów „labirynt świata”, a więc rzeczy, ale także zjawisk, zdarzeń, relacji – jest labiryntem mrocznym, tajemniczym, zawikłanym, a błądzenie w nim odruchowe, bezmyślne i po omacku, bez wiedzy żadnej i prób zrozumienia rodzi nietolerancję, nienawiść, agresję.

Był pierwszym, a przynajmniej jednym z nielicznych filozofów, którzy łącząc filozofię z pracą pedagogiczną i dydaktyczną z taką siłą wskazywali ważność nie tylko wiedzy teoretycznej, ale wprowadzali swój program w życie, wierząc, że „człowiek” – w znaczeniu gatunkowym, zwierzęcym, poprzez własny wysiłek jest zdolny stać się „człowiekiem” – jako istota o wysokim poziomie rozwoju, dobra i rozumu.

Jan Amos Komeński musiał jednak opuścić Polskę w 1656 roku, bowiem sytuacja radykalnie zmieniła się i czas tolerancji minął. Jak to często bywa, różne szlachetnie brzmiące idee, okazują się być również siłą przetargową sprzyjającą zwycięstwu danego

stronnictwa politycznego, ale gdy ono nastąpi, tracą jakoś na znaczeniu. Otóż wprawdzie program „egzekucji praw” miał niewątpliwie na celu dobro państwa i skierowany był przeciwko samowoli i uprzywilejowaniu możnowładztwa i Kościoła katolickiego, ale szlachta w osłabieniu ich w Polsce miała także i własne interesy. Tym samym rozprzeźnienie się wpływów Kościołów reformowanych sprzyjało realizacji tych zamierzeń. W końcu, za panowania Zygmunta Augusta szlachta doczekała się kolejnych sukcesów w postaci zatwierdzenia na sejmach w roku 1552 i potem w 1555 postulatów zawartych w programie reform. Po osiągnięciu zwycięstwa jej zainteresowanie dalszym rozwojem reformacji w Polsce zmalało. Obóz katolicki miał ułatwione zadanie, gdy przystąpił do walki o utracone pozycje. Rozpoczęła się wtedy fala prześladowań i terroru wobec wyznawców protestantyzmu. Jan Amos Komeński ratował się ucieczką do Amsterdamu, gdzie zmarł w 1670 roku.

Pisma Jana Amosa Komeńskiego, znajdujące się w Lesznie, zdołano szczęśliwie uratować z pogromu szwedzkiego, a badania nad dorobkiem J.A. Komeńskiego prowadzone są przez różne ośrodki naukowe w Europie. W Polsce do upowszechnienia wiedzy o Komeńskim – przede wszystkim jako o pedagogu, przyczynił się prof. Bogdan Suchodolski. Już w 1957 roku, w odpowiedzi na apel Światowej Rady Pokoju o przygotowanie wystąpienia na temat Jana Komeńskiego, zebrał dane i przedstawił kompleksowo postać Komeńskiego jako pedagoga, zaś w parę lat później, w 1964 roku ukazały się przygotowane i opatrzone obszernym wstępem przez profesora Suchodolskiego „Pisma wybrane” Komeńskiego (w tłumaczeniu Krystyny Renerowej).

**Pamięć o Komeńskim nie wygasa. Jego światłe poglądy, nietracące na aktualności z upływem czasu, poglądy dotyczące także kształcenia i wychowania młodzieży sprawiły, że jest on ceniony także współcześnie. Świadczy o tym fakt, iż został on patronem programu edukacyjnego Unii Europejskiej – „Comenius programme” realizowanego w latach 2007–2013. Celem tego programu było rozwijanie wiedzy o różnorodności kultur i języków europejskich. Pośród wielu form realizacji tego programu m.in. organizowano wyjazdy uczniów i nauczycieli do zagranicznych szkół partnerskich.**

W Lesznie są dwa pomniki poświęcone AJ. Komeńskiemu. Popiersie jego, pochodzące z 1898 roku i upamiętniające rocznicę przybycia Komeńskiego do Leszna stoi przy kościele Jana Chrzciciela, zbudowanym w latach 1652–1654 przez Jednotę Braci Czeskich – kościół ten służył zgodnie trzem parafiom: polskiej, czeskiej i niemieckiej. Jest i nowy pomnik, z 2003 roku, którego twórcą jest rzeźbiarz Ireneusz Daczka.

W tajemniczym, starym gotycko-renesansowym zamku w Uherskim Brodzie, położonym na wzgórzu, skąd rozpościera się piękny widok na okolicę, otwarto w 1898 roku muzeum poświęcone dziejom i kulturze południowo-wschodnich Moraw, a w nim specjalny dział dotyczący postaci Jana Amosa Komeńskiego. Stanowi on zarazem centrum naukowo-badawcze życia i pracy J.A. Komeńskiego. Wydawany jest tam periodyk „Studia comeniana et historica” i organizowane są kolokwia komenologiczne, na które zjeżdżają uczeni z różnych stron.

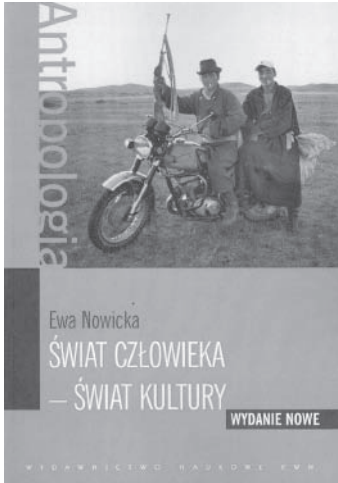
Niechaj zakończą ten artykuł słowa J.A. Komeńskiego, akcentujące rolę człowieka, jednostki – jako członka większej całości – społeczeństwa: *Nie tylko ty sam jesteś członkiem społeczeństwa ludzkiego, są tutaj i inni. A zatem ty – jako jego część, nie myśl, że to ty – jesteś wszystkim. Bądź pożyteczny dla społeczeństwa.*

---

W nr 5 RES HUMANA imię Małgorzaty B. JAKUBIAK, autorki artykułu o Tadeuszu Kotarbińskim, w drodze ze środka numeru na okładkę tegoż numeru uległo nieuprawnionej zmianie, podobnie jak i tytuł artykułu – za co bardzo przepraszamy Autorkę i Czytelników.

Redakcja „RES HUMANA”

# SPOTKANIE Z ANTROPOLOGIĄ



Ewa NOWICKA

## Rewolucja neolityczna drogą do powstania cywilizacji

WYKŁAD PIĄTY

### 1. Neolityzacja w Starym i Nowym Świecie

Wspomniane przy końcu wykładu poprzedniego nazwy Dżarmo i Jerycho to jedne z najwcześniejszych osad neolitycznych. Dżarmo, składała się z małych domków z mułu i plecionki roślinnej. Mieszkało w niej prawdopodobnie około 150 osób. Osada przypominała zapewne współczesną ubogą wioskę kurdyjską. Uprawiano w niej na wpół dziki jęczmień, a w pracach polowych posługiwano się sierpami. Prawdopodobnie panował tam kult płodności, którego pozostałością są figurki kobiet. W Jerychu, wzmiankowanym później na kartach Starego Testamentu, domy budowano z cegieł suszonych na słońcu; niektóre z nich były tak mocne, że do dziś się nie rozpadły. Mieszkańcy osady uprawiali pszenicę, jęczmień, żyto, len i soczewicę, hodowali też owce, kozy, świnie i bydło.

Z centrum na Bliskim Wschodzie rolnictwo rozprzestrzeniło się na obszary Afryki około 4 tys. lat temu, do Afryki Północnej dotarło przez Synaj, a do Europy Południowej przez Anatolię i Grecję, gdzie zmiany neolityczne rozpoczęły się około 6 tys. lat p.n.e. Na terenach dzisiejszej Holandii przeobrażenia neolityczne datuje się od końca V tysiąclecia p.n.e., w Anglii zaś od połowy IV tysiąclecia. W tym samym czasie większe części Europy i Afryki ciągle zamieszkiwali myśliwi i rybacy.

Szlaki ekspansji pierwotnego rolnictwa były wyznaczone w dużej mierze przez rozmieszczenie gleb nadających się pod uprawę oraz przez istniejące wówczas narzędzia jej uprawy. Dlatego wielkim przełomem w rozwoju rolnictwa było zastosowanie siły zwierząt pociągowych i pługa. Jednakże dopiero przeniesienie uprawy roślin na obszary szczególnie żyzne dało wspaniałe rezultaty w postaci wielkich nadwyżek żywności, ogromnego zagęszczenia ludności, rozkwitu organizacji społecznej i kultury dużych, wysokostrukturyzowanych społeczeństw. Przeniesienie się rolnictwa na wyjątkowo żyzne obszary, a więc z wyżyn w doliny rzek aluwialnych, nastąpiło dopiero w V tysiącleciu p.n.e.

Obszarami najwcześniejszego bujnego rozwoju kultur neolitycznych były doliny Nilu, Eufratu i Tygrysu.

O tysiąc lat wcześniej, czyli od VI tysiąclecia p.n.e., datuje się domniemany rozwój demokracji wojennych na terenach wyżynnych, a jeszcze tysiąc lat wcześniej – rozwarstwienie ekonomiczne społeczeństwa i rozwiniętą strukturę społeczną o zhierarchizowanym układzie warstw na terenie Palestyny. Zanim do tego doszło, przypomnijmy, że od XI tysiąclecia następowało udomowienie roślin dziko rosnących.

Tymczasem przypomnijmy teraz w wielkim skrócie przebieg rewolucji neolitycznej w Nowym Świecie czyli na kontynencie amerykańskim. Droga, którą prairindiańskie społeczeństwa obu Ameryk doszły do neolitycznego sposobu życia różni się od społeczeństw Starego Świata przede wszystkim brakiem hodowli zwierząt oraz niesamowystarczalnością rolnictwa. Można sądzić, że przyczyniło się do tego wiele dziś już nieuchwytnych okoliczności. Jedną z przyczyn był zapewne dostatek źródeł żywności o charakterze myśliwsko-zbierackim na olbrzymich obszarach

Wyjałowienie ziemi zmusiło prairindiańskich rolników do koczowniczego trybu życia, do ciągłej zmiany terenów w poszukiwaniu żyzniejszych gleb. Migracje i konieczność poszukiwania nowych terenów osadniczych były też wynikiem wzrostu populacji w warunkach osiadłości.

## 2.1. Pierwsze cywilizacje

Kolejnym etapem w rozwoju kultur ludzkich ściśle związanym z przemianami, do których prowadziła rewolucja neolityczna, jest powstanie cywilizacji.

Pojęcie to bywa używane z wielką swobodą w bardzo wielu różnych znaczeniach. Cywilizacja bywa czasem utożsamiana z kulturą w ogóle, czasem zaś z jej materialnym aspektem. Lewis H. Morgan (1887) – w duchu ewolucjonistycznym – za cywilizację uznawał pewien etap rozwoju społeczeństwa i kultury ludzkiej. Ludzkość ewoluowała od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji. W pojęciu tym kryje się wielki ładunek wartościujący pozytywnie: dobrze jest być w potocznym odczuciu cywilizowanym, cywilizacja kojarzy się bowiem z wysokim stopniem zaawansowania organizacji życia zbiorowego oraz bogactwem form kulturowych.

**Na tym miejscu cywilizacjami będą nazywała całości społeczno-kulturowe charakteryzujące się pewnym zestawem powiązanych ze sobą logicznie i historycznie cech kulturowych. Te cechy to: znaczna liczebność, złożona struktura hierarchiczna, specjalizacja ról i funkcji, wysokie natężenie styczności międzyludzkich, organizacja państwa.** Znaczna liczebność wynika ze skupienia się dużej liczby ludności na zwartym obszarze, co umożliwia wymianę kulturową i dyfuzję idei, sprzyjające rozwojowi nowych form kultury i kumulacji wiedzy. Na cywilizację więc składa się określona populacja, powiązana wieloma złożonymi więziami, oraz wartości, wyobrażenia, normy zachowania i same zachowania teje zbiorowości. Cywilizacje to odrębne, zarówno geograficznie, jak i społecznie i kulturowo, całości.

W takim właśnie znaczeniu będą mówiła o cywilizacji sumeryjskiej, egipskiej, chińskiej, o cywilizacji Majów, Azteków i Inków. Ze względu na swój wymiar geograficzny wszystkie mają pewne granice i pewną strukturę przestrzenną, przede wszystkim centra i peryferie. Wszystkie charakteryzują się pewnymi cechami struktury społecznej i formami współżycia. Zazwyczaj zajmuje się nimi historia, ale ponieważ ich korzenie tkwią bezpośrednio w rozwoju zbiorowości, które bez wahania określimy jako pierwotne czy prymitywne, interesuje się nimi również antropologia.

## 2.2. Narodziny i rozwój cywilizacji

*Nadwyżki żywności.* Dodajmy do tego, co na ten temat wcześniej powiedzieliśmy, że najgłębsze korzenie cywilizacji w przemianach neolitycznych odegrało powstanie wysokich nadwyżek żywności za sprawą dokonanego wyboru takiego środowiska – w doli-

nach rzek, regularnie nawadniających i namulających ziemię – który pozwolił osiągać nadwyżki żywności ponad bieżące potrzeby oraz zachęcające do magazynowania jej lub wymiany na inne produkty. Umożliwiło to postępującą specjalizację i co nie mniej ważne do wyodrębnienia się grupy (uważanej też za warstwę) specjalistów w dziedzinie kultu, czyli kapłanów. Kapłan stał się instytucjonalnym pośrednikiem między ludźmi a światem sił nadprzyrodzonych, a mając w swoim ręku dostęp do tych sił mógł wywierać wpływ na członków danej zbiorowości i sprawować nad nimi władzę. Ów proces specjalizacji należy właściwie zrozumieć: otóż instytucja kapłana z pewnością wyodrębniła się w zbiorowościach neolitycznych przed powstaniem cywilizacji miejskich, lecz pierwotni kapłani pełnili zarazem wszystkie funkcje produkcyjne wymagane od przeciętnego członka danej zbiorowości, a przynajmniej znaczną ich część. W cywilizacji natomiast kapłani, a także specjaliści różnych rzemiosł zostali całkowicie zwolnieni z innych działań gospodarczych. Ludzie ci (a zwłaszcza kapłani) byli utrzymywani przez resztę społeczności. W związku ze specjalizacją nastąpiły istotne zmiany w organizacji życia społecznego, a przede wszystkim religijnego. Rozwinęły się obrzędy publiczne, wzbogacił kalendarz ceremonii, na których straży stali kapłani. W związku z wielką rolą kapłanów i życia religijnego mówi się często o teokracji w zbiorowościach wczesnych cywilizacji.

*Zróznicowanie społeczne.* Rozwój specjalizacji we wszystkich sferach życia, wspomniana obecność znacznych nadwyżek żywności oraz tworzenie się dużych skupisk ludzkich spowodowały rozwój hierarchicznej struktury społecznej, w następnym zaś etapie doprowadziły do powstania koordynującej działania administracji centralnej, którą można nazwać pierwszą administracją państwową.

Około 5 tysięcy lat temu administracje takie powstawały w Egipcie, Chinach i Mezopotamii. O istnieniu zróznicowania majątkowego można mówić na podstawie wielkości domów mieszkalnych bogatych i biednych czy ich grobowców. Babilońskie dokumenty z wczesnego rozwoju tej cywilizacji wymieniają trzy klasy: arystokrację, popółstwo i niewolników. Inną cechą tego okresu było oderwanie się władzy od zbiorowości i powstanie źródeł społecznego konfliktu.

*Administracja i pismo.* W omawianym czasie narodziła się także wpływowa warstwa urzędników oraz, co nie mniej ważne, powstało pismo. Zdaniem Claude'a Levi-Starussa pismo w chwili powstania miało bezpośredni związek z administracją państwową, choć później oderwało się od tej roli stając historycznym nośnikiem kultury.

*Urbanizacja.* Wspominaliśmy już o rozwoju miast jako świadectw formowania się i umacniania pierwszych cywilizacji. Dlatego wspomnijmy o nie mniej istotnym wydarzeniu, a mianowicie tworzeniu systemu prawnego w postaci kodeksów pisanych, mających niwelować konflikty powstające w wyniku wewnętrznych napięć społecznych. Jednym z najwcześniejszych takich kodeksów jest kodeks Hammurabiego, wzorowany na wcześniejszym o blisko sto lat prawie sumeryjskim.

### 2.3. Teorie powstania cywilizacji

Uczonych od dawna nurtował problem, jak z demokratycznych i egalitarnych wiosek neolitycznych wyrosły wielkie organizmy o centralnej władzy państwowej i hierarchicznej strukturze społecznej. Opinie na ten temat są podzielone. Wymieńmy przykładowo kilka z nich.

Powszechnie znana i zarazem zwykle podważana jest *koncepcja podboju*. Zgodnie z nią wspomniane demokratyczne i egalitarne zbiorowości padły ofiarą wojowniczych i dobrze zorganizowanych koczowniczych plemion pasterskich. W ten sposób miało powstać zróznicowane hierarchicznie społeczeństwo złożone z klasy niższej (niewolników i popółstwo) oraz z grupy rządzącej, czyli podbijających zwycięzców. Kolejną teorią powstania cywilizacji mieli być ci, którzy *sarządzali systemem irygacyjnym*.



W ich rękach bowiem pozostawał system warunkujący wysokość plonów, a więc decydujący o warunkach życia społeczeństwa. Spośród wielu pozostałych teorii podboju wspomnijmy jeszcze o koncepcji przypisującej czynnikom religijnym powstanie cywilizacji.

**Jakiegolwiek były przyczyny narodzin cywilizacji, ich powstanie stanowi jeden z największych przełomów w dziedzinie kultury i form życia zbiorowego.** Choć część badaczy nie docenia tego przełomu uznając dopiero rewolucję przemysłową za godną wyróżnienia, to jednak dominuje przekonanie, do którego się przyłączam, że kolejnymi przewrotami w kulturze ludzkiej były: rewolucja neolityczna, rewolucja miejsko-cywilizacyjna i rewolucja przemysłowa. One razem stworzyły fundament cywilizacji współczesnej.

### **3. Typowe cechy społeczeństwa pierwotnego**

Zbliżając się końca naszych wykładów wprowadzających w krąg najważniejszych, jak sądzę, problemów definiujących antropologię jako jedną z fundamentalnych dyscyplin objaśniających pochodzenie człowieka w zmiennej, co burzliwej rzeczywistości dziejów naszej Ziemi, warto sumująco wskazać na typowe cechy społeczeństwa pierwotnego, aby z tej perspektywy postrzegać naszą współczesność.

#### **3.1. Mała liczebność, rozproszenie, izolacja**

Fakt ten był determinowany uwarunkowaniami geograficznymi i przyrodniczymi. Każdemu bowiem środowisku przyrodniczemu i charakterowi gospodarki musiał odpowiadać poziom zaludnienia.

Podstawowym kulturowym efektem małej liczebności grup i ich rozproszenia była także słaba więź społeczna oraz wymiana idei i doświadczeń kulturowych. To wywierało wpływ na powolność przemian w tego rodzaju społeczeństwach.

#### **3.2. Prostota technik i systemu gospodarczego**

Prostotę systemu ekonomicznego społeczeństw pierwotnych dobrze wyraża zwrot „z ręki do ust”. Nie znaczy to, że przedmioty zdobywane do konsumpcji nie są przetwarzane. System stosunków społecznych, przez który produkt musi przejść, jest jednak mało skomplikowany.

Systemy dystrybucji dóbr materialnych, a zwłaszcza pożywienia, cechuje w społeczeństwie pierwotnym wysoki stopień egalitaryzmu. Złożony system wzajemnych zobowiązań sprawia, że jednostka nie zdobywa dóbr jedynie dla siebie i swojego potomstwa, lecz dla całej zbiorowości, lub choćby pokażnej jej części. Dla biologicznego przetrwania grupy niezbędne jest trwanie systemu wzajemnych darów i zobowiązań, dzięki któremu nawet ktoś, komu się nie poszczęści w indywidualnej działalności gospodarczej, ma szansę przetrwania i utrzymania przy życiu potomstwa.

#### **3.3. Bezklasowy charakter struktury społecznej**

Z małą liczebnością i prostą gospodarką łączy się wiele cech strukturalnych społeczeństwa pierwotnego, a przede wszystkim jego bezklasowy charakter. Egalitaryzm w dziedzinie władzy i prestiżu wynika z tego, że w gruncie rzeczy wszystkie role – poza związanymi z cechami biologicznymi, takimi jak płeć i wiek – są dla każdego dostępne.

#### **3.4. Typ więzi i kontroli społecznej**

Konsekwencją małej liczebności zbiorowości plemiennych jest system kontroli społecznej opartej na opinii publicznej,

---

*Dokończenie na s. 49*

# ŚWIADECTWA

Janusz TERMER

## Magia i realizm, czyli inny obraz Kresów



**Eugeniusz KABATC:**  
już dwa lata nie ma Go wśród nas

Historycy i publicyści polscy, od ładnych już paru wieków spierają się o sens, znaczenie i rozliczne późniejsze konsekwencje polityczno-społeczne i kulturowe unii zawartej między Rzeczpospolitą, a Litwą Jagiełły w końcu XIV w., podpisanej przez Jagiełłę i „panów małopolskich” w styczniu 1386 r., wielokrotnie potem w różnej formie odnawianej. Po stronie polskiej niemal zawsze uważano ją za sukces, zwłaszcza w walce ze wspólnymi wrogami: Krzyżakami i moskiewską Rusią, która rosła w siłę po zrzuceniu jarzma tatarskiego. Wyrażał to dobitnie np. w XIX w. przedstawiciel krakowskiej szkoły historycznej Michał Bobrzyński: „Połączenie się z Polską, przyjęcie obrządku rzymskiego przedstawiało się zatem Litwie jak deska zbawienia od mściwego Zakonu, a zarazem jako wyzwolenie spod ruskiego wpływu”. Nieliczni polscy przeciwnicy unii, nie tylko w wieku XX, w tym skierowaniu

się ówczesnej Polski na Wschodnie terytoria Wielkiego Księstwa Litewskiego i w ogóle Słowiańszczyzny (z ideą stania się jej hegemonom), przy zaniedbaniu spraw zachodnich, widzieli wielką pułapkę historyczną, tworzoną przez niekończące się wojny (mimo początkowych sukcesów – Grunwald), konieczność obrony bezkresnych zdobyczy terytorialnych, wciąganie kraju w długi proces poszukiwania niełatwych form koegzystencji ustrojowej, narodowej, kulturowej i religijnej, trwający od samych początków unii, do Konstytucji 3-maja, która też nie do końca przecież połączyła oba organizmy państwowe i terytoria w jeden wielonarodowy byt. Idea ta nie zginęła u nas nawet ostatecznie

wraz z tragedią rozbiorów, bo owe „jagiellońskie” pomysły unijno-federacyjne – już raczej jako idee tylko – miały u nas żywot znacznie trwalszy (odzywały w międzywojniu, np. w myśli i poglądach politycznych Józefa Piłsudskiego), a może i żyją jeszcze i dziś!

Jest o czym myśleć, i jest o co się spierać! Korzystali z tej okazji już pisarze staropolscy, którzy również nie byli tutaj wcale, jak nam się może dzisiaj wydawać, jednomyślni, lecz przeciwników miała unia litewsko-polska raczej nielicznych. Ich głosy z wielkim trudem przebijały się do świadomości potocznej. Należał do nich między innymi głos **Macieja Strykowski** (ok. 1547–1593), staropolskiego poety i historyka, który w obszernym utworze, wydanym z rękopisu dopiero po paru stuleciach, bo w 1978 roku (oprac. Julia Radziszewska), poetycko-prozatorskim dziele o barokowym tytule *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żejmodzkiego i ruskiego, przedtem nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane...*, dawał wyraz niepopularnym wówczas (jak i dziś też nie za bardzo) poglądom o szkodach i krzywdach płynących z tego nierównego związku Litwy i Rzeczypospolitej dla słabszych partnerów ze Wschodu, zwłaszcza dla Litwinów i innych narodów przez nich podbijanych. W podobnym duchu tworzył swe trzyczęściowe, pisane wierszem, młodzieńcze dzieło pt. *Anafielas. Pieśni z podań Litwy Witoldowe boje* (również wywodzące dzieje Litwy z mityczno-rzymskich korzeni), potem dopiero popularny niezmiernie prozaik – **Józef Ignacy Kraszewski** (wyd. Wilno, 1840–1845). Przynosi ono obraz świata z punktu widzenia narodów „kresowych”: Litwinów, a także budzących się z historycznego letargu Białorusinów czy Ukraińców, mówiące – zapewne pod wpływem rodzących się romantycznych koncepcji historiozoficznych – o ich problemach z tożsamością narodową i poczuciu krzywd doznawanych ze strony silniejszych nacji i kultur, w tym i polskiej. W dziele Kraszewskiego (wówczas tłumaczonym od razu na litewski, rosyjski, czeski i francuski). Polska obejrzała samą siebie „z zażenowaniem i zdumieniem”, jak pisał kilka lat temu na łamach „Przeglądu Humanistycznego” współczesny polskiej badacz literatury „kresowej” (prof. Eugeniusz Czaplejewicz z Uniwersytetu Warszawskiego), i nie przyjmując do wiadomości faktu „iż z byłej wspólnoty kresowej nikt właściwie jej nie szanuje, raczej darzy jakąś niewytłumaczalną niechęcią, która gotowa jest od czasu do czasu *nagle* eksplodować nienawiścią”. Utwór Kraszewskiego, skazany w Polsce na zapomnienie przez dawniejszych badaczy literatury polskiej (nawet prof. Juliana Krzyżanowskiego), uważany jest dziś za zapowiedź owego „wadzenia się z polskością” przez takich XX-wiecznych twórców, jak Jerzy Stempowski, Stanisław Vincenz, Józef Mackiewicz czy Czesław Miłosz...

O tym wszystkim trzeba pamiętać podczas lektury powieści **Eugeniusza Kabatca** *Czarnoruska kronika trędotowych*, wydanej w 2008 r. ale jak w przypadku każdej „niesezonowej” prozy wartej lektury i przypomnienia także dziś. Bowiemy tu do czynienia ze swoistą – i rzadką w naszej literaturze – próbą zerwania z tradycją polnocentryzmu. Autor występuje niejako w imieniu owych milionów ludzi urodzonych na tzw. wschodnich „kresach” byłej Rzeczypospolitej. Mówiąc nawiasem bardziej przypada mi do gustu raczej neutralny termin „pogranicze”, gdyż „kresy” bardzo źle się kojarzą naszym wschodnim sąsiadom, szczególnie zaś przedstawicielom owej tytułowej Czarnorusi: nadniemeńska okolica, dawne centrum polityczne Wielkiego Księstwa Litewskiego z dorzecza Niemna, z Nowogródkiem, Nieświeżem i Wołkowyskiem. U Eugeniusza Kabatca mamy do czynienia, choć może nie z tak ostrym jak u Kraszewskiego spojrzeniem na – liczne niestety – te ciemniejsze strony polskiej historycznej, a pośrednie przecież i obecnej, „polityki wschodniej”. Na sprawy tak zwanego przez autora „wschodniego oblicza polskości”.

Pokutuje oto u nas stereotyp Polski jako kraju i narodu „wybranego”, cierpiącego, szczególnie wystawionego przez swe geopolityczne położenie na historyczne zawieruchy i nieszczęścia inspirowane przez politykę i działania sąsiadów. A przecież, poza wieloma

wspólnymi zresztą nam wynikającymi stąd tragediami, dodatkowo dotyczył naszych sło-  
wiańskich sąsiadów ów kilkuwiekowy polski pęd na Wschód oraz związany z tym – jak  
powiada jeden z powieściowych bohaterów *Czarnoruskiej kroniki trędowatych* sprzed  
sprzed około sześciuset lat, Mikołaj Kabacilos – „wiarołomny oręż łacinników”!

Ówże Mikołaj, polityk i mnich-agnostyk, podróżujący „służbowo” do Bizancjum ze-  
tknął się między innymi z symboliczną tragifarsą pośmiertnych losów i sporów o legen-  
darnego cudotwórcę, patrona wielu zawodów i miast europejskich, w tym i włoskiego  
miasta Bari oraz całego prawosławia – św. Mikołaja, którego prochy Baryjczycy pod-  
stępnie zawłaszczyli wykradając je w 1087 roku mnichom z Miry w Antiochii. Rzekomo  
by chronić je przed nadciągającymi wojskami tureckimi oraz zakusami silnych i pod-  
stępnych konkurentów – Wenecjan! Ten wytrawny czarnoruski znawca średniowiecznej  
kultury śródziemnomorskiej, wypowiada się tu jasno i niedwuznacznie w kwestii podzia-  
łu chrześcijaństwa i teologicznych ówczesnych sporów religijnych: „Najgorsze odszcze-  
pieństwo było nie ludzi od Kościoła, lecz Kościoła od ludzi, wśród których zrodził się  
Bóg. Wielka schizma katolicka nie była niczym innym jak pożegnaniem Boga”.

Utwór Eugeniusza Kabatca przepojony jest wpisanymi weń dyskretnie pierwiastka-  
mi historiozoficznymi i wyznaniowymi oraz realiami z owych „dawnych czasów” oraz  
wątkami fantastyki historycznej (spod znaku m.in. prozy Teodora Parnickiego). Utwór  
nasycony licznymi erudycyjnymi filiacjami czy aluzjami literackimi, do m.in. *Imienia  
róży* Umberto Eco, pism teologicznych okresu średniowiecza, a nawet i samej *Boskiej  
komedii* Dantego (jak na przykład kpiące i znaczące przywoływanie losów nieszczęsne-  
go hrabiego Ugolino, cierpiącego w piekle nie za swoje winy).

Powieść, o której tu mówimy, wyrasta jednakże przede wszystkim z podłoża rozlicz-  
nych jego młodzieńczych doświadczeń autobiograficznych. Człowieka i pisarza polskiego  
wywodzącego się z pogranicza wschodniego – jak wiadomo terenów tak ogromnie „twór-  
czogennych” w naszej literaturze. A także z pasji i przeżyć autora, któremu dane było,  
jako dyplomacie przebywającemu przez kilka lat w Rzymie, zetknąć się także z trady-  
cją zachodniego punktu patrzenia na te historycznie ukształtowane i współcześnie ważące  
wschodnio-prawosławne losy i odmiany europejskości. Traktowane jako jedno ze źródeł  
wielu owych tak zwanych przezeń – wraz całym ich osobistym i historycznym powikłaniem  
i dzisiejszych problemów z tym związanych – mocy i niemocy wschodniego pogranicza.

Aby rzecz uwiarygodnić pisarz staje się sam jedną z głównych postaci *Czarnoruskiej  
kroniki trędowatych*. Współczesny jej narrator nosi bowiem wiele cech autorskiego *al-  
ter ego*. Powieść jest tyleż historyczna, co i współczesna. Zasnawszy bowiem podczas  
przerwy w swej podróży na wschód trafia do epoki sprzed bez mała sześciuset lat staje  
się, jako nieletnie chłopię, świadkiem zawiązywania intryg prowadzących do podpisa-  
nia unii (u Kabatca jest to właśnie to jego rodzinne miasteczko Wołkowysk, w którym  
urodził się Anno Domini 11 stycznia 1930 r.). Do ustaleń porozumienia, tak zwanej  
potem i kontynuowanej, Unii polsko-litewskiej. Wielkim przeciwnikiem Unii okazuje  
się jego powieściowy „wuj” Mikołaj Kabacilos (nazwisko autentyczne, jak przewrotnie  
dowodzi autor, bo znane z ówczesnych urzędowych dokumentów Wielkiego Księstwa  
Litewskiego). Czarnoruski mnich-intelektualista, próbuje za wszelką cenę odwrócić  
bieg historii, by nie dopuścić do unii Jagiełły z Polakami, gdyż przeczuwa, czym grozi  
nieuchronne przez to zerwanie z „tutejszą”, własną rodzimą tradycją i kulturą (wcale  
nie tak „barbarzyńską”, bo pozostającą pod ogromnym wpływem oddziaływania starej  
kultury bizantyńsko-prawosławnej).

Młody i „naiwny” sekretarz Mikołaja Kabacilosa, towarzyszący mu w tej podróży,  
między innymi do średniowiecznego włoskiego miasta Bari, „snujący” niejako w imie-  
niu autora tę literacką para-kronikę, także wraca odmieniony z tej wyprawy w głąb  
czasu. Jest już pogodzony ze światem, nieuchronnością pewnych procesów historycz-

nych i politycznych, choć nadal pozostaje nie wyleczony z tej „pięknej choroby” – zamysłów nad aktualnymi konsekwencjami tamtych wyborów związanych z losami swojej „czarnoruskiej” krainy. Powiada na koniec: „Nie była do wyleczenia ta ciężka choroba uszwięconej krwią ziemi, pozostałem z nimi trochę na dobre, więcej na złe, choć nie szedłem prostą drogą, zbaczając na manowce renegacji, ilekroć odnosiłem wrażenie, że powracam do zdrowia. Granica nie biegła już przez stare grody i bory, lecz we mnie, pękniętym jak dzwon zrzucony z wołkowyskiej wspólnej świątyni”.

*Czarnoruską kronikę trędowatych* Eugeniusza Kabatca można śmiało uznać za przykład niewygasłej siły owego kresowego *genius loci* – siły oddziaływania tego wciąż „magicznie” twórczego miejsca (zwanego dziś w Polsce nawet niekiedy przez historyków literatury Wielkim Księstwem Literackim). Miejsca „magicznego” i realnego zarazem, które od tylu już wieków – jest wciąż wielkim i żywotnym źródłem inspiracji dla licznego zastępu naszych twórców nadal zasilających naszą kulturę w dzieła pełne artystycznej urody i wielkiej twórczej energii poznawczej.

Autor tekstu jest cenionym krytykiem literatury, autorem wydanej właśnie BIBLIOTECE „RES HUMANA” książki *Myślenie literaturą. Eseje, szkice, wspomnienia*, przewodniczącym Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC).

## SPOTKANIE Z ANTROPOLOGIĄ

*Dokończenie ze s. 45*

plotce, niezadowoleniu czy dezaprobach, której konsekwencją mógł być ostracyzm a nawet banicja. Ta ostatnia mogła mieć katastrofalne następstwa dla skazanego. Innym typem sankcji rozpowszechnionych w społeczeństwie plemiennym były sankcje sakralne.

### 3.5. Brak pisma i ahistoryczność

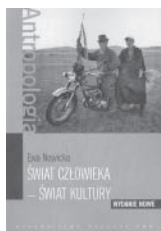
Brak pisma i ustny charakter przekazu treści w czasie i przestrzeni jest jedną z podstawowych cech społeczeństwa pierwotnego. Jednym z ważnych elementów niepiśmienności jest **tradycjonalizm** społeczeństwa plemiennego. Ustne przekazywanie treści, zwłaszcza z pokolenia na pokolenie, nie zapewniało trwałości i wierności transmisji treści kulturowych, tak jak pismo. W efekcie tego cechą społeczeństwa pierwotnego była bardzo powolna kumulacja kultury.

Jedną z kolejnych cech społeczeństwa przedpiśmiennego była jego ahistoryczność; było to więc społeczeństwo bez historii, co nie pozostaje bez wpływu na znajomość wielu istotnych aspektów życia tych ludzi, jakże ważnych także dla antropologii.

Mimo to, a może właśnie dlatego, antropologia ma przed sobą przyszłość: potrzebę dalszych badań dziejów człowieka, których niewielką część starałam się przedstawić w swoich pięciu wykładach.

Powyższy tekst opiera się na wybranych fragmentach podręcznika profesor Ewy NOWICKIEJ, zwłaszcza poświęconych rewolucji neolitycznej oraz pierwszym cywilizacjom (*Świat człowieka – świat kultury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, wydanie nowe, Warszawa 2012, s. 482).

Poprosimy jeszcze Panią Profesor o rozmowę z „RES HUMANA” na temat człowieka współczesnego z perspektywy antropologa, ufając, że podzieli się z nami swoją rozległą wiedzą.



Ewa NOWICKA

**Revolucja  
neolityczna droga  
do powstania  
cywilizacji**

WYKŁAD PIĄTY

Redakcja „RES HUMANA”

## Spokojna przystań na jesień życia

Z Jackiem SZUSZKIEWICZEM, dyrektorem Domu Seniora Polskiej Akademii Nauk w Konstancinie-Jeziornej rozmawia dr Eleonora Szydek

**E.S.: W połowie września br. odbył się jubileusz 50-lecia powstania Domu Seniora Polskiej Akademii Nauk. Jest Pan jego dyrektorem od 12 lat. Czy może Pan powiedzieć, jak w ciągu półwiecza zmieniał się charakter tej placówki?**

J.Sz.: Dom został zbudowany w początkach lat 70. ubiegłego wieku. Początkowo służył jako miejsce wypoczynku, pisania prac naukowych i innych dzieł pracownikom PAN. Z czasem powstał problem zapewnienia długookresowej opieki nad samotnymi profesorami PAN-ludziom w podeszłym wieku, nieraz chorym. Liczba tych osób, w miarę upływu czasu, wzrastała. Nic więc dziwnego, że na uroczystości 50-lecia istnienia Domu Seniora Kanclerz PAN mógł oznajmić: „zaspokojenie potrzeb jesieni życia swoim pracownikom, otoczenie ich opieką stało się instytucjonalnym obowiązkiem”.

**E.S.: Patronem Domu Seniora PAN jest profesor Władysław Orłowski żyjący w latach 1874–1966. Jak powiązana jest ta wybitna postać uczonego PAN z Domem Seniora?**

J.Sz.: Był on nie tylko Członkiem Rzeczywistym PAN, ale także wybitnym lekarzem, kierownikiem Wydziału Medycznego. Uznawany jest za ojca polskiej interny. Funkcja jaką pełnił i dorobek naukowy predestynował Go do tego by stać się patronem Domu.

**E.S.: Przez minione 50 lat przez Dom Seniora przewinęło wielu akademików, wybitnych uczonych takich jak np. profesor Władysław Markiewicz Sekretarz Naukowy PAN, autor wielu znakomitych dzieł. Czy mógłby Pan dyrektor poszerzyć tę listę o inne nazwiska?**

J.Sz.: Ta lista byłaby dość obszerna. W specjalnej gablocie w Domu Seniora zamieszczono sylwetki najbardziej znanych pensjonariuszy wraz z ich zdjęciami, opisem dorobku naukowego z informacją o latach spędzonych w Domu Seniora i datą ich odejścia na miejsce wiecznego spoczynku. Wymienię tu tylko kilka nazwisk jak np. profesor Antoni Rutkowski – Członek Rzeczywisty PAN – odszedł z Domu w 2018 roku, profesor Witold Hensel, odszedł w 2008 roku, wybitna matematyczka profesor Zofia Osuchowska – odeszła w 2017 roku. Lista nazwisk umieszczonych w gablocie pt. „Ocalić od zapomnienia” jest znacznie dłuższa. Istnieje też dość duża lista osób, które odeszły z Domu mając sto i więcej lat. W tej chwili na liście pensjonariuszy decydujących się na pobyt w Domu Seniora do końca swoich dni znajduje się np. wybitna biologka profesor Krystyna Falińska oraz wybitna prawniczka profesor Renata Szafarz.

**E.S.: Chciałabym teraz zadać Panu dość osobiste pytanie: Jak młody, zaledwie 29-letni człowiek mógł podjąć się tak trudnego i odpowiedzialnego zadania, jakim jest zapewnienie opieki ludziom sędziwym i chorym?**

J.Sz.: To nie była łatwa decyzja. Dom Seniora w Konstancinie-Jeziornej znajdował się w opłakanym stanie. Wymagał gruntownego remontu i podjęcia działań zmierzających do ułatwienia życia ludziom starym i chorym. Chodziło m.in. o rozbudowę otoczenia, stworzenie udogodnień do poruszania się po terenie ludziom niedołącznym, a więc o zbudowanie odpowiednich barier i zjeżdżalni dla wózków. Generalnie postanowiłem uratować Dom przed zamknięciem, a tym samym uratować miejsca zamieszkania pensjonariuszy-pracowników PAN. Idea pomocy ludziom starszym stała się z czasem moją życiową pasją. Obok przeprowadzenia remontów należało

zatrudnić opiekunów, zapewnić całodobową opiekę pielęgniarstwa, nie mówiąc o odpowiednim wyżywieniu. Struktura zatrudnienia została dopasowana pod kątem zaspokajania wszystkich potrzeb pensjonariuszy. To bowiem gwarantuje im poczucie bezpieczeństwa. Wszelka pomoc w Domu Seniora jest na wyciągnięcie ręki. Posiadając osobne pokoje pensjonariusze czują się w nim bardzo dobrze.

**E.S.: Do Domu Seniora PAN przychodzą ludzie o różnych poglądach politycznych i wyznawcy różnych religii. W jaki sposób uwzględniane są te różne postawy?**

J. Sz.: W Domu Seniora panuje atmosfera pełnej tolerancji. Dla zaspokojenia potrzeb religijnych stworzona została specjalna sala – w rodzaju kaplicy – gdzie dla wszystkich chętnych raz w tygodniu odbywają się nabożeństwa. Staramy się też, aby zachować godność ludziom, którzy ze względu na wiek czy zdrowie opuszczają nasz Dom. Wiemy bowiem jak trudna jest to sytuacja dla rodziny. Jeśli istnieje taka potrzeba zapraszamy księdza. W przypadku gdy zmarły nie ma rodziny załatwiamy wszystkie sprawy związane z pochówkiem. Na marginesie dodam, że na cmentarzu w Konstancinie wydzielona została specjalna kwatera dla pochowania zmarłych pensjonariuszy-pracowników PAN.

**E.S.: Jakie trudne problemy rysują się przed kierownictwem Domu Seniora na progu nowego 50-lecia?**

J. Sz.: Tych problemów jest bardzo dużo, choć większość udało się już rozwiązać. Najtrudniejszą sprawą jest znalezienie na rynku pracy odpowiednich opiekunów umiejących zajmować się ludźmi starszymi. Nie ułatwiają tego stosunkowo niskie płace. To samo dotyczy personelu pielęgniarstwa. Ale jest to problem ogólnopolski.

**E.S.: Na progu nowego 50-lecia chciałabym życzyć kierownictwu wielu dalszych sukcesów w prowadzeniu Domu Seniora i uporania się ze wszystkimi problemami. Jako nowa pensjonariuszka (od sierpnia 2021) znalazłam tu nowy dom, odzyskałam sens życia, poznałam nowych znajomych i generalnie, mając prawie 89 lat czuję się świetnie. Oczywiście w dużym stopniu zawdzięczam to całemu personelowi Domu Seniora, który podobnie jak innych pensjonariuszy otoczył mnie wszechstronną opieką. Z okazji mijającego właśnie jubileuszu Domu serdecznie za to dziękuję.**



Marek WAWRZKIEWICZ

## Polacy nie gęsi

Gdyby ktoś krytycznie odniósł się **do mojej osoby** w kontekście **mającego tu miejsce** tekstu, to kategorycznie odcinam się. Natomiast musiałbym się zgodzić, z krytykującym mnie (a nie moją osobę) z powodu głupot w tym tekście (a nie: mających miejsce w tym miejscu).

Kiedyś mówiło się „**Zaprawdę powiadam wam**”, dziś powszechnie używa się zwrotu „**tak naprawdę**”. (Kiedy to słyszę, wiem, że za chwilę ze złotych ust wypłynie straszne łgarstwo.) Można też wnioskować, że wszystko, co zostało powiedziane wcześniej, albo prawdą nie było, albo tylko odrobinę z prawdą się miało. Poza tym jest to przekład z języka biblijnego na język siermiężny. Stosuje go mój ulubiony fachurka spod Warszawy, który nie przybył do mnie z powodu „**zaistniałych warunków atmosferycznych**”, co oznacza, że padał ulewny deszcz. Tam, skąd bezskutecznie próbował wystartować, bo tu, na mecie, panowała słoneczna pogoda. Fachowiec ten cierpi na syndrom szwagra. Szwagier ma napady chorób wszelkich, a ich objawy nasilają się w czasie rozpoczynającego się w piątek weekendu. Szwagier związany ze szwagrem mocnymi uczuciami rodzinnymi i zmuszony do towarzyszenia mu w trudnych chwilach, nie może do mnie wpaść w poniedziałek, a i wtorek jest terminem trudnym do przyjęcia.

Akapit powyższy ma charakter dygresyjny, ale jednak służy wywodowi mającemu udowodnić, że Polacy współcześni to nie gęsi i swój język mają. Język ten jest swoistą, coraz bardziej obowiązującą i powszechną modyfikacją naszej ojczystej mowy.

Zasadą obowiązującą we współczesnym języku polskim jest zwrot, od którego zaczyna się co druga wypowiedź: „**Chciałem powiedzieć**”. Logicznie rzecz biorąc oznacza to czas przeszły niedokonany: kiedyś, a może przed chwilą, chciał, ale nie zrobił. Ale robi właśnie tuż po użyciu tego zwrotu. Uroczystym wstępem do występu jest też zwrot „**teraz ci powiem**” z modyfikacją „**ja ci powiem**”. Taki początek oznacza, że usłyszymy coś szczególnie doniosłego, a mówca o tym nas uprzedza, bo mogliśmy dopuścić się do tego, że przez nieuwagę wymknie nam się ważna uwaga. Doniosłe też jest to pierwsze „**ja**”, bo oznacza, że nikt inny nie mógłby wyartykułować mądrości, co się zaraz objawi. Wiele lat temu w Augustowie z przyjacielem Gąsiorowskim wybrałem się w godzinach popołudniowych do baru piątej kategorii. Przy sąsiednim stoiku siedziało dwóch dżentelmenów i oni znacznie wcześniej zaczęli uprawiać czynność, do której my dopiero się zabieraliśmy. Jeden z nich monotonna, co parę minut zapowiadał: **ja ci, Heniuś, powiem**. I nie mówił tego, co zapowiadał. Nawet po upływie lat zastanawiam się nad tym,



co mógłby powiedzieć kompanion Heniusia, gdyby powiedział. I dochodzę do jednego wniosku: ci, którzy go dziś naśladową, mogliby też poza zapowiedzią, nic nie mówić.

Pewien mój nieżyjący już kolega, pisarz znaczny, dał mi do przeczytania dwie swoje książki, których nie znałem. Po paru dniach mimochodem zapytał o wrażenia. Powieści szczerze pochwaliłem, ale zwróciłem uwagę na drobiazgi – że np. nie mówi się „wrócił z powrotem”, bo wystarczy powiedzieć „wrócił”, i że zwrot „cofnął się do tyłu” jest bez sensu, ponieważ nie można cofnąć się do przodu. Obraza trwała kilka tygodni. Obrażony nie pamiętał definicji Mrożka: **Co to jest przodem do przodu? – Postęp. A tyłem do tyłu? – Tango**

Karol Wojtyła poniesiony poetycka weną wprowadził do potocznego języka polskiego nowe słowo „ubogacić” i tym samym wykreślił dotąd istniejące „wzbogacić”. Z pełnym poszanowaniem proporcji pragnę ubogacić język ojczysty nowym słowem: „ubiednić”.

Język jest żywy, musi nadążać za cywilizacyjnymi rewolucjami, znajdować nazwy dla nowych zjawisk, wynalazków, stosunków między ludźmi, musi się zmieniać. Są to zmiany konieczne. Ale też, jak każde zmiany, bywają te na lepsze i te na gorsze. Fatalne jest to, że do tych gorszych przyzwyczajamy się najszybciej, stajemy się na nie niewrażliwi, akceptujemy je do tego stopnia, że po pewnym czasie filolodzy uznają nowe słowa i zwroty za dopuszczalne. I tak w bujnym ogrodzie języka polskiego wyrastają chwasty i właśnie chwasty zaczynamy pielęgnować. Kiedyś staropolskie słowo „onegdaj” znaczyło „przedwczoraj”, a „ongis” – dawno temu. A dziś nawet wyborni publicyści uważają, że przedwczoraj znaczy – w pradawnych czasach. I w ogóle używanie słów w ich pierwotnym znaczeniu trąci myszką – jeśli ten stary zwrot jest jeszcze zrozumiały dla współczesnego Polaka. Ale niech żywi nie tracą nadziei. Są jeszcze styliści, którzy nie tylko pielęgnują polszczyznę, a jeszcze jej nowych barw przydają. Słuchałem relacji polskiego sprawozdawcy z któregoś mundialu. Wypowiedział zdanie godne utrwalenia w spiżu: „**Gra Hiszpanów jest prosta jak list do ukochanej**”. Można ten bukiet słów analizować na wiele sposobów i każda interpretacja będzie twórcza. Poza jedną: futbol polega na strzeleniu gola. Ale to nie interpretacja, a chamska aluzja.

Jesteśmy narodem, który się nie dziwi, jesteśmy narodem żyjącym w szoku. Przyjął nas kardiolog, nie za pół roku, a za miesiąc – **szok**. Nieznajomy uśmiechnął się do nas w autobusie – **szok**. Po miesiącu oczekiwania oddzwoniła do nas trzecia sekretarka dyrektora – **szok**, bo mogła nie oddzwonić. Minister delikatnie zasugerował, że być może nie sposób wykluczyć ewentualności, iż popełnił błąd – **szok**, bo ministrowie się nie myślą. Zapowiadali pogodę, a pada deszcz – **szok**. W tej sytuacji wcale się nie dziwię, że jestem w permanentnym **szoku**.

Nasz język dostojnieje, a czyni to przez komplikację. Powiedzieć dziś, że **coś się wydarzyło** jest zwyczajnym prostactwem. Należy mówić miało miejsce. O ileż piękniej brzmi komunikat, że **miało miejsce wydarzenie**. Jeszcze nie osiągnęliśmy doskonałości, ale już jutro usłyszymy z lubością, że **w tym miejscu miało miejsce zdarzenie**. Kiedyś był **dzień wczorajszy**, a nawet **dzień jutrzejszy**, tak jakby nie mogło być po prostu **wczoraj i jutro**, a obecnie dołożyliśmy do tego **dzień dzisiejszy**, bo nie może przecież być **dziś**, albo **dzisiaj**. Nie wypada też powiedzieć w **tej chwili**, w **tych momentach**, bo można się wyrazić bardziej elegancko: **na obecną chwilę**, w **danym momencie**. Tęsknocie do dostojnej komplikacji ulegli nie tylko politycy, ale w ślad za nimi dzienni-

karze radiowi i telewizyjni, wykładowcy i nauczyciele. Może tylko kościół nie podąży za duchem czasu?

Stare elity się zużyły. Nieśmiało wracają do mody tytuły hrabiowskie i książęce, dobrze jest napomykać o szlacheckim pochodzeniu, ale to wszystko nie znaczy tyle, ile **onegdaj** i **ongis**. Elit artystycznych i intelektualnych nie ceni się w epoce, w której ozdobą salonów są aktorzy serialowi i gwiazdy disco polo. Przygasał nawet blask książąt kościoła. Natura jednak nie znosi pustki i oto jesteśmy świadkami narodzin nowej elity. Ma wszystko: pieniądze, wpływ, instytucje, władzę. Ma też, ta elita i jej służba, własny język.

W tym języku nie ma słów **ja** i **mnie**. Zastąpiły ją słowa **moja osoba**, **moją osobę** itd. Janusz Gajos może rozpocząć zdanie od słów: **a ja** uważam, a Józef Hen pożalić się, że **mnie** skrytykowano, ale wiadomo, że jest to język ludzi nie należących do elity, nieledwie język plebsu. Mówi się: **Mojej osobie** zarzucono, **moja osoba** została wymieniona. I wszyscy wiedzą, że mamy do czynienia z przedstawicielem elity, z, że tak powiem, jądrem narodu. Taka osoba oznajmia czasem, że oto zakończyła się jej **misja** na stanowisku ministerialnym, prezesowskim, naczelnym. **Misja** – czyli coś więcej niż praca na jakimś stanowisku. **Misja**, czyli coś, co na **osobę** spłynęło z góry, z mocy sił nadprzyrodzonych, co ja natchnęło i namaściło.

Marzę o czasach, kiedy ktoś w takim przypadku powie: wypieprzyli mnie z roboty.

Autor tekstu, którego gościimy w tej rubryce jest poetą i tłumaczem, prezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

*Tak myślę*

Andrzej ŻOR

## Sarmatyzm i cudzoziemszczyzna

toczą ze sobą spór w Polsce od kilku wieków. Teraz odżyły w postaci konfliktu o tzw. suwerenność. Konfliktu między Unią Europejską a sprawującym obecnie władzę polskim rządem. Spór o kierunek ewolucji Unii: federalizm vs. dobrowolny, luźny związek suwerennych państw (za czym optuje ten rząd) ożywił obawy o wyjście naszego kraju ze Wspólnoty. Wynik pryncypialnej europejskiej dysputy na ten temat nie jest jeszcze znany, nie został bowiem poddany aktualnej weryfikacji, ale traktaty z Maastricht i Lizbony akceptowane przez całą Wspólnotę nie pozostawiają wątpliwości, że można spodziewać się wyniku 26 lub 25 do 1. Unia nie ma bowiem wyjścia. Na potwierdzenie tych słów przytoczę dane Banku Światowego, celowo zaczerpnięte z książki ultrapravicowego historyka Wojciecha Roszkowskiego, by nie zostać posądzonym o liberalne matactwo. Udział poszczególnych struktur polityczno-gospodarczych w światowym PKB wynosił w 2016 r. odpowiednio: USA – 15,4; UE – 16,8, Chiny – 17,7. Unia występuje tu jako związek państw, a nie każde z nich osobno, bo wówczas Niemcy „mają” 3,6, Francja 2,3, Wlk. Brytania (przed Brexitem) także 2,3. Rosja to 2,8. Polska zajmuje miejsce rachityczne, mając 0,9 w ogólnoświatowym PKB. Z tego prostego zestawienia wynika, że

chcąc rywalizować o miejsce w gospodarczym porządku światowym, Unia nie ma wyboru, musi się „federalizować”, chyba że wybierze koncepcję skansenu, odwiedzanego z ciekawości przez Chińczyków i nafciarzy z Arabii. Polska ze swoją koncepcją luźnej wspólnoty niepodległych państw (sic!) staje na przekór tej tendencji – wbrew stanowisku większości pozostałych członków.

Jeśli wyjdziemy z Unii (bo z federalizacji Unia nie może zrezygnować), znajdziemy się wówczas poza strukturą zapewniającą nam – obok korzyści ekonomicznych – także bezpieczeństwo polityczne. Wprawdzie NATO raczej się nie rozpadnie w dającej się przewidzieć przyszłości, ale zainteresowanie Polską (jej ewentualna obrona polityczna, a może i militarna) znacznie osłabnie. Oddanie się w opiekę Carycy (Rosji) nie wchodzi w rachubę, bo właśnie chcemy budować solidny mur (już nie tylko druty kolczaste) między Zachodem a Wschodem, a w stosunkach z Rosją nabroiliśmy tak wiele, że wzbudzona niechęć wzajemna obu narodów (a nie tylko obecnie rządzących) jest zbyt silna, by relacje te można było przenieść na lepszą płaszczyznę.

Obok geopolityki nie bez znaczenia są „drobiazgi”. Czy można – na przykład – wyobrazić sobie, że Polacy znajdą się poza strefą Schengen; do Czech, na Węgry i do Niemiec będziemy jeździć, stojąc w długich kolejkach po wizy? Czy studenci pozwolą sobie odebrać Erazmusa i inne europejskie programy edukacyjne? A „kasa”? Pieniądze są nam – po prostu – potrzebne, jeśli mamy modernizować gospodarkę. Stoimy wprawdzie – według rządzących – na mocnych nogach, ale gospodarka polska montażownią kwitnie. Zdaje się, że tak naprawdę jesteśmy producentem finalnym mebli, reszta to podwykonawcy. I tyle. Nakłady na B+R są jedne z najniższych w Europie, wyprzedzamy jedynie Rumunię, Bułgarię, Węgry i Łotwę, na głowę mieszkańca wydajemy na ten cel blisko dziesięciokrotnie mniej niż Dania.

Spór, o którym mowa, o dramatycznych konsekwencjach dla teraźniejszości, ma swoje korzenie głęboko w przeszłości. O postawach i zachowaniach społecznych decyduje w znacznym stopniu nie tylko „byt”, lecz ukształtowana przez historię świadomość kulturalna (to termin zaczerpnięty od Stanisława Brzozowskiego). Można ją nazywać świadomością kulturową lub modelem cywilizacyjnym, ale to tylko spór terminologiczny. Mówiąc najkrócej, Polska, która swój model cywilizacyjny kształtowała początkowo w oparciu o związki z Zachodem (Niemcy, Czechy), po unii z Litwą skierowała swoją ekspansję (polityczną, militarną, kulturową) na Wschód. Unia przyniosła nam wzrost bieżącej potęgi (Polska stała się w początkach XVII wieku bodaj największym państwem europejskim), ale nie nadążyła za Zachodem w kapitalistycznej przebudowie gospodarki, czerpiąc dochody z przestarzałej gospodarki agrarnej i wyzysku pańszczyźnianego chłopa. Wnosiła swoje wartości i przekonania, ale też przejmowała od Wschodu jego tradycje kulturowe. Dzieckiem tego mariażu stał się pośredni twór kulturowy, dla uproszczenia nazywam go sarmatyzmem. Po dwu wiekach prosperity Rzeczpospolita Obojga Narodów utraciła samodzielny byt państwowy. Nim to nastąpiło, toczono spór między podtrzymywaniem anachronicznej tradycji a czerpaniem z zachodnich wzorów, między sarmatyzmem a cudzoziemskością. Czasem przybierał on postać humorystyczną. Ponoć Stanisław August deliberował, czy na ceremonii koronacyjnej ma wystąpić w kontuszu czy w pantalonach. Ostatecznie wybrał pantalony, ale szybko musiał zmienić strój, przystępując finalnie do konfederacji targowickiej. W trosce o pantalony narażał się „sarmatom”, a konfederaci barscy porwali go nawet, lecz zrobili to tak nieudolnie, że zamach

się nie udał. Konfrontacja obu konfederacji: barskiej i targowickiej prowadzi do ciekawego spostrzeżenia. Obie były „sarmackie”, walczyły o zachowanie tzw. praw kardynalnych (przyczyn kryzysu), takich jak liberum veto, wolna elekcja, słaba władza królewska itd. Ale barska była antyrosyjska. Targowicka – wyrosła pod skrzydłami Katarzyny. W świadomości kulturalnej Polaków barska uzyskała wysoką ocenę polityczną i moralną (katolicka i antyrosyjska), zaś targowicka skrajnie negatywną (płatni zdrajcy, pacholki Rosji, zdaje się, że niedawno jeszcze tak odczytywano skrót PZPR). W obu – uczestnicy wybrali kontusz. Zwolennicy pantalonów musieli ustąpić pola.

Lata niewoli wytworzyły w świadomości przedziwną mieszankę megalomanii (zwycięzcy spod Grunwaldu, zdobywcy Moskwy i triumfatorzy spod Wiednia) i kompleksu kłęski (od wiktorii wiedeńskiej Polska jako struktura państwowa nie wygrała żadnej wojny, z wyjątkiem bitwy warszawskiej 1920 roku, ale już pokój w Rydze, a więc całą wojnę antybolszewicką, oceniamy ambiwalentnie, nie zaspokajał on bowiem w pełni naszych mocarstwowych ambicji). W świadomości byliśmy wciąż mocarstwem (nie oddamy guzika) i nadal chcemy nim pozostać, co mile łechce naszą narodową próżność. Dlatego tak chętnie wyolbrzymiamy każdy przejaw sukcesu w gospodarce, kulturze, nawet w sporcie (jedziemy po złoto). Wyznacznikami naszej pozycji pozostały w świadomości (bo nie w „realu”) tradycja, wiara i patriotyzm pojmowany przez pryzmat heroicznej, choćby bezsensownej walki zbrojnej (kult powstań narodowych).

Nie wiem za czyją podpowiedzią, Kaczyński, przystępując do rywalizacji w 2015 roku odwołał się do wartości „sarmackich”, do bogoojczyźnianych haseł (Polska katolicka), do przekonania o wielkości i słuszności wszystkiego co polskie, do apologii „dumnej” polskiej historii, w rzeczywistości przecież skomplikowanej i różnorodnie kwalifikowanej moralnie (ksenofobia, antysemityzm, zacofanie gospodarcze, prymitywizm intelektualny). O tym świadczy cała polityka historyczna, jaką za sprawą ludzi pokroju Czarnka usiłuje się wbijać do naszych głów. Taki owoc może urodzić się jednak na określonej glebie. O tym, czy usiłowania te przyniosą sukces zadecyduje nie tylko siewca i nie nasiona, lecz właśnie gleba. Nie bez kozery PIS odwołuje się więc do najgorzej wykształconych i tradycyjnie wychowanych grup społecznych. Najgorzej zaszczepionych na covid-19. Masowych uczestników pielgrzymek. Faszyzujących grup kiboli. Nacjonalistów i antysemitów. Dlatego hejt zajmuje tak silne miejsce w artykulacji tych grup. Dlatego to ku nim partia rządząca kieruje strumień środków, deprecjonując inteligencję, w tym liczne grupy lekarzy i nauczycieli. Walka między sarmatyzmem a cudzoziemstwą, bo kultura zachodnia stanowi zaprzeczenie modelu cywilizacyjnego pożądanego z punktu widzenia efektu wyborczego dla rządzących, nadal trwa.

Na pytanie: czy Polska AD 2021 to wciąż Polska sprzed sześciu lat trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć. Czy uda się zapewnić sukces, stawiając na tego samego konia, bo i koń się zestarzał i nowi konkurenci wyrastają? Kaczyński i jego „intelektualny” dwór nie są jednak w stanie wymyślić niczego nowego. „Pomógł” im Tusk, wracając na polityczną scenę, bo dał nadzieję, że można powtórzyć istotę zwycięskiego sporu z 2005 (Polska liberalna czy solidarna) i 2015 roku, teraz zmodyfikowaną do sporu o rzekomą suwerenność narodową. Czy sarmatyzm zapuścił korzenie tak

*Dokończenie na III s. okł.*

# NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

RES  
tam  
była

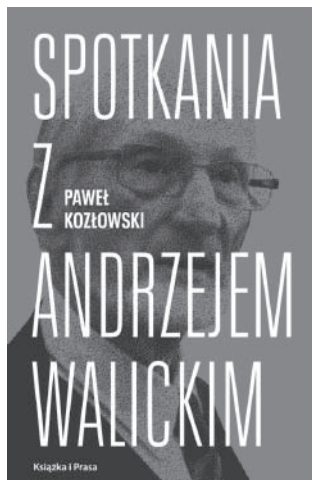
## O myśli i dziele Andrzeja Walickiego

Gościnne dla polskiej kultury mury warszawskiego Domu Literatury, z okien którego widać polską historię, stały się 11 października 2021 r., dzięki inicjatywie Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), miejscem spotkania z Pawłem Kozłowskim, socjologiem i ekonomistą z Uniwersytetu Warszawskiego, autorem swojej najnowszej książki – *Spotkania z Andrzejem Walickim* wydanej przez wydawnictwo „Książka i Prasa”.

Słowem wprowadzającym powitał przybyłych Janusz TERMER, prezes Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), podkreślając wagę problematyki prezentowanej książki tak ze względu na jej bohatera, jak i wagę jej treści. Rozwinął jej obraz prof. Paweł KOZŁOWSKI, socjolog i ekonomista Uniwersytetu Warszawskiego, jako główny architekt książki, zrodzonej z jego wieloletniej znajomości i przyjaźni z Andrzejem Walickim. To nadaje książce charakter szczególnego świadectwa, zarówno poprzez przekazanie treści osobistych rozmów prowadzonych pomiędzy nimi, jak i rozmów zapisanych w kształcie normalnych wywiadów. Ta wielość form przekazu, połączona z perfekcyjnością ich języka, tworzy pewną budzącą szacunek całość.

Z kolei akademicką rekonstrukcję treści książki podjął się w dłuższym wystąpieniu prof. Andrzej MENCWEL, ceniony literaturoznawca i filozof idei, długoletni wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego: mówił o Walickim jako wybitnym badaczu idei narodu i państwa, polskiej historii w tym dziejów polskiej inteligencji, podkreślił też jego nieocenioną rolę w przybliżeniu polskiej nauce i kulturze wiedzy o rosyjskiej myśli filozoficznej i złożonej historii stosunków polsko-rosyjskich.

W dialog, nie wolny od kontrowersji na temat niektórych, odmiennie rozumianych aspektów myśli Andrzeja Walickiego, który wywiązał się pomiędzy obu profesorami włączyli się inni uczestnicy spotkania, a przede wszystkim prof. Grzegorz KOŁODKO, wnosząc do rozmowy ciekawe uwagi o myśli ekonomicznej autora *Od komunistycznej utopii do utopii neoliberalnej* oraz innych przemyśleniach jej autora, jakże aktualnych wobec tego, co się dziś w Polsce i świecie dzieje. Natomiast dr Zdzisław SŁOWIK, redaktor naczelny czasopisma „RES HUMANA”, przypomniał wysoce nietaktowny atak na poglądy Andrzeja Walickiego (także i prof. Andrzeja Romanowskiego) na temat Rosji podjęty sześć lat temu przez ówczesnego dziennikarza „Gazety Wyborczej” Mirosława Czecha i zdecydowaną polemikę „RES HUMANA” z oszczercą. Wspomniał też o potrzebie pogłębienia wiedzy na temat stosunków pomiędzy Andrzejem Walickim a Leszkiem Kołakowskim. Z kolei dr Tomasz KOZŁOWSKI, prawnik i filozof z Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawił

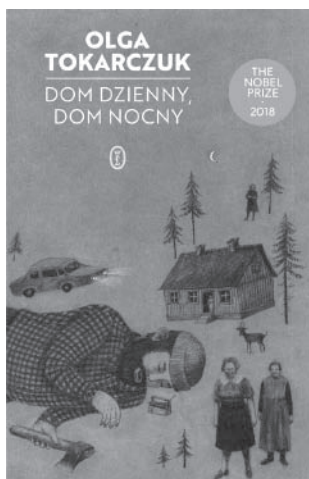


wagę wymiany myśli pomiędzy Andrzejem Walickim a Isaiahem Berlinem, zwłaszcza na temat kategorii wolności.

Przez znaczną część w spotkaniu uczestniczyła pani prof. Joanna SCHILLER-WALICKA, wdowa po Zmarłym Mężu Andrzeju, a wśród obecnych dostrzeżliśmy m.in. doc. Andrzeja Kurza, prof. Stanisława Obirka oraz dr Konrada Prandeckiego, przewodniczącego Komitetu Prognoz 2000 PLUS PAN. Obecny na spotkaniu przedstawiciel redakcji „Przeglądu Filozoficznego” подарował kilkunastu osobom najnowszy numer tego czasopisma poświęcony w całości Andrzejowi Walickiemu (powrócimy do tego numeru w następnym numerze „RES HUMANA”).

**Wacława MIELEWCZYK**

## Zamiast recenzji



Literatura czasami lepiej oddaje zdarzenia realne niż inne formy przekazu, przydając im sporą porcję refleksji. Przeżywamy tu i teraz dramat afgańskich, kurdyjskich, a także irackich uchodźców na wschodniej granicy polsko-białoruskiej, przeganianych z jednej do drugiej „ziemi obiecanej”, którą w naiwności ducha upatryli sobie jako przybraną ojczyznę, a może tylko jako miejsce tranzytu do jeszcze innej, lepszej. Czytając lub słuchając codziennych sprawozdań z zachowania naszych „pograniczników”, pochwał lub nagan pod ich adresem, a do tego licznych komentarzy uzasadniających albo krytycznych, nie natrafiłem nigdzie na przytoczenie fragmentu znanej książki Olgi Tokarczuk (noblistki, bądź co bądź) „Dom dzienny, dom nocny”, wydanej w 1999

roku, którego lektura coś przypomni, a choćby pomoże ocenić. Autorka opisuje historię pary Niemców – Petera Dietera i jego żony Eriki, przed laty mieszkańców tych okolic, którzy – zrzędzeniem historii – opuścili swoją rodzinną ziemię, a teraz przyjechali, by wspominać. Pieter chciał pójść w góry, zobaczyć swoją dawną wieś, Erika nie czuła się na siłach. „Daj mi dwie godziny, może trzy” – powiedział. Po drodze, już blisko granicznej (polsko-czeskiej) grani poczuł się słabo. Prosił śnieg, usiadł, by odpocząć i... umarł: „nie działa się to od razu, tylko po trochu – wszystko się w nim rozpadało”. Myślał, że taka śmierć byłaby śmieszna. „Iść taki kawał drogi pod górę”, a przedtem „jechać tu przez pół Europy, żyć tyle lat w portowym mieście, spłodzić dwoje dzieci, zbudować dom, kochać się, przeżyć wojnę”. Ale śmierć okazała się silniejsza.

„Kiedy zaczęło zmierzczać, znaleźli go czescy pogranicznicy. Jeden szukał na jego ręce pulsu, a drugi, młodszy, patrzył ze strachem na brązową, czekoladową strużkę, która sączyła się z ust na szyję. Ten pierwszy wyciągnął radio, popatrzył pytająco na drugiego i obaj spojrzeli na zegarek. Wahali się. Pomyśleli chyba o kolacji, na którą się spóźnią. O raporcie, który będą musieli spisać. A potem całkiem jednomyślnie przełożyli nogę Petera z czeskiej strony na polską. Ale i tego było im mało, bo delikatnie przeciągnęli całe ciało na północ, do Polski. I w poczuciu winy odeszli.

Pół godziny później Petera znalazły światła latarek polskich wopistów. Jeden z nich krzyknął „Jezu”! i odskoczył, drugi odruchowo chwycił za broń. Było całkiem cicho, a miasta w dolinach wyglądały jak rzucone papierki po czekoladkach, w których odbijają się gwiazdy. Polacy spojrzeli w twarz Peterowi i poszeptali między sobą. Potem w uroczystym milczeniu wzięli go za ręce i nogi i przenieśli na czeską stronę. Tak też Peter Dieter zapamiętał swoją śmierć, zanim jego dusza odeszła na zawsze – jako mechaniczny ruch, w jedną i drugą stronę, jako balansowanie na krawędzi, stanie na moście. [...] drewniane ludziki posuwają się w pomalowanym farbami krajobrazie, wykonując przypisane im mechaniczne ruchy. Idą drewniani ludzie, poganiają drewniane krowy, biegną drewniane psy, jakiś człowiek śmieje się drewniano, wyżej inna postać [...] macha ręką, w namalowane niebo idzie namalowany dym, na zachód lecą namalowane ptaki. Dwie pary drewnianych żołnierzyków w nieskończoność przenoszą drewniane ciało Petera Dietera z jednej strony na drugą<sup>1</sup>.

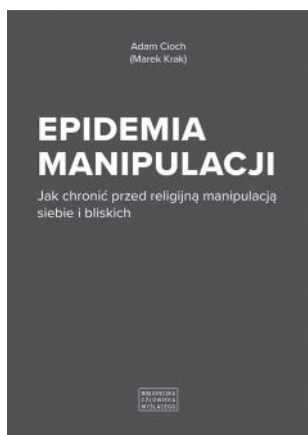
Tyle.

**Andrzej ŻOR**

<sup>1</sup> Olga Tokarczuk. *Dom dzienny, dom nocny*, Wydawnictwo Rota, Wałbrzych 1999, s. 93–4, a potem 95-6.

Adam CIOCH

*Epidemia manipulacji*, Biblioteka Człowieka Myślącego, Warszawa 2021, s. 72.



## Cień religijnych fantazmatów

Adam Cioch to dziennikarz, publicysta, działacz na rzecz laicyzacji w Polsce. Studiował teologię na KUL-u. Absolwent sekcji ewangelickiej ChAT w Warszawie.

Więc jest osobą wszechstronnie zaznajomioną z problematyką najszerzej rozumianej religijności i zagrożeniami niesionymi społeczeństwu przez ortodoksje, fundamentalizm, purytanizm religijny.

Niepokaźnych rozmiarów książeczka pt. „Epidemia manipulacji” jest zdaniem Autora efektem właśnie relacji interpersonalnych z tymi, którzy albo z a-religijnego dystansu krytycznie oceniają obecną pozycję Kościoła katolickiego w przestrzeni publicznej w Polsce lub jako aktywni i zaangażowani ludzie tej wspólnoty nie zgadzają się na wynaturzenia – mające swe źródła w związkach z władzą doczesną duchowieństwa – targającymi polskim Kościołem. Ludzie zaangażowani i samodzielnie myślący odczuwają w coraz szerszym stopniu stany lękowe, bojąc się o przyszłość: najbliższych, swoją, kraju. Bo często postawy ludzi Kościoła, ich wypowiedzi i działania, tworzą podstawy dla dalszych podziałów i fragmentacji polskiego społeczeństwa.

Książka skonstruowana z czterech części. I część zajmuje się zagadnieniem istoty manipulacji religijnej. Z czym to się wiąże, z czego wynika oraz roli polskiego Kościoła w obliczu pandemii. Tu Autor wplata również swoje osobiste doświadczenia i przeżycia. II część poświęcona została konstrukcjom i strukturze religijnych pułapek. Omawia ona z punktu widzenia naukowego,

religioznawczego esencję każdej religii i ukazuje punkt wyjścia do tego typu wierzeń. Kolejna, III część, zajmuje się już wyłącznie manipulacjami dokonywanymi przez Kościół, instytucję jak najbardziej ziemską realizującą poprzez kult, rytuały liturgię itd. swoje doczesne cele. Ostatnia część to refleksja futurystyczna – jak zdaniem Autor wyglądałby świat „bez bogów”. Czysty, racjonalny, laicki projekt.

Podnosząc problem religijnych manipulacji Adam Cioch podkreśla we wprowadzeniu, iż to zagadnienie jest w dzisiejszym świecie kluczowym. I to z wielu względów. Zdaniem autora to opresja wobec kobiet – i to w wielu wymiarach – we wszystkich niemal wyznaniach o światowym, globalnym wymiarze, szerzenie fundamentalizmu, stosunek do przeludnienia świata i demografii, zmian klimatycznych, opresyjny stosunek do ludzi LGBTQ itd. stanowią o manipulacjach związanych z religią. Dlaczego ludzie godzą się na takie życie, w intelektualnej i emocjonalnej nędzy – pyta Autor na początku swych refleksji. Właśnie manipulacja, propaganda (często wielowiekowa połączona z przymusem administracyjnym i prawnym), emocjonalny nacisk są tego źródłem.

Autor poświęca – bo nie sposób tego uczynić w dzisiejszej sytuacji – sporo miejsca (cały rozdział w części I pt. „Kościół zawiódł najbardziej”) relacjom pojęć: katolicyzm i chrześcijaństwo. Bardzo ciekawe to rozważania, w Polsce praktycznie rzadko spotykane. Zwłaszcza taki dylemat: czy katolicyzm w polskim, ludowym, dewocyjnym wydaniu jest jeszcze chrześcijaństwem czy raczej bliżej mu do wierzeń politeistycznych, typowo pogańskich, przedchrześcijańskich.

Ciekawym elementem książki jest jej podsumowanie. Poprzedza go niezwykle humanistyczny tytuł „Światopogląd naturalnej życzliwości”. Laickość, świeckość mają właśnie w sobie – w przeciwieństwie do zinstytucjonalizowanych wierzeń religijnych charakteryzujących się doktryną nie tyle może wykluczenia co separacji, rozgraniczania, aksjologicznej hierarchizacji ludzi na swoich (wiernych) i INNYCH – co niosła antyczna sentencja mówiąca: „*postępuj tak jakbyś chciał, aby inni postępowali wobec ciebie*” (później upowszechnił tę humanistyczną myśl Immanuel Kant). Zbiega się ona w swej istocie z ideą patrona Towarzystwa Kultury Świeckiej, prof. Tadeusza Kotarbińskiego, który promował postawę „spolegliwego opiekuna”. Winniśmy być życzliwi, uprzejmi, troskliwi i uważni. Nie patrząc na poglądy, a zwłaszcza – przekonania religijne, które są – jak wszystko zresztą w życiu – sprawą zmienną, ewoluującą, w żadnym wypadku aprioryczną i dogmatycznie raz na zawsze ustaloną.

Autor stawiał sobie pisząc książkę za cel dostarczenie podstawowej wiedzy o alternatywie dla światopoglądu religijnego. Oparł go na krytyce religijnych manipulacji dokonywanych przez instytucje religijne. Zaprezentował w krótkim szkicu zasadnicze metody i formy tych manipulacji szukając uzasadnień w racjonalnym, zdroworoządkowym, humanistycznym spojrzeniu na świat i ludzi. W spojrzeniu na życie pojedynczego człowieka. Osoby ludzkiej, która ma wolną wolę i prawo do wyboru.

Można z pełną odpowiedzialnością polecić tę skromną pozycję wszystkim poszukującym swojej drogi wolnej od religijnego przymusu, wąpiącym i wahającym.

**Radosław S. CZARNECKI**